

Christophoribote

#152 4 | 2020

ZEITSCHRIFT DER EV. GEMEINDE DEUTSCHER SPRACHE IN Breslau UND NIEDERSCHLESSEN



Finanziell unterstützt von:
Numer wydany dzięki wsparciu finansowemu:



Konsulat
der Bundesrepublik Deutschland
Opole



Deutsche
Sozial-Kulturelle
Gesellschaft in Breslau
Niemieckie Towarzystwo
Kulturalno-Społeczne
we Wrocławiu





Parochia Lutherana Sancti Christophori in Wratislavia Lutherische St.-Christophori-Gemeinde in Breslau Parafia luterańska św. Krzysztofa we Wrocławiu

Pfarrhaus, Postanschrift | plebania, adres korespondencyjny

Parafia św. Krzysztofa, ul. Partyzantów 60, PL 51-675 Wrocław

Anschrift der St.-Christophori-Kirche | adres kościoła św. Krzysztofa

Plac św. Krzysztofa 1, PL 50-056 Wrocław

Propst | proboszcz

Andrzej Fober
Tel. (0048) 713 487 317
Tel. (0048) 607 991 700
mail@schg.pl

Diakonie und Ausleihstation für Reha-Geräte

diakonia i wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego
Lidia Podzorska, Gemeindeschwester | siostra parafialna
Tel. (0048) 604 185 724
lidl@o2.pl

Zeggerteum – Kantorat und Stiftung | Zeggerteum – kantorat i fundacja

Tomasz Kmita-Skarsgård, Musikdirektor und Organist | dyrektor muzyczny i organista
Artur Piwkowski, Sub-Organist | suborganista
Plac św. Krzysztofa 1, PL 50-056 Wrocław
zeggerteum@schg.pl www.zeggerteum.org Facebook: zeggerteum

Internet und Social Media | Internet i media społecznościowe

www.schg.pl (für DE: www.schg.pl/de, dla PL: www.schg.pl/pl)
Instagram, Facebook, YouTube: stchristophori

Konto der Pfarrei in PLN | konto parafii w PLN

Santander Bank (BIC: WBKPPLPP)
PL 69 1090 2590 0000 0001 2232 7977

Konto der Pfarrei in EUR | konto parafii w EUR

Sparkasse Oberlausitz-Niederschlesien
DE 58 8505 0100 3100 0369 04
Kontoinhaber: Ev. Deutsche Gemeinde Breslau

Spendenkonto für Orgel in PLN | konto darowizn na organy w PLN

ING Bank Śląski (BIC: INGBPLPW)
PL 94 1050 1575 1000 0090 3094 5985

Spendenkonto für Orgel in EUR | konto darowizn na organy w EUR

ING Bank Śląski (BIC: INGBPLPW)
PL 19 1050 1575 1000 0090 3094 5977
Kontoinhaber: Zeggerteum

Christophorbote № 4/2020 • kwartalnik | Quartalschrift • numer kolejny | Ausgabe: № 152 • rok wydawniczy | Erscheinungsjahr XV • **wydawca | Verleger:** Parafia Ewangelicko-Augsburska (Luterańska) św. Krzysztofa we Wrocławiu • **nakład | Auflage:** 650 • **redakcja | Redaktion:** Jolanta M. Waschke (redaktor naczelna | Chefredakteurin), Andrzej Fober, Joanna Giel, Tomasz Kmita-Skarsgård (DTP), Marcin M. Pawlas • korekta niemiecka | Korrektur: Martina Metzke • fotografie | Fotografien: S. 1: danist07 / Unsplash, S. 2: Maciej Lulko, S. 10: Austin Kehmeier / Unsplash, S. 22: Ben White / Unsplash, S. 44: Erol Ahmed / Unsplash • **Kontakt:** christophorbote@schg.pl

Neue Wege

Nowe drogi



Jolanta M. Waschke
Chefredakteurin
redaktor naczelna

Die zweite Welle der Pandemie hat uns erwischt. Neue Einschränkungen sowohl in Polen als auch in Deutschland sind ein Faktum. Ob es wieder zu einem Lockdown kommt ist zwar ungewiss, aber nicht wirklich unwahrscheinlich. Unsere Gemeinde muss einerseits die damit verbundenen Schwierigkeiten meistern, andererseits sich mit der Angst der Gemeindeglieder auseinandersetzen. Die Anzahl der Kirchgänger hat spürbar nachgelassen, dasselbe gilt auch für ihre Spendenbereitschaft. All das darf uns aber nicht ausbremsen, in dieser unruhigen Zeit Trost zu spenden und vor allem das Wort Gottes zu verkünden. Ich muss hier an Frau Beata Hadas denken, die in unsere Gemeinde eingetreten ist als die zweite Corona-Welle auf uns zusteuerte. Das hat sie nicht davon abgehalten, so ein wichtiges Ereignis auf sicherere Zeiten zu verschieben. Die Zeremonie fand unter Berücksichtigung strenger hygienischer Vorschriften statt. Eine Woche später feierten die Eheleute Hadas-Haustein in unserer Kirche ihre Trauung auch unter Einhaltung aller Sicherheitsmaßnahmen. Diese zwei Ereignisse zeigen, dass man doch dem nachgehen soll, wozu eine Gemeinde berufen wurde: Die Menschen zu vereinigen und sie in ihren wichtigen Momenten zu begleiten. Mundschutz und Desinfektionsmittel halten uns sicherlich davon nicht ab.

Wir dürfen als Kirche keine Angst vor der Pandemie haben, sondern sollen neue Wege für die Verkündigung suchen.

Druga fala koronawirusa stała się faktem. Kolejne obostrzenia zostają wprowadzone w naszych krajach. Czy dojdzie do takich samych radykalnych zamknięć jak na początku marca – nie wiemy. Nasza parafia również boryka się z wieloma trudnościami spowodowanymi obostrzeniami, ale i zwykłym ludzkim strachem. Zauważamy mniejszą frekwencję na nabożeństwach i mszach, mniejszą ofiarność naszych parafian. Jednak to wszystko nie ogranicza naszej działalności głoszenia Słowa Bożego. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o konwersji Beaty Hadas, która odbyła się właśnie, kiedy COVID-19 rozpoczął swoje drugo-falowe zniwo. Nie przstraszyło to jednak naszej parafianki na przesunięcie tej podniosłej uroczystości na inny termin. Wszystko to odbyło się w reżimie sanitarnym, jaki aktualnie wówczas obowiązywał. Tydzień po konwersji odbył się ślub Beaty w naszym kościele. Kolejna wzruszająca uroczystość, która miała miejsce w tym trudnym dla nas wszystkich czasie.

Nam, jako Kościołowi XXI wieku, nie mogą być straszne sytuacje pandemiczne. Kiedy nie możemy głosić Słowa Bożego

Wir, die Kirche des 21.Jhs, dürfen keine Angst vor der Pandemie haben. Wenn wir das Wort Gottes in den Kirchen wegen des hohen Infektionsrisikos nicht mehr predigen dürfen, müssen wir andere Wege für unsere Verkündigung suchen. Wir haben das Internet, nutzen wir das für den guten Zweck. Verkündigen wir online, nehmen wir den Gottesdienst auf, stellen wir ihn ins Netz und erreichen wir nicht nur unsere Gemeindeglieder, sondern auch andere Gott suchende Menschen! Die Skeptiker würden an dieser Stelle sagen: Was ist mit den anderen, die nicht so technisch versiert sind? Mit den älteren oder kranken Menschen, die keinen Zugang zum Internet haben? Die meisten Mitglieder der Christophorigemeinde sind ältere Personen, wir bilden hier keine seltene Ausnahme. Sie brauchen das Wort Gottes genauso wie wir, sind aber nicht imstande die gewünschte Webadresse einzugeben, um sie auf dem Smartphone oder Laptop aufzurufen. Was können wir einer älteren Nachbarin oder dem geliebten Opa in puncto Verkündigung anbieten? Wie kommen sie an ihre geistige Tagesration? Das Nachhausebringen der Gemeindezeitschrift macht das, oder eine Einladung zur gemeinsamen Teilnahme an einem Gottesdienst, der über Youtube oder facebook gestreamt wird. Die einfachen Taten haben sehr oft eine große Wirkung. Unsere Bereitschaft den anderen zu dienen, das offene Ohr für ihre Bedürfnisse zu haben, bringen uns nicht nur ein gutes Gefühl, sie machen aus uns moderne Apostel mit ungewöhnlichen Mitteln aber mit demselben altbekannten klaren Ziel: soli Deo gloria, Gott allein die Ehre.

go w kościołach, bo jest za duże ryzyko infekcji, jako współcześni mamy inne środki rozgłaszania Dobrej Nowiny. Dziś najszybciej przychodzi nam na myśl Internet. Za jego pośrednictwem, nagrywając różnego rodzaju filmy czy transmitując nabożeństwa, trafiaamy do naszych parafian, ale i nie tylko. Musimy jednak pamiętać o ludziach cyfrowo wykluczonych – starszych, chorych – którzy nie potrafią korzystać z Internetu, czy po prostu go nie posiadają. Większość parafian św. Krzysztofa stanowią osoby starsze, nie jesteśmy ewenementem w tym przypadku. Te osoby również potrzebują Słowa Bożego, ale głoszenie go za pomocą Internetu do nich nie trafi. Młodszy wstukują adres strony www na ekranie smartfona czy laptopa i dostają niejako Słowo Boże na tacy. Co ma jednak zrobić nasza 80-letnia sąsiadka czy 75-letni wujek? Jak oni mają otrzymać codzienną «dawkę» Słowa Bożego? Może zwyczajne przyniesienie «gazetki» z kościoła otworzy sąsiadce drzwi na Słowo Boże w tym czasie. Może zaproszenie wujka na wspólną transmisję nabożeństwa na You Tube czy Facebooku, zachowując reżim sanitarny? Wydaje mi się, że takie małe, proste gesty, nasza chęć i otwarte serce w stosunku do drugiego człowieka, da nam dużo wewnętrznej satysfakcji, a sami staniemy się apostołami głoszącymi Słowo Boże. Soli Deo gloria.

. **editorial**

- 03** Neue Wege
Nowe drogi

. **aktuelles . aktualności**

- 06** Grenzenlose Liebe
Miłość nie zna granic
- 10** Finanzbericht in der Zeit der Pandemie
Sprawozdanie finansowe z czasów pandemii

. **thema . temat**

- 12** Und ist Mensch geworden
I stał się człowiekiem

. **zu gast bei uns . gościli u nas**

- 21** Besuch von Frau Ruth Tietz in Breslau
Wizyta pani Ruth Tietz we Wrocławiu

. **diakonie . diakonia**

- 22** Bericht unserer Gemeindediakonie
O działalności diakonii parafialnej

. **musik . muzyka**

- 24** Bericht unseres Kantorats Zeggerteum
O działalności kantoratu Zeggerteum

. **varia**

- 30** Eine Antwort auf den Artikel
von Herrn Wolfgang Kay
W odpowiedzi na artykuł
pana Wolfganga Kaya
- 32** Helena Podgórska 1930–2020
- 33** Erinnerungen von zwei Generationen
Wspomnienia dwóch pokoleń
- 44** Jubilare
Urodziny
- 44** Weihnachtsgrüße
Życzenia świąteczne
- 45** Spendeninfo
- 46** Kalendarz liturgiczny
- 47** Liturgischer Kalender

11.09.

Prof. Janusz T. Maciuszko ist von uns gegangen, ein langjähriger Professor an der Christlichen Akademie der Theologie in Warschau, ein Experte für Kirchengeschichte, Religionsgeschichte und Dogmatik.

Zmarł prof. Janusz T. Maciuszko, długoletni profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, specjalista w dziedzinie historii Kościoła oraz historii religii i dogmatów.

**13.09.**

Frau Beata Hadas wurde ein Mitglied unserer Gemeinde.

Uroczystość wstąpienia do Kościoła ewangelickiego Beaty Hadas.

18.09.

Pfr. Marcin Makula wurde zum Militärbischof gewählt.

Wybrano ks. Marcina Makulę na Biskupa Wojskowego.

19.09.

Die Trauung von Frau Beata Hadas-Hausstein.

Ślub Beaty Hadas-Haustein.

27.09.

Pf. Klaus-Dieter Kottnik wurde mit dem Preis »Barmherziger Samariter« ausgezeichnet. Die Auszeichnung wird jährlich von der Polnischen Diakonie verliehen.

Ks. Klaus-Dieter Kottnik został tegorocznym laureatem nagrody »Miłosierny Samarytanin». Nagroda przyznawana jest przez Diakonię Polską.



29.09.

Fand das Konzert »Telemann unter den Schlesiern« im Rahmen der Herbstausgabe des 29. Festivals *Mai mit Alter Musik* statt. Konzert »Telemann wśród Ślązaków«, koncert odbył się w ramach jesiennej edycji XXIX Festiwalu *Maj z muzyką dawną*.



4.10.

Im Alter von 88 Jahren starb die Ordensschwester Maria Czyż. W wieku 88 lat zmarła diakonisa s. Maria Czyż.

4.10.

Erntedankfest.
Dziękczynne Święto Żniw.



7.10.

Im Alter von 57 Jahren starb Pfarrer Piotr Wowry aus Ustron / Teschener Land an den Folgen von COVID-19. W wieku 57 lat zmarł proboszcz parafii w Ustroni (śląsk Cieszyński) ks. Piotr Wowry, chorował na COVID-19.

8.10.

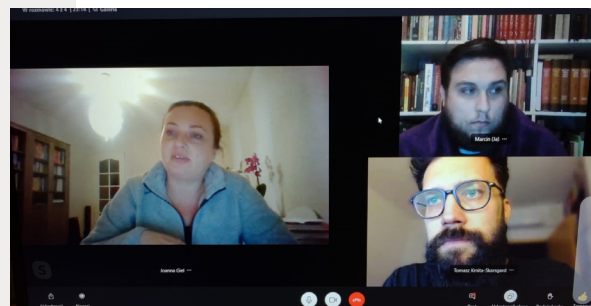
Im Alter von 84 Jahren starb an den Folgen von COVID-19 der Altbischof Jan Szarek, ehemaliges Oberhaupt der lutherischen Kirche in Polen in den Jahren 1991–2001. W wieku 84 lat zmarł Biskup Kościoła senior ks. Jan Szarek. Zwierzchnik Kościoła w Polsce w latach 1991–2001. Chorował na COVID-19.

13.10.

Ein weiteres Opfer der COVID-19-Pandemie. Im Alter von 80 Jahren starb Pfarrer Emil Gajdacz. W wieku 80 lat zmarł ks. Emil Gajdacz, chorował na COVID-19.

13&15.10.

Die Redaktion des Christophoriboten findet ab sofort online statt. Odbyły się zebrania redakcji Christophoribote online.



18.10.

Laut Empfehlung des Bischofs unserer Diözese finden aus hygienischen Gründen in den Kirchen nur Gottesdienste ohne Abendmahl statt. In unserer Kirche wird ab sofort nach der Entscheidung des Gemeinderates nur der Wortgottesdienst gefeiert.

Biskup Diecezji zalecił powstrzymanie się podczas nabożeństw od Komunii Świętej ze względów higienicznych. Decyzją Rady Parafialnej nabożeństwa w naszym kościele przyjęły formę Nabożeństw Słowa.

31.10.

Reformationsfest.
Święto Reformacji.

Grenzenlose Liebe

Miłość nie zna granic

Andrzej Fober



Die Fotos der Trauung von Beata Hadas und Christian Hausteina. Relacja fotograficzna ze ślubu Beaty Hadas i Christiana Hausteina. Fot.: Sebastian Siama

Der 13. und 19. September 2020 bleiben wichtige Daten im Leben unseres neuen Gemeindemitglieds Frau Beata Hadas aus Syców. Während unseres pastoralen Dienstes in Syców arbeitete Frau Hadas in der dortigen Schule und unterrichtete unsere Tochter Estera. Dann gingen unsere Wege auseinander und wir trafen uns erst im vergangenen Jahr wieder, als sich herausstellte, dass Frau Hadas nach langen Überlegungen beschlossen hatte, sich unserer Gemeinde in Breslau anzuschließen. Ich besuchte sie in ihrer Wohnung in Syców. Eine Reise

nach Syców wird immer eine Rückkehr in vergangene Zeiten sein, die uns auch immer in dankbarer Erinnerung bleiben werden. Wir machen eine solche Reise mit unserer Familie ziemlich oft getreu dem jüdischen Sprichwort, dass ein Traum oder ein Gedanke an eine Reise schon eine Reise ist.

Während dieses Besuchs brachte ich ihr ein Buch mit, wie die evangelischen Christen glauben und wir hatten ein langes Gespräch. Ich lud unser zukünftiges Gemeindemitglied ein, an den Gottesdiensten in der St. Christophori-Kirche teilzunehmen – sie konnte natürlich die Sprachversion wählen, die am besten zu ihr passt.

Ab Januar 2020 haben wir die lutherische Messe auf Polnisch eingeführt – einmal im Monat um 18.00 Uhr. Traditionell gibt es auch einen Gottesdienst in der schlesischen Liturgie in deutscher Sprache – jeden Sonntag um 10.00 Uhr.

Aufgrund der COVID-19-Pandemie fanden einige Gottesdienste nicht statt, aber nach ihrer Wiederaufnahme konnten wir den Kontakt zu Frau Hadas wieder herstellen. Seitdem nimmt sie regelmäßig an den Abend- und manchmal an den Morgengottesdiensten sowie an Treffen für diejenigen teil, die daran interessiert sind, sich unserer Gemeinde anzuschließen.

Die Aufnahme in unsere Gemeinde fand am 13. Dezember 2020 statt, und wurde von Pfr. Paweł Mikołajczyk, einem Vikar der Hofkirche in Breslau durchgeführt. Pfarrer Paweł nahm das Angebot, an einem Sonntag im Monat den Wortgottesdienst in unserer Gemeinde zu feiern, bereitwillig an und es ist inzwischen zu unserer gemeinsamen Tradition geworden. Die Beitrittszeugen waren Paweł Kaszyca aus Syców und unsere Pfarrkrankenschwester Lidia Podgórska.

Am 19. September 2020 erschien Frau Hadas erneut in unserem Tempel. Diesmal begleitet von ihrem Onkel, der sie zum Altar führte. Dort wartete bereits Herr Christian Hausteina aus Malsch, der Partnerstadt von Syców, auf sie. Sie trafen sich in der Evangelischen Schlosskirche in Syców und dort nach einer Frage und einer Antwort waren die beiden schon verlobt.

Es blieb nichts anderes übrig, als eine geeignete Predigt für diesen Anlass vorzubereiten. Ihr Thema lautete: Exposed Faces. So archaisch es uns heute erscheinen mag, die Zeremonie, den Schleier vom Gesicht der Braut zu entfernen sagt immer noch viel darüber aus, was Ehe wirklich ist: in Ehrlichkeit leben, mit exponierten Gesichtern, Offenheit und Ehrlichkeit.

Dies wünschen wir den Jungvermählten auf ihrem Weg – egal in welche Richtung sie ihr Lebensweg führen wird. Die Fotos spiegeln nur teilweise die einzigartige Atmosphäre während der Zeremonie in der Kirche St. Christophori und ihrer Hochzeit im Schloss Topacz wider.

Ad multos Annos!





Beata Hadas wird Mitglied unserer Gemeinde. Ceremonia przyjęcia do Kościoła i do parafii.
Fot.: Lidia Podzorska

13 i 19 września 2020 roku pozostaną ważnymi datami w życiu naszej nowej parafianki – Beaty Hadas z Sycowa. Gdy jeszcze służyliśmy w Sycowie, pani Beata pracowała tam w szkole i uczyła naszą córkę Esterę. Potem nasze drogi się rozeszły, a zbiegły się ponownie dopiero w zeszłym roku, kiedy okazało się, że – po długich rozważaniach – pani Beata podjęła decyzję o wstąpieniu do naszej parafii. Postanowiłem odwiedzić ją w jej mieszkaniu w Sycowie, co nie wymagało długiego namysłu, podróż do Sycowa zawsze będzie bowiem jakimś powrotem do czasów już minionych, które jednak wciąż żyją w naszej wdzięcznej pamięci. Taką podróż odbywamy z naszą rodziną dość często w myśl żydowskiego przysłowia, że marzenie czy myśl o podróży – jest podróżą. Dostarczyłem podczas owej wizyty książkę o tym, jak wierzą ewangelicy, odbyliśmy też długą rozmowę. Zaprosiłem naszą przyszłą parafiankę do udziału w nabożeństwach w kościele św. Krzysztofa – mogła oczywiście wybrać wersję językową, która najbardziej jej odpowiada. Od stycznia 2020 r. wprowadziliśmy luterzańską mszę św. w języku polskim w 4 niedzielę miesiąca o godz. 18:00. Tradycyjnie odbywa się też nabożeństwo w śląskiej liturgii w języku niemieckim w każdą niedzielę o godz. 10:00. Z powodu pandemii COVID-19 część nabożeństw nie odbyła się, ale po ich wznowieniu mogliśmy znowu nawiązać kontakt i p. Beata była regularną uczestniczką nabożeństw wieczornych, czasami też porannych, a także spotkań dla

zainteresowanych nauką Kościoła ewangelickiego. Akt wstąpienia do naszej parafii miał miejsce 13 września 2020 r., a całość poprowadził ks. Paweł Mikołajczyk, wikariusz parafii Opatrzności Bożej we Wrocławiu. Ks. Paweł przyjął chętnie propozycję celebrowania w naszej parafii Nabożeństw Słowa w każdą 2. niedzielę miesiąca i stało się to już naszą wspólną tradycją. Świadcami wstąpienia p. Beaty byli: Paweł Kaszyca z Sycowa i nasza siostra parafialna Lidia Podzorska. 19 września 2020 r. pani Beata znowu pojawiła się w progach naszej świątyni. Tym razem w towarzystwie swego wuja, który poprowadził ją do ołtarza. Tam czekał na nią Christian Haustein, z Malsch (Badenia-Wirtembergia), z miasta partnerskiego Sycowa. Poznali się w ewangelickim Kościele Zamkowym w Sycowie i tam nastąpiły oświadczenia. Nie pozostało nic więcej, jak tylko przygotować odpowiednie kazanie na taką okoliczność. Temat jego brzmiał: «Odsłonięte oblicza». Jakkolwiek archaiczna może nam dziś wydawać się ceremonia zdjęcia welonu z oblicza panny młodej, ona ciągle wiele mówi o tym, czym w istocie jest małżeństwo: życie w szczerości, z odsłoniętymi obliczami, jawność i uczciwość. Tego życzymy nowożeńcom na ich drodze – bez względu na to, którądy ta droga będzie przebiegała. Zamieszczone zdjęcia tylko w części oddają wyjątkowy nastrój ceremonii w kościele św. Krzysztofa oraz podczas wesela w zamku Topacz. Ad multos Annos!



***Słowa, które padły podczas ceremonii ślubnej,
dobrze przypominają czym powinno być małżeństwo:
wspólnym życiem w szczerości, jawności i uczciwości,
z odsłoniętymi obliczami.***



Finanzbericht in der Zeit der Pandemie

Sprawozdanie finansowe z czasów pandemii

Andrzej Fober

Liebe Freunde und Mitglieder der St. Christophori-Gemeinde! Das Coronavirus hat alle unsere Pläne für das Jahr 2020 radikal verändert und heute, am 15. Oktober, weiß niemand, wo wir uns mit der Pandemie befinden und was uns noch bevorsteht. In Polen wurden heute 8099 Erkrankte gemeldet, 91 starben.

Unser Urlaub in Österreich wurde durch die Pandemie gestrichen, fast alle Besuche – privat und Gruppen – wurden gestrichen oder abgesagt. In diesem Jahr buchten nur 6 Personen die Gästezimmer des Pfarrhauses. Es gab nur eine Reisegruppe in der Kirche während des Gottesdienstes und die war ausgerechnet aus der Schweiz. Hopp Schwyz, hopp!

Das alles und andere Faktoren haben dazu beigetragen, dass unsere Gemeinde weniger Geld zur Verfügung hat und haben wird. Wir haben aber keine Schulden, niemand von unseren Mitarbeitern hat seine Arbeit verloren, niemandem wurde das Gehalt gekürzt, keine Dienste der Gemeinde wurden gestrichen.

Gott segnet uns weiter und unsere Gemeinde muss sich um die finanzielle Lage nicht dramatisch sorgen. Es gibt mindestens zwei Gründe dafür. Der Erste: Die Mobilfunkmasten arbeiten auf hohen Touren, weil Vieles jetzt durch das Netz zu erledigen ist. Alle Gebühren für diese Masten, die zugunsten der Gemeinde nach den langfristigen Verträgen zufließen, werden in den nächsten Monaten erhöht, und nicht nur um ein paar Euro. Der Zweite: Das sind Ihre Spenden. Die sind etwas gesunken, aber nur ca. 8% im Vergleich zum Jahr zuvor. Damit möchte ich Ihnen im Namen der Gemeinde herzlichst danken und versichern, dass jeder Spende eine Bestätigung folgen wird.

Diese kommen ganz sicher bis Ende Januar 2021 zu Ihnen. Momentan, wegen der Lage in Polen, die sich seit Wochen verschlechtert, vermeide ich einen Gang mit Briefen zur Post. Sicher ist, solange Ihre Spende nicht auf Ihr Konto zurückkommt, ist die Spende auf dem Konto der Gemeinde in Görlitz und warte mit uns auf die bessere Zeit.

Ich möchte Sie bitten Ihre Spendenfreudigkeit nicht zu bremsen, sondern im Rahmen Ihrer Möglichkeiten sie am Leben zu erhalten. Ich bin mir dessen bewusst, dass auch in Deutschland das Virus Schaden bringt und wir wurden schon informiert, dass ein paar unserer vertrauten Freunde nicht mehr spenden werden, weil sie die Arbeit verloren haben oder weniger Geld bekommen, oder sie wollen woanders spenden.

Es ist immer Ihre Entscheidung und Ihr Vermögen und Sie dürfen und sollen es so verwalten, wie es Ihnen recht ist. Wir danken Ihnen allen für Ihre langjährige Unterstützung und bitten Sie herzlich: Bleiben Sie weiter unsere Freunde. Die Gemeinde hat Ihren Auftrag längst noch nicht erfüllt. Sehr oft habe ich in meinem Leben erfahren, dass dort, wo ich dachte, die Tür wird sicher zugemacht, da hat Gott eine andere geöffnet.

Ihm wollen wir Sie, liebe Freunde und Mitglieder, und unsere Gemeinde in die segnenden Hände Jesu legen und sagen: »Jesu, geh voran auf der Lebensbahn, und wir wollen nicht verweilen, Dir getreulich nachzueilen«. (Schlesisches Gesangbuch, 316,1).



Drodzy Przyjaciele i Sympatycy Parafii św. Krzysztofa! Koronawirus radykalnie zmienił wszystkie nasze plany na 2020 r. i dziś 15 października nikt nie wie, w którym miejscu pandemii jesteśmy i co nas czeka w niedalekiej przyszłości. Dzisiaj w Polsce, w momencie, gdy piszę te słowa, odnotowano 8099 nowych zakażonych i 91 pacjentów, którzy przegrali tę nierówną walkę.

Nasze wakacje w Austrii przekreśliła pandemia, prawie

wszystkie wizyty prywatne jak i te grupowe zostały odwołane albo są odwoływane. W tym roku z pokoi gościnnych w naszej plebanii skorzystało tylko sześć osób. Nasz kościół podczas nabożeństwa odwiedziła tylko jedna grupa wycieczkowa, która pochodziła akurat z Szwajcarii. Hopp Schwyz, hopp!

Wszystko to, jak i inne czynniki sprawiły, że nasza parafia miała i nadal będzie miała mniej funduszy. Całe szczęście że, nie mamy żadnych długów, żaden z naszych pracowników nie stracił pracy, ani nie zmniejszono jego wynagrodzenia.

Bóg nadal nas błogosławi, a nasza parafia nie musi drastycznie martwić się o sytuację finansową. Istnieją dwa powody dlaczego tak się dzieje. Po pierwsze na wieży Kościoła Pamięci Króla Gustawa Adolfa pracują całą parą anteny telefonii komórkowej, co w dzisiejszych czasach jest bardzo istotne, ponieważ dużo informacji przekazywanych jest w ten właśnie sposób. Wszystkie opłaty telefonii komórkowych, które przysługują naszej parafii w ramach długoterminowych umów wzrosną w ciągu najbliższych kilku miesięcy, a wzrost ten pewnie nie będzie o kilka złotych. Po drugie nasza sytuacja finansowa nie jest taka zła dzięki Państwa darowiznom, które tylko nieznacznie spadły w stosunku do poprzedniego roku (o 8%). W tym miejscu chciałbym podziękować w imieniu całej parafii i zapewnić, że potwierdzenia Państwa darowizn dotrą na czas. Proszę spodziewać się ich do końca stycznia 2021 roku. Teraz, ze względu na pogarszającą się od tygodni sytuację w Polsce, nie chodzę na pocztę z listami.

Chciałbym wszystkich Państwa prosić o to, abyście nie zwalniali swojej gotowości do przekazywania na nasze konta swoich ofiar. To wszystko sprawi, że nasza parafia dłużej utrzyma się samodzielnie. Zdaję sobie jednak sprawę, że wirus wyrządził wielkie szkody tak w Polsce, jak i w Niemczech. Zostaliśmy już poinformowani, że niektórzy z naszych przyjaciół dobroczyńców nie będą już mogli przekazywać swoich darowizn, ponieważ utracili pracę czy otrzymują mniejsze wynagrodzenie, lub chcą po prostu przekazywać swoje fundusze na inny cel.

Proszę pamiętać, że przekazywanie naszej parafii swoich ofiar to Państwa samodzielna decyzja i każdy z darczyńców ma dowolność w ich zarządzaniu. Każdemu z osobna chcemy złożyć serdeczne «Bóg zapłać» za wieloletnie wsparcie i gorąco prosić, abyście nadal nas wspierali. Parafia jeszcze nie wykonała do końca swojej misji. Nauczyłem się, że bardzo często w życiu jest tak, że jak zostaną zamknięte jedne drzwi, Bóg z kolei otwiera inne.

Drodzy przyjaciele, sympatycy i parafianie, chcemy oddać Was pod błogosławieństwo Jezusa i przekazać Państwu życzenia słowami pieśni: «Toruj Jezu, Sam drogę życia nam! My, gdy Wodzem Cię ujrzymy, śladem Twoim podążymy; wskaż do nieba bram wąską ścieżkę nam!» (ŚE 620, 1)

Tłumaczenie: Marcin M. Pawlas



GÄSTEZIMMER IM PFARRHAUS BRESLAU-ZIMPEL



- 5 DZ, jeweils mit Bad und WC • kostenloses W-LAN
- reichhaltiges Frühstück • Parken im Innenhof oder in der Tiefgarage
- komplettes Babybett vorhanden • schöner Pfarrgarten zum Entspannen
- freundliche Atmosphäre • malerische Umgebung

Reservierung

mail@schg.pl,
+48 71 348 73 17, + 48 607 991 700

Sie sind jederzeit herzlich willkommen!
Nirgends schlafen Sie ruhiger als im Pfarrhaus!





Und ist Mensch geworden I stał się człowiekiem

Marcin M. Pawlas

Das 4. Jahrhundert ist nicht nur die Zeit der Konstituierung des Trinitätsdogmas, sondern auch der Diskussion über die christologische Frage. In der Lehre von der Heiligen Dreifaltigkeit erklärte man den Aspekt der Wesenseinheit des Sohnes und des Vaters; äußerst lebhaft wurde aber das Postulat der Festlegung, wie die Göttlichkeit Christi sich mit seiner menschlichen Natur vereinbaren lässt.

IV wiek to nie tylko okres formowania się dogmatu trynitarnego, ale również czas dyskusji nad kwestią chrystologiczną. W nauce o Trójcy Świętej wyjaśniono aspekt jedności istoty Ojca z Synem, jednak żywym stał się postulat ustalenia jak z Boskością Chrystusa da się połączyć Jego ludzką naturę.

Die Ikone von Christus dem Erlöser von Andrej Rubljow Anfang des 20. Jh. Sie wurde in den Zeiten der Oktoberrevolution aus dem Gebetshaus hinausgeworfen. 1918 wurde sie von einem Kunstsachverständigen per Zufall in einer Scheune in der Nähe einer orthodoxen Kirche in Zvenigorod bei Moskau gefunden.

Ikona Chrystusa-Zbawiciela autorstwa Andrzeja Rublowa, pocz. XV w. Została wyrzucona z cerkwi w czasie rewolucji październikowej. Znalaziona w 1918 roku przypadkiem przez konserwatora zabytków w stodole, nieopodal soboru w Zwienigorodzie koło Moskwy.
 Fot.: Wikimedia Commons

1. Der Streit um die zwei Naturen Christi

Einer der ersten, der die Frage nach den Naturen Jesu aufstellte, war Apollinaris von Laodicea (Syrien). Er forderte die volle Anerkennung der Göttlichkeit auch von der historischen Person Christi. Man kann von der Göttlichkeit nicht sprechen, wenn man die menschliche und die göttliche Natur in einem Leib verbindet. Bischof Apollinaris behauptete, in Christus gäbe es keinen freien Willen. Christus müsste auf seine menschliche Natur verzichten, um die Einheit zu bewahren. Ein aktives Element in Jesu sei – so Apollinaris – der Geist; der Leib sei ein passives Element, und die volle menschliche Natur gäbe es nicht. Das Leben hängt von zwei Faktoren ab: des Bewegenden und des Bewegten. Erst diese zwei Elemente bilden eine Einheit der Energie, des Willens, der Person und der Natur.

Bischof Apollinaris erweiterte dann seine Lehre und in Anlehnung an die sog. trichotomische Psychologie aus 1 Tes. 5,23 (dh.: der Mensch besteht aus dem Leib, der Seele und dem Geist) erkannte er, dass Jesus den menschlichen Leib, die menschliche Seele und den göttlichen Geist besessen habe. Es heißt also, dass er keinen menschlichen Geist besessen habe. Der Gegner der These von Apollinaris war der Bischof von Alexandria, Athanasius der Große. Derselben Meinung waren die Kappadokischen Väter (Gregor von Nazianz, Gregor von Nyssa und Basilius der Große). In den 70er-Jahren des 4. Jahrhunderts verkündeten sie, dass die Lehre von Apollinaris das erlösende Werk Christi verneint. Sie betonten die wahre Göttlichkeit und die wahre Menschlichkeit Christi und unterstrichen, dass die beiden Naturen sich in wahrer Einheit in ihm verschmelzen. Gregor von Nyssa präziserte noch die These über die Einheit: die Vereinigung (Verschmelzung)

der göttlichen und der menschlichen Natur erfolgte erst nach der Auferstehung.

Die verschiedenen Standpunkte den Kappadokischen Vätern und von Athanasius dem Großen führten dazu, dass die Lehre von Apollinaris zuerst in Rom im Jahre 377, dann in Antiochia im Jahre 379 und in Konstantinopel im Jahre 381 als Häresie (Apollinarianismus) verurteilt wurde. Der andere, der die Frage der Naturen behandelte, war der Bischof von Beroea Eustathios von Antiochia. Er verkündete, dass der Leib Jesu, dem der Geist geschenkt wurde, nur ein Tempel sei, den das Wort Gottes bewohnt habe. Der unveränderte und zum Leid unfähige Gott habe den Menschen, einen Nachfahren Davids, bewohnt. Der Leib sei also nur ein Organ, das dem Leid und dem Vergehen unterliege; das Wesen des Wortes Gottes – des »Logos« sei dafür unvergänglich. Die Annahme ist einfach. Man müsse die Trennung der Göttlichen und der menschlichen Natur bewirken, um die Vermischung der Naturen durch die Menschwerdung nicht zuzulassen, was die Veränderung der Göttlichkeit zur Folge hätte (Vgl. J. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, S. 294.)

Auf keinen Fall darf man die Wesensgleichheit (Homousie) und die Menschlichkeit Jesu in Frage stellen – das sind die Beschlüsse des Konzils von Nizäa (325). Erst diese Annahme führt zur Verschmelzung der vollkommenen Göttlichkeit und der vollkommenen menschlichen Natur. Der Sohn Gottes bewohnte irgendwie den menschlichen Sohn. Wir sind aber nicht imstande zu erklären, wie das geschah. Das ist die Kraft des göttlichen Willens der Gnade. Alles fing neun Monate vor der Geburt an, im Schoß der Mutter. Gemäß dieser Lehre soll man von zwei Naturen, aber auch von einer Person sprechen.

Diese Lehre bestritt der Heilige Kyrill von Alexandria. Er verkündete, dass es zur Vermischung

oder zur Änderung der Naturen nicht gekommen sei. Die Göttlichkeit erleide keinen Schaden und der Leib sei nicht ohne den Geist. Die Einmischung oder die Verbindung beider Naturen hilft nichts. Die Erlösung erfolge nur durch den Gott in der menschlichen Gestalt. Er kann die Sünden vergeben; nur unter diesem Gesichtspunkt haben die Taufe und das Abendmahl einen Sinn. Keine der Bezeichnungen Jesu bezieht sich auf die einzelne Natur, sondern auf den ganzen Christus. Der Heilige Kyrill fordert mit Recht die Anerkennung der doppelten Natur, die zu einem Wesen führt. Er ist der Meinung, dass der göttliche »Logos« sich mit der Person Jesu nicht verbinde, aber der »Logos« den menschlichen Leib annehme. Sowohl vor als auch nach der Geburt sei Christus dieselbe Hypostase (Person) gewesen – »Das Wort wurde zum Leib...« (J 1,14). Der Heilige Kyrill schreibt in seiner »Katechese IV« Folgendes: »Christus wurde nicht scheinbar und nicht im Bild, sondern wahrhaftig zum Menschen. Er ging über die Jungfrau nicht wie über einen Kanal, sondern nahm den Leib wahrhaftig von ihr. Er aß wahrhaftig wie wir, er trank wahrhaftig wie wir und wurde wahrhaftig mit Milch gestillt. Wäre die Einverleibung scheinbar gewesen, so wäre auch unsere Erlösung scheinbar. Christus war doppelt: sichtbar als Mensch und unsichtbar als Gott« (Cyryl Jerozolimski, *Katecheza IV*, 9, S. 62.)

Nestorius ergriff die Partei der Tatsächlichkeit beider Naturen, deshalb lehnte er die Vermischung und die Veränderung der Naturen ab, die Eustathios von Antiochia verkündete. Er verkündete auch das Bestehen von zwei Personen (zwei Christus), was man als die Infragestellung der Wahrhaftigkeit der Menschlichkeit Jesu interpretierte. Der Streit zwischen den oben genannten verschiedenen Behauptungen sollte im dritten allgemeinen

Konzil von Ephesos im Jahre 431 entschieden werden. Entschieden wurde aber nur der Streit zwischen dem Heiligen Kyrill von Alexandria und Nestorius. In der Folge wurde Nestorius verurteilt, und seine Anhänger gingen nach Persien, wo interessanterweise bis heute die Kirchen existieren, die die Lehre von Nestorius verkünden, wie etwa die Assyrische Kirche des Ostens, die Chaldäisch-katholische Kirche oder die Alte Kirche des Ostens (Vgl. W. Niemczyk, *Historia dogmatów*, Warszawa 1966, S. 81–86.)

2. Das Konzil von Chalcedon

Die Beschlüsse des Konzils von Ephesos (431) führten nicht dazu, dass die Diskussionen über die Christologie aufhörten. Ein gewisser Theodoret von Kyrrhos (Syrien) urteilte Kyrill von Alexandria und seine Lehre als den Monophysitismus. Theodoret selbst behauptete, dass Gott die menschliche Natur annahm und dass beide Naturen immer vereinigt sind. Seit dem Moment der Geburt wirken beide Naturen in einer Person. Der Streit begann aufs Neue. Die Sache wurde auf dem Konzil von Ephesos im Jahre 449 entschieden, das allgemein Räubersynode genannt wird – wegen der schockierenden Szenen, die sich dort ereigneten. Die Entscheidung war aber klar: Es sollen die Entscheidungen aus dem Konzil von Nizäa (325) und aus dem Konzil von Ephesos (431) verbindlich sein. Die Streitigkeiten hörten aber immer noch nicht auf. Sogar der Papst Leo I. und die Schwester des verstorbenen Kaisers Theodosius Hl. Pulcheria schlossen sich an diese Streitigkeiten an. Der Hof des Kaisers musste aber für die Entscheidung des Konzils über diese gespannte Sache eintreten. Deshalb berief der Kaiser Markian das vierte allgemeine Konzil von Chalcedon in Bithynien im Jahr 451 ein. Das Konzil tagte vom 8. bis zum 31. Oktober und versammelte ca. 500 Bischöfe (andere Quellen geben

die Zahl von 360, noch andere, die Zahl von 630 Bischöfen an). Das Konzil leitete Bischof Paschasius von Lilybajon (Sizilien). (Vgl. W. Niemczyk, *Historia dogmatów*, Warszawa 1966, s. 87–88.)

Neben den politischen Fragen, die eine Grundlage für die Berufung der Konzilien immer waren, wurde das sog. »Chalcedonische Symbol« auf der fünften Sitzung des Konzils am 22. Oktober 451 bekanntgegeben. Es verurteilte alle, die der Meinung waren, dass Jesus nur eine Natur nach der Vereinigung besaß. Es bestätigte auch Folgendes: 1) Christus ist vollkommen in seiner Göttlichkeit und in seiner Menschlichkeit. 2) Christus ist der wahre Gott und der wahre Mensch. 3) Christus hat eine vernünftige Seele und einen Leib. 4) Christus ist eines Wesens mit dem Vater, aber nach seiner Menschlichkeit auch eines Wesens mit uns. 5) Christus ist uns gleich in allem außer der Sünde. 6) Christus ist nach seiner Göttlichkeit »vor aller Zeit geboren« und nach seiner Menschlichkeit von der Jungfrau Maria geboren; aufgrund der Einverleibung wurde er eine Person (Hypostase). 7) Christus wurde in zwei Naturen »physis« erkannt – den unvermischten, unveränderten, untrennbaren und unzertrennlichen Naturen, die in eine Person und eine Hypostase zusammenlaufen (Union von zwei Naturen – hypostatische Union). Die letzte Formel ist quasi ein mittlerer Weg zwischen Eustathios von Antiochia und Nestorius.

Nach dem Konzil wurde Nestorius nach wie vor verurteilt, und Theodoret von Kyrrhos als der Rechtgläubige erkannt. Für die Geschichte der Kirche wie auch der Dogmen hatte das Konzil von Chalcedon eine riesige Bedeutung – es entscheidet und hält die christologischen Kämpfe ab, die im 4. und 5. Jahrhundert geführt wurden.

3. Die hypostatische Union

Der Grundbegriff in der Chris-

tologie, der das Kennenlernen Christi in zwei Naturen bestimmt, wird in der Theologie hypostatische Union oder persönliche Einigung genannt. Ohne Union verliert der christliche Glaube seine erlösende Rolle. Mittels vier negierender Adjektive bestimmte das Konzil diese »neue« Lehre, nach der beide Naturen gegenseitig folgende sind:

unvermischt – (Gr. *asynchytos*) dh.: Nach der Geburt blieben die Naturen unvermischt. Es entstand keine neue göttlich-menschliche Natur, sondern es gibt nach wie vor zwei getrennte Naturen: die göttliche und die menschliche und jede besitzt ihre eigenen Eigenschaften; unverändert – (Gr. *atreptos*) dh.: Nach der Geburt beeinflussten die menschliche und die göttliche Natur sich gegenseitig nicht und sie besitzen nach wie vor ihre eigenen Eigenschaften; untrennbar – (Gr. *adiaretos*) dh.: Nach der Geburt entstanden keine zwei Jesu, sondern es gab immer noch einen Jesus. In einem Leib trafen die Göttlichkeit und die Menschlichkeit zusammen. Man darf Jesus-Gott von Jesus-Menschen nicht trennen. unzertrennlich – (Gr. *achoristos*) dh.: Nach dem Tod sonderte sich die menschliche Natur von der göttlichen Natur nicht ab. In seinem Königreich ist Jesus Gott und blieb nach wie vor ein Mensch. Die Vereinigung beider Naturen

erfolgte im Moment der Empfängnis im Schoß der Mutter Gottes und besteht nach wie vor. Das Moment des Todes ist ein Moment, in dem die Seele sich vom Leib trennte; Gott aber blieb mit seiner menschlichen Natur nach wie vor vereinigt, sowohl mit dem Leib als auch mit der Seele.

Zusammenfassend: Jesus ist eine Person, die zwei Naturen

Auf keinen Fall darf man die Wesensgleichheit (Homousie) und die Menschlichkeit Jesu in Frage stellen – das sind die Beschlüsse des Konzils von Nizäa.

besitzt (Folge: Jesus empfand das Leid), er besitzt zwei Willen (der menschliche Wille ordnete sich dem göttlichen Willen freiwillig unter), er wirkt doppelt (Folge von zwei Willen), er erkennt doppelt (Jesus besaß eine menschliche Erkenntnis, was mit dem Bestehen im Raum und in der Zeit zusammenhängt, aber auch eine göttliche Erkenntnis – eine übernatürliche), er besitzt schließlich ein Bewußtsein (ein Ich von Jesus, das sich der beiden Naturen bewußt ist). Bis heute gibt es Glaubensgemeinschaften, die die Menschlichkeit Jesu in Frage stellen, wie etwa die Zeugen Jehovas, die wir als Arianer bezeichnen könnten, wenn wir die alten Häresien gebrauchen wollten.

4. Die Folgen von Chalcedon

Die Geschichte zeigte uns aber, dass die Sache damit nicht endete. Die Zeit nach Chalcedon war die Zeit, in der man mit folgenden Fragen rang: was geschieht mit der menschlichen Natur, wenn nur eine Person in Christus

ist? Saugte die Göttlichkeit die menschliche Natur nicht ein? Kann die menschliche Natur mit allen ihren Eigenschaften neben der göttlichen Natur bestehen?

Die Gebiete des heutigen Ägyptens, Palästinas, Syriens, Armeniens blieben nach wie vor unter dem Einfluss des Monophysitismus, der eine vergöttlichte Natur (»*mia physis*«) annahm. Erst die Lehre von Leontius von Byzanz, der verkündete, dass die menschliche Natur sich mit der göttlichen vereinigte, führte dazu, dass die Kirchen des Ostens die chalcedonische Theologie akzeptierten. Er verglich die göttliche und die menschliche Natur mit einer Flamme, die nur durch die Verbindung mit einer Fackel entsteht. Es wurde dann das fünfte allgemeine Konzil von Konstantinopel im Jahre 553 berufen. Es brachte aber nichts Neues zur Frage der Christologie mit. Es war der kirchlichen Politik des Kaisers gewidmet. Die Wende vom 6. zum 7. Jahrhundert war eine weniger fruchtbare Zeit. Die Doktrinen entwickelten sich unter dem Druck der Politik und der Macht. Der letzte Aufschwung war der sog. monergistisch-monotheletische Streit in den Jahren 633–680. Der Monergismus nahm an, dass der Mensch-Gott mit zwei Naturen eine göttlich-menschliche Energie hat. Der Autor von dieser Formel war der Patriarch von Konstantinopel Sergius I.

Die Monotheleten nahmen dafür an, dass es in Christus nur einen Willen gibt. Sie waren der Ansicht, dass der Besitz von zwei Willen etwas Schizophrenes wäre, denn wenn es nur eine Person sei, dann könne es nur einen Willen geben. An dieser Stelle entsteht aber die Frage: Was für ein Mensch wäre Christus, wenn er keinen menschlichen Willen hätte? Wäre Jesus ohne menschlichen Willen wirklich ein Mensch? Im Widerspruch zu den Monotheleten gab es Diotheleten, die die Idee von den zwei Willen in Christus (dem menschlichen und dem göttli-

chen) durchsetzen wollten – so wie das Konzil von Chalcedon entschied. Der Vertreter des Diotheletismus war der Hl. Maximus der Bekenner, der verkündete, dass es den göttlichen Willen in Christus gäbe, der den menschlichen Willen leite, aber der menschliche Wille doch eine volle Freiheit habe. Der menschliche Wille wirkt mit dem göttlichen zusammen. Um den Streit zu verabschieden, wurde das sechste allgemeine Konzil von Konstantinopel im Jahre 680 berufen. Zum Wort kam dort der Diotheletismus und der Dioergismus und alles andere wurde verurteilt. Das Konzil kündigte an, dass Christus zwei natürliche Willen (Diotheletismus) und zwei natürliche Energien (Dioergismus) besitze, die untrennbar, unverändert, unvermischt und unzertrennlich seien. Dieser Beschluss war ein endgültiges Ende in der kirchlichen Christologie. (Vgl. W. Niemczyk, *Historia dogmatów*, Warszawa 1966, S. 90–95.)

Der Zeitpunkt, in dem es zur Einverleibung des »Logos« in den menschlichen Leib kommt, bedeutet nicht, dass der Wille Jesu amputiert wurde. Dieser Wille Jesu behielt seine Eigentümlichkeiten bei. Die Verdoppelung des göttlichen Wollens und des menschlichen Wollens in Jesus führt nicht zur schizophrenen (in diesem Falle – doppelten) Identität. In Jesus gibt es nur einen »persönlichen Willen«, der sozusagen den göttlichen und den menschlichen Willen verbindet und der auf den göttlichen Willen gerichtet ist. Im Moment, in dem der menschliche Wille sich an den göttlichen sozusagen klebt, wird Vollkommenheit erreicht (Vgl. Benedikt XVI, *Jesus von Nazareth. Vom Einzug in Jerusalem...*).

Die ganze Christologie wird vom Hauptvertreter der Kirche des Ostens Johannes von Damaskus zusammengefasst. Im Jahre 740 zieht er in seinem Werk die richtige Schlussfolgerung aus der Lehre über zwei Naturen in der

Form von zwei Energien und zwei Willen. Beide Naturen seien nach Johannes von Damaskus in einer Person Jesu vereinigt. Der menschliche Wille sei vom göttlichen Willen beherrscht, wodurch man die göttliche Natur nicht berühren kann; man kann ihr auch kein Leid zufügen. Er verglich das mit einem Schlag, der durch die Sonne dem von ihr beleuchteten Baum versetzt wird. Dieser Schlag kann aber die Sonne nicht treffen. (Vgl. W. Gastpary, *Historia Kościoła. Staryżność*, Warszawa 1967, S. 158.)

5. Das Mysterium der Inkarnation

Im Nicäno-Konstantinopolitanum finden wir keine Auslegung, wie die Göttlichkeit sich mit der Menschlichkeit verband. Das wurde erst auf dem Konzil von Chalcedon im Jahre 451 erläutert. Es ist außergewöhnlich, dass der göttliche »Logos«, der Sohn des lebendigen Gottes, durch die Vermittlung der Mensch-

Mutter des Mensch-Gottes ist und deshalb »Theotokos« (die Mutter Gottes) zweifelsohne ist. Wenn wir im Glaubensbekenntnis unseren Glauben an die Kraft des Heiligen Geistes bekennen, die für die Inkarnation (Einverleibung) Gottes in den menschlichen Leib erforderlich war, werden wir Propheten, die die endgültige Wandlung dieser Welt sehen. Es ist derselbe Geist, der Jesus am Sonntagmorgen erweckt; es ist derselbe Geist, der die Menschheit zum Neuen führt. Die Inkarnation ist ein Ereignis, das sich erst im Moment der Auferstehung Christi erfüllt. Bemerken wir, dass das Nicäno-Konstantinopolitanum das Wirken Jesu auf der Erde innerhalb von 33 Jahren nicht erwähnt. Nach der Geburt haben wir sofort das Fragment über die Kreuzigung. In einer Phrase schließen die Konzilsväter das ganze Geheimnis: »Und ist Mensch geworden«.

Dadurch, dass er Mensch geworden ist, können wir erst Gottes Kinder werden. Er wurde sterblich damit wir unsterblich werden. Er kam auf die Erde, damit wir in den Himmel kommen können.

lichkeit wirkt. »Und ist Mensch geworden« – diese Worte bilden eine Wende, einen Moment der Einverleibung des Wortes Gottes in den menschlichen Leib, in den Leib Jesu von Nazareth. Wir dürfen auch das Werk des Heiligen Geistes nicht vergessen – dank ihm »ist Jesus Mensch geworden«. Dieser Spur folgend kommen wir zur Ansicht, dass die Mutter Jesu Maria nach dem Beschluss des Konzils von Ephesos (431) die

Die freudige Nachricht der Engel, angekündigt über den Feldern von Bethlehem, enthält eine tiefe Botschaft in Bezug auf Theologie und Leben. Jesus kommt auf die Welt nicht in einem schönen Palast, er hält keinen Apfel und keinen Herrscherstab in der Hand. Er kommt demütig und in der Gesellschaft der Hirtentiere und ihres Geruches. Diese Tatsache überkommt uns am Heiligen Abend: Derjenige, der die Fähig-

keit der Erlösung der Sünden hat, wird der Herr der Armen, der Namenlosen, der Obdachlosen und der unangenehm riechenden Menschen. Dieses Kindlein weiß bereits, dass es an der Seite der Leidenden, der Kranken und der Sterbenden stehen wird. Im »Magnificat« singt Maria: »Er stößt die Gewaltigen vom Thron und erhebt die Niedrigen. Die Hungerigen füllt er mit Gütern und lässt die Reichen leer ausgehen« (Lk 1, 52–53). Dadurch dass er »Mensch geworden ist«, können wir die Kinder Gottes werden. Im Moment der Kreuzigung nahm er auf sich unsre Armut, damit wir reich werden könnten. Er wurde sterblich, damit wir unsterblich werden könnten. Er kam auf die Erde, damit wir in den Himmel kommen können. Die Freude an Weihnachten gibt den wahren Frieden, und die fortwährende Quelle dieses Friedens ist die Liebe, die Freundschaft und die Güte. Der wahre Frieden unter uns und zwischen den Nationen ist möglich! Es gibt nur eine Bedingung: Die Einigung unter uns und das Verkünden der Ehre Gottes – so viel oder so wenig.

Die volle Macht wird Jesus, dem wahren Gott und dem wahren Menschen, zugebilligt. Nur in Jesus wird es möglich, alle Menschen von der ewigen Verdammung zu befreien. Gerade in Jesus erfüllen sich alle alttestamentlichen Prophezeiungen. Die Tatsache, dass Jesus der wahre Gott und der volle Mensch ist, verleiht der Geschichte dieser Welt einen Sinn. Das Erscheinen Jesu und seine Inkarnation waren nicht zufällig. Ihr Ziel ist es, die Welt zu ändern. Durch seine Worte, Taten, Heilungen, Wiedererweckungen wird Jesus zum Vorbild zur Nachahmung, Vorbild der Moralität und Vorbild der Hingabe an einen anderen Menschen. Wir sind nicht imstande, nur für sich selbst auf dieser Welt zu leben; wir brauchen andere Menschen; andere Menschen brauchen uns, unsere Herzlichkeit,

unsere helfende Hand. (Vgl. W. Hryniewicz, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, S. 120–123.).

Das Ende August ist in Polen die Zeit, in der alle sich an die »Solidarność« erinnern. In diesem Jahr feiern wir das 40. Jubiläum der Augustabkommen. Die »Solidarność« erkämpfte – nicht ohne Opfer – die Freiheit. Die Freiheit, die uns Polen weggenommen wurde. Die Freiheit ist eine Gabe, die dazu dient, dass wir in das Schöne und in das Edle heranwachsen. Wir sollen nicht am Sinn unseres Lebens zweifeln. Im Schoß der Mutter hat uns Gott gestaltet und indem wir die Menschlichkeit annahmen, nahmen wir Christus und seine Freiheit an.

Die Worte »Und ist Mensch geworden« haben eine riesige Bedeutung. Die Konzilsväter wollen uns dadurch sagen, dass der ewige Sohn Gottes »durch den Heiligen Geist« die menschliche Natur vom Leib und Blut Marias annahm und der nächste Nachfahre seines Urgroßvaters David wurde; er wurde uns in allem außer der Sünde ähnlich. Wie oben angedeutet, kann man den phänomenalen Besitz von zwei Naturen – der menschlichen und der göttlichen nicht erklären. Es ist eine Erscheinung, die aus dem religiösen Gesichtspunkt über die Grenzen des Wissens und der Erfahrung hinausgeht. Diese Tatsache lässt sich »im Labor« nicht prüfen.

Wir dürfen nicht vergessen, dass Jesus nicht nur ein individueller Mensch, sondern auch Gott mit allen Folgen ist. Als Gott der »Logos« existierte er »vor aller Zeit«. Durch die Geburt wird er zum Menschen, aber nicht zu einem gewöhnlichen. Der Moment der Einverleibung ist ein Moment, in dem Jesus »der gemeinsame Mensch« wird – jeder hat einen Anteil an ihm. Dieser Moment ist auch ein Moment, in dem Jesus kein einzelner Mensch, sondern die ganze Menschheit ist, und deshalb kann er diese Menschheit

erlösen. Die Einverleibung des Sohnes Gottes gewährleistet, dass es am Ende der Zeit zum Erlösungsakt kommt. (Vgl. H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, S. 127–130.)

Die Worte »und ist Mensch geworden« sind eine Interpretation der neutestamentlichen Worte »und das Wort ward Fleisch« (J 1,14). Fragen wir an dieser Stelle, warum der göttliche »Logos« sich einverleibt? Um die Kindschaft Gottes wiederherzustellen – diese phänomenale Möglichkeit, sich mit Gott zu vereinigen. Von der Vereinigung mit Gott trennen uns drei Barrieren: unsere menschliche Natur, unsere Sünde und die Herrschaft des Todes. Christus überwindet diese drei Barrieren. Er selbst wurde Mensch, stirbt am Kreuz für unsere Sünden und letztendlich »ist Christus als der erste der Sterblichen auferstanden und er wird unseren sterblichen Leib nach dem Ebenbild seines eigenen, verehrten Leibes erneuern, nachdem er im Ruhm wiederkommt«.

6. Die heutige Rezeption der hypostatischen Union

Für Paul Tillich sei Christus ein Mensch gewesen, der sich mit Gott ganz vereinigt habe. Er sei kein Gott. Jesus sei der einzige Mensch, der die Grenze zwischen dem Paradies, der ewigen Freude und dem alltäglichen Leben überschreiten konnte. Jesus ausschließlich könne dank dieser Fähigkeit den Menschen ins Paradies weiterführen – es sei die erlösende Tat Jesu.

Für Friedrich Gogarten sei Christus kein Gott, sondern derjenige, durch den Gott sich offenbart habe. Jesus sei nicht eines Wesens mit dem Vater, aber er gehorche seinem Willen.

Der anderen Meinung zu dieser Frage ist der Existentialist Rudolf Bultmann. Für ihn sei Jesus Gott nur dann, wenn Gott als ein Ereignis des Wirkens Gottes aufgefasst wird. Im anderen Fall sei Christus kein Gott, dort, wo man

versucht, Gott zu objektivieren und zu verstehen.

Gerhard Ebeling bezieht sich in seiner Christologie auf die Beschlüsse des Konzils von Chalcedon. Er sagt, im Menschen Jesus haben wir mit Gott zu tun. G. Ebeling betont sehr stark die Einheit zwischen den Naturen. Weil Gott durch Christus wirkt, wird Jesus das lebendige Wort Gottes. Weil Christus von der Mutter in der Zeit geboren wurde, wird er der Bruder der Menschen.

Karl Barth betont in seiner »Dogmatik im Grundriß« die Tatsache, dass Gott ungezwungen Mensch wurde. Gott tritt von der Höhe in die irdische Niedrigkeit ein – es ist das Geheimnis von Weihnachten und dieses Wunder feiern wir jedes Jahr. Gott Vater wird noch einmal der Schöpfer, aber er schöpft nicht »ex nihilo« (»aus dem Nichts«). Gott tritt in das Leben ein, er leitet den Start der Geschichte. Er schafft sich selbst einen Beginn in der Zeit. Jesus wird Mensch ohne »aber«. Es muss auch betont werden, dass Maria an diesem Werk ihren Anteil hat (Vgl. Karl Barth, *Dogmatyka w zarysie*, S. 89.). Gott wählte sie nicht als eine Leihmutter und stellte sie dann nicht in den Hintergrund. Es ist durchaus eine wichtige Auszeichnung, der der Mensch begegnen kann. K. Barth sagt deutlich, Jesus sei der wahre Gott, der sich selbst und Gott erniedrigt; er sei auch der Mensch, der von Gott erhöht wurde und mit dem sich Gott versöhnte.

Emil Brunner spricht in seiner *Dogmatik* sehr kurz von zwei Naturen Jesu Christi. Jesus sei gleichzeitig der wahre Gott und der wahre Mensch. Er fügt auch hinzu, man solle dieses Geheimnis vor unnötigen Spekulationen schützen. (Vgl. K. Karski, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, S. 134–137.)

Als Zusammenfassung mögen die Worte des Papstes Benedikt XVI. aus seinem Werk *Jesus von Nazareth* dienen. Die Erläuterungen des Konzils zeigen einen



endlos großen Unterschied zwischen Gott und dem Menschen. Die Menschheit bleibt in Jesus die Menschheit, und die Göttlichkeit bleibt die Göttlichkeit, in einer Person. Diese eine Person drückt eine radikale Einheit von zwei Naturen aus: »Das Konzil von Chalcedon ist für die Kirche aller Zeiten die verbindliche Weisung ins Geheimnis Jesu Christi hinein«. (Benedikt XVI, *Jesus von Nazareth, Vom Einzug in Jerusalem...*, Freiburg 2011, S. 180)

Übersetzung: Dr. Joanna Giel

Das Konzil von Chalcedon,
eine Freskomalerei ca 8. Jh.
Sobór w Chalcedonie, fresk,
ok. VIII wieku.
Fot.: Wikimedia Commons



1. Spór o dwie natury w Chrystusie

Jednym z pierwszych, który poruszył kwestię natur Jezusa był bp Apolinary z Laodycei (Syria). Domagał się on uznania pełnej boskości także historycznej postaci Chrystusa. Nie można mówić o Boskości łącząc w jednym ciele naturę ludzką i Boską. Bp Apolinary twierdził, że w Chrystusie nie ma wolnej woli. Chrystus musiałby dla utrzymania jedności zrezygnować z ludzkiej natury. Elementem aktywnym w Jezusie, wg bp. Apolinarego, jest duch,

ciało jest tylko elementem pasywnym, nie ma więc pełni ludzkiej natury. Życie uzależnione jest od dwóch czynników: wprawiającego i wprawianego w ruch. Te dwa elementy tworzą dopiero jedność energii, woli, osoby i natury.

Bp Apolinary następnie rozszerzył swoją naukę i w oparciu o tzw. trychotomiczną psychologię z 1 Tes 5, 23 (czyli, że człowiek składa się z ciała, duszy i ducha) uznał, że Jezus posiadał ludzkie ciało, ludzką duszę oraz boskiego ducha, czyli brak mu było

ludzkiego ducha. Oponentem tego bp. Apolinarego był biskup Aleksandrii św. Atanazy Wielki. Tego samego zdania byli ojcowie kapadocy (św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Grzegorz z Nyssy oraz św. Bazyli Wielki). Głosili oni w latach 70. IV wieku, że nauka bp. Apolinarego zaprzecza zbawczemu dziełu Chrystusa. Podkreślali oni prawdziwą Boskość i prawdziwe człowieczeństwo Chrystusa oraz to, że obie te natury się w Nim zlewają w prawdziwą jedność. Św. Grzegorz z Nyssy doprecyzowuje

tezę o jedności, że zespolenie (owe zlanie) się Boskiej jak i ludzkiej natury nastąpiło dopiero po zmartwychwstaniu.

Odmienne zdanie ojców kapadockich jak i bp. Atanazego Wielkiego doprowadziło do tego, że w 377 r. w Rzymie, a następnie w 379 r. w Antiochii oraz w 381 r. w Konstantynopolu, naukę bp. Apolinarego uznano za herezję (apolinaryzm). Kolejnym, który poruszył kwestię natur, był biskup Berei św. Eustacjusz z Antiochii. Głosił on, że ciało Jezusa, któ-

re jest obdarzone duszą, jest tylko świątynią, w której zamieszkało Boże Słowo. Niezmienny i niezdolny do cierpienia Bóg zamieszkał w człowieku z rodu Dawida. Ciało zatem jest tylko organem, które podatne jest na cierpienie i przemijanie, zaś istota Bożego Słowa «Logosu» jest nieprzemijająca. Założenie było proste. Trzeba doprowadzić do oddzielenia Boskiej i ludzkiej natury, aby nie dopuścić do przemieszania się natur przez ucielenie, co niosłoby za sobą przemianę Boskości. (Por. J. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, s. 294.)

Nie można w żaden sposób poddawać w wątpliwość wspólnotności (homouzi), jak i człowieczeństwa Jezusa – to ustalenia Soboru w Nicei (325 r.). Dopiero to założenie prowadzi do zespolenia się doskonałej Boskości i doskonałej natury ludzkiej w jednym. Syn Boży niejako zamieszkał w synu człowieczym. Jednak jak się to dokonuje nie jesteśmy w stanie wyjaśnić – jest to moc Bożej woli łaski. Wszystko to zaczęło się dziewięć miesięcy przed narodzeniem, już w łonie matki. Należy zatem w myśl tej nauki mówić o dwóch naturach, ale o jednej osobie.

Nauce tej zaprzeczył bp Aleksandrii św. Cyryl. On znów głosił, że nie dochodzi do zmieszania, przemieszania ani do przemiany natur. Boskość w żaden sposób nie doznaje uszczerbku, a ciało nie jest bez ducha. Zamieszanie, czy też powiązanie obu natur, nic nie da. Zbawienie przychodzi tylko przez Boga w ludzkiej postaci. To On może odpuszczać grzechy, tylko w tym kontekście ma sens Chrztost i Wieczerza Pańska. Żadne z określeń Jezusa nie odnoszą się do poszczegółnej natury, ale odnoszą się do całego Chrystusa. Św. Cyryl istotnie domaga się uznania podwójnej natury, która prowadzi do jednej istoty. Uważa on, że Boski «Logos» nie łączy się z osobą Jezusa, ale «Logos» przywdziewa ciało człowieka. Zarówno przed jak i po narodzeniu,

Chrystus był tą samą hipostazą (osobą) – «Słowo ciałem się stało...» (J 1, 14). Św. Cyryl w *Katechezie IV* tak pisze: «[Chrystus] nie pozornie i w obrazie, lecz prawdziwie stał się człowiekiem. Nie przeszedł przez Dziewicę jak przez jakiś kanał, lecz prawdziwie wziął z Niej ciało, prawdziwie jadł jak my, prawdziwie pił jak my, prawdziwie był karmiony mlekiem. Gdyby wcielenie było tylko pozorne, pozorne byłoby i zbawienie. Chrystus był podwójny: widzialny jako człowiek, niewidzialny jako Bóg». (Cyryl Jerozolimski, *Katecheza IV*, 9, s. 62.)

Nestoriusz zaś stał po stronie rzeczywistości obu natur, dlatego też odrzucał zmieszanie i przemianę natur – jaką głosił św. Eustacjusz z Antiochii – ale stał też na stanowisku istnienia dwóch osób (dwóch Chrystusów), co interpretowano jako podważenie realizmu człowieczeństwa Jezusa. Spór między powyższymi różnymi twierdzeniami miał się

Chrystus jest jednej z Ojcem istoty, ale i jednej według człowieczeństwa istoty z nami.

rozstrzygać na Trzecim Soborze Powszechnym w Efezie w roku 431. Jednak rozstrzygnięta się tam tylko sprawa między św. Cyrylem Aleksandryjskim a Nestoriuszem. W konsekwencji Nestoriusz potępiono, zaś jego zwolennicy wywędrowali do Persji, gdzie co ciekawe do dziś istnieją Kościoły głoszące naukę Nestoriusza, np. Kościół asyryjski, Kościół chaldejski czy Starożytny Kościół Wschodu. (Por.

W. Niemczyk, *Historia dogmatów*, Warszawa 1966, s. 81–86.)

2. Sobór w Chalcedonie

Ustalenia Soboru w Efezie (431 r.) nie doprowadziły do ustania dyskusji nad chrystologią. Niejaki Teodoret z Cyru (Syria) posądził św. Cyryla Aleksandryjskiego o prezentowanie poglądów monofizycznych. Sam Teodoret twierdził, że Bóg ze swą boską naturą przybrał również ludzką naturę. Są one stale są ze sobą zjednoczone, a od momentu narodzenia, obie natury działają w jednej osobie. I znów wybuchł konflikt. Sprawę tę rozstrzygnął Synod w Efezie w 449 r. potocznie zwanym «Synodem Zbójnickim» – z powodu gorszących scen, jakie się na nim rozgrywały. Jednak rozstrzygnięcie było jasne: mają zostać w mocy rozstrzygnięcia z Soboru w Nicei (325 r.) oraz Soboru w Efezie (431 r.). Spory jednak dalej nie ustawały, włączył się w nie nawet papież św. Leon I Wielki oraz siostra zmarłego cesarza Teodozjusza II – św. Pulcheria. Dwór cesarski stał jednak po stronie rozstrzygnięcia synodalnego całej budzącej duże napięcia sprawy. Toteż na rok 451 cesarz Marcjan zwołuje Czwarty Sobór Powszechny do Chalcedonu w Bitynii. Sobór obraduje od 8 do 31 października i zjawia się na nim około 500 biskupów (inne źródła podają 360, a jeszcze inne 630), przewodniczy mu bp Paschazyński z Lilybajon (Sycylia). (Por. W. Niemczyk, *Historia dogmatów*, Warszawa 1966, s. 87–88.)

Oprócz spraw politycznych, które jak zawsze były podwaliną zwoływania Soborów, na piątej sesji Soboru 22 października 451 r. został ogłoszony tzw. «Symbol Chalcedoński», który potępił wszystkich, którzy twierdzili, że Jezus posiadał po zjednoczeniu tylko jedną naturę. Do tego potwierdził że: 1) Chrystus jest doskonały w boskości jak i człowieczeństwie, 2) Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, 3) Chrystus jest złożony

z rozumnej duszy i ciała, 4) Chrystus jest jednej z Ojcem istoty, ale i jednej wg człowieczeństwa istoty z nami, 5) Chrystus jest nam równy we wszystkim oprócz grzechu, 6) Chrystus jest «zrodzony przed wszystkimi wiekami» wg Boskości, zarazem zrodzony z Marii Panny wg człowieczeństwa, w wyniku wcielenia stał się osobą (hipostazą), 7) Chrystus jest poznany w dwóch naturach «physis» – niezmieszanych, nieprzemienionych, nierozdzielnych i nieodłącznych, które schodzą się w jedną osobę i w jedną hipostazę – unia dwóch natur (unia hipostatyczna). Ostatnia formuła jest niejako drogą pośrednią między św. Eustacjuszem z Antiochii a Nestoriuszem.

W myśl Soboru Nestoriusz nadal był potępiony, a Teodoret z Cyru uznany został za prawowiernego. Dla historii Kościoła, jak i dla historii dogmatów, Sobór w Chalcedonie ma ogromne znaczenie, ponieważ rozstrzyga i powstrzymuje on walki chrystologiczne jakie toczyły się w IV i V wieku.

3. Unia hipostatyczna

Podstawowym terminem w chrystologii określającym poznanie Chrystusa w dwóch naturach w teologii nazywamy unią hipostatyczną albo zjednoczeniem osobowym. Bez unii wiara chrześcijańska traci swoją zbawczą rolę. Sobór w czterech negujących przymiotnikach określił tę «nową» naukę, gdzie obie natury względem siebie są:

1) niezmieszane – (gr. asynchytos) tzn. po poczęciu obie natury nie pomieszały się. Nie powstała nowa Bosko-ludzka natura, nadal są dwie oddzielne: Boska i ludzka, każda z nich posiada nadal swoje właściwości,

2) nieprzemienione – (gr. atrep-tos) tzn. po poczęciu ani ludzka, ani Boska natura nie wpłynęła na drugą, nadal posiadają swoje właściwości,

3) nierozdzielne – (gr. adiairetos) tzn. po poczęciu nie powstało dwóch Jezusów, ale nadal był

jeden, w jednym ciele spotkało się Bóstwo i człowieczeństwo. Nie wolno więc oddzielać Jezusa Boga od Jezusa człowieka,

4) nieodłączne – (gr. *achoristos*) tzn. po śmierci natura ludzka nie odłączyła się od natury Boskiej. Jezus królujący w swoim Królestwie jest Bogiem i nadal pozostał człowiekiem.

Zjednoczenie dwóch natur dokonano się w momencie poczęcia Jezusa w łonie Bogurodzicy i trwa nadal. Moment odłączenia się duszy od ciała, ale nadal Bóg był zjednoczony ze swoją ludzką naturą, zarówno z ciałem jak i duszą.

Podsumowując Jezus jest jedną osobą, która posiada dwie natury (następstwo: Jezus odczuwał ból), posiada dwie wole (ludzka wola dobrowolnie podporządkowała się Boskiej), posiada dwojakie działanie (następstwo dwóch woli), posiada dwojakie poznanie (Jezus posiadał ludzkie poznanie, co niesie za sobą istnienie w czasie i przestrzeni, ale i Boskie poznanie – nadprzyrodzone), posiada w końcu jedną świadomość (jedno Jezusowe «Ja» świadome obu natur). Do dziś istnieją wspólnoty wyznaniowe, które negują człowieczeństwo Jezusa np. Świadkowie Jehowy. Używając starożytnych herezji, moglibyśmy ich nazwać arianami.

4. Następstwa Chalcedonu

Jednak historia pokazała nam, że to nie koniec. Czas po Chalcedonie to czas zmagania się z pytaniami: co się dzieje z ludzką naturą, jeśli w Jezusie jest tylko jedna osoba? Czy Boskość nie wchłonęła ludzkiej natury? Czy może istnieć natura ludzka ze wszystkimi swoimi właściwościami przy Boskiej naturze?

Tereny dzisiejszego Egiptu, Palestyny, Syrii oraz Armenii nadal zostały pod wpływem monofizytyzmu, który zakładał jedną przebóstwioną naturę («mia physis»). Dopiero nauka Leoncjusza z Bizancjum, który głosił, że natura ludzka zjedno-

czyła się z Boską, doprowadziła do zaakceptowania przez Kościoły Wschodu teologii chalcedońskiej. Porównał on Boską i ludzką naturę do płomienia, który występuje tylko w połączeniu z pochodnią. Zwołany następnie zostaje w 553 r. Piąty Sobór Powszechny do Konstantynopola. Jednak nie wnosi on nic nowego do kwestii chrystologii. Poświęcony jest polityce

Moment wcielenia jest momentem, w którym Jezus staje się «wspólnym człowiekiem», w którym każdy z nas ma udział.

kościelnej cesarza. Przełom VI i VII wieku to czasy mniej płodne. Doktryny rozwijają się tylko pod presją polityki i władzy. Ostatnim wzlotem był tzw. Spór Monergistyczny i Monoteletyczny w latach 633–680. Monergizm zakładał, iż Bogoczłowiek z dwiema naturami ma jedną Bogo-człowieczą, Bosko-ludzką energię. Twórcą tej formuły był patriarcha Konstantynopola Sergiusz I.

Monoteleci zaś zakładali, że w Chrystusie jest jedna wola. Według nich posiadanie dwóch woli byłoby czymś schizofrenicznym, ponieważ jeśli jest tylko jedna osoba, to może istnieć tylko jedna wola. W tym miejscu jednak rodzi się pytanie: jakim człowiekiem byłby Jezus, gdyby nie miał On ludzkiej woli? Czy Jezus pozbawiony ludzkiej woli byłby naprawdę człowiekiem? W kontrze do monoteletów są dioteleci, którzy chcą przeforsować idee dwóch woli w Chrystusie (boskiej i ludzkiej), czyli tak jak orzekł

Sobór w Chalcedonie. Przedstawicielem dioteletyzmu był św. Maksym Wyznawca, który głosił, że w Chrystusie znajduje się wola Boska, która kieruje wolą ludzką, ale ludzka wola jednak ma pełnię wolności. Ludzka wola współdziała z boską. Aby zażegnać spór zwołano Szósty Sobór Powszechny do Konstantynopola w roku 680. Tam w końcu dochodzi do głosu dioteletyzm i dioergizm, a cała reszta zostaje potępiona. Sobór ogłosił, że Chrystus posiada dwie naturalne wole (dioteletyzm) oraz dwie naturalne energie (dioergizm), które są nieoddzielne, nieprzemienione, niepodzielne i niezmieszane. Uchwała ta stanowi ostateczne zakończenie chrystologii kościelnej. (Por. W. Niemczyk, *Historia dogmatów*, Warszawa 1966, s. 90–95.)

Moment, w którym dochodzi do wcielenia się «Logosu» w ludzkie ciało, nie znaczy, że ludzka wola Jezusa została amputowana, lecz wola ta zachowuje swoje właściwości. Zdwojenie w Jezusie chcenia Boskiego i chcenia ludzkiego nie prowadzi do schizofrenicznej (w tym przypadku podwójnej) tożsamości. W Jezusie jest tylko jedna «wola osobowa», która niejako spaja boską i ludzką wolę, ukierunkowaną na boską wolę. I w tym momencie, gdy ludzka wola niejako przykleja się do boskiej, następuje osiągnięcie doskonałości. (Por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od wjazdu do Jerozolimy...*, Kraków 2019, s. 171.)

Całą chrystologię podsumowuje czołowy przedstawiciel Kościoła Wschodniego św. Jan z Damasku, który w 740 r. w swoim dziele wyciąga słuszny wniosek z nauki o dwóch naturach w postaci nauki o dwóch energiach i dwóch wolach. Według niego obie natury jednoczą się w jednej osobie Jezusa. Ludzka wola jest opanowana boską wolą, przez co nie można dotknąć boskiej natury czy zadać jej cierpienia. Porównał to do ciosu wymierzonego w oświecone przez słońce drzewo. Cios ten jednak nie może ugodzić słońca.

(Por. W. Gastpary, *Historia Kościoła. Starożytność*, Warszawa 1967, s. 158.)

5. Misterium inkarnacji

W nicejsko-konstantynopolińskim wyznaniu wiary nie znajdujemy interpretacji, w jaki sposób Bóstwo złączyło się z człowieczeństwem. To wyjaśniło się dopiero na Soborze w Chalcedonie w 451 r. Niezwykle jest to, że boski «Logos», Syn Boga Żywego działa za pośrednictwem człowieczeństwa. «I stał się człowiekiem», słowa te to przełom, to moment wcielenia się Słowa Bożego w ludzkie ciało, w ciało Jezusa z Nazaretu. Nie możemy zapominać o dziele Ducha Świętego, to za Jego «sprawą» Jezus «stał się człowiekiem». Idąc tym śladem dochodzimy do przekonania, że Maria, matka Jezusa, w myśl orzeczenia Soboru w Efezie (431 r.) jest Matką Bogoczłowieka i dlatego też bezsprzecznie Maria jest «Theotokos» (Matką Boga). Wyznając w «Credo» wiarę w moc Ducha Świętego jaka była potrzebna do inkarnacji (wcielenia) Boga w ludzkie ciało, stajemy się prorokami, którzy widzą ostateczną przemianę tego świata. To ten sam Duch, który wskrzesza Jezusa w niedzielny poranek, to ten sam Duch, który prowadzi ludzkość ku nowemu. Inkarnacja jest wydarzeniem, które dopełnia się dopiero w momencie zmartwychwstania Chrystusa. Zauważmy, że nicejsko-konstantynopolińskie wyznanie wiary nie wspomina o ziemskiej, 33-letniej działalności Jezusa. Po narodzeniu, mamy od razu fragment o ukrzyżowaniu. Ojcowie soborowi w jednej frazie zawierają całą tę tajemnicę – «i stał się człowiekiem».

Radosna nowina aniołów nad polami Betlejemskimi kryje głębokie przesłanie teologiczne i życiowe. Jezus nie przychodzi na świat w pięknym pałacu, nie trzyma w ręku jabłka i berła. Przychodzi w uniżeniu, w obecności zwierząt pasterskich i towarzyszącemu temu zapachowi. Ten fakt, który

w wigilijny wieczór często nam umyka, to zdarzenie, kiedy Ten, który ma władzę odpuszczania grzechów, staje się Panem ubogich, bezimiennych, bezdomnych, nieprzyjemnie pachnących osób. To małe Dzieciątko już wie, że będzie stało zawsze po stronie cierpiących, chorych i umierających. W «Magnificat» Maria śpiewa: «Strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych, łaknących nasycić dobrami, a bogaczy odprawił z niczym» (Łk 1, 52–53). Dzięki temu, że On «stał się człowiekiem», my możemy stać się dziećmi Bożymi. W momencie ukrzyżowania to On wziął na swoje barki nasze ubóstwo, abyśmy mogli dostąpić bogactwa. Wziął naszą słabość aby obdarować nas siłą, stał się śmiertelnikiem, aby nas spotkała nieśmiertelność, On wstąpił na ziemię, abyśmy mogli wejść do nieba. Radość płynąca z Bożego Narodzenia daje dopiero prawdziwy pokój, a nieustającym źródłem tego pokoju jest miłość, przyjaźń i łaskawość. Prawdziwy pokój między nami, między narodami jest możliwy! Jest tylko jeden jedyny warunek: zachowanie zgody między nami i głoszenie chwały Bożej, tyle, albo aż tyle.

Pełnia władzy jest przyznana Jezusowi, prawdziwemu Bogu i prawdziwemu człowiekowi. Tylko w Jezusie możliwe jest ocalenie wszystkich ludzi od wiecznego potępienia. To właśnie w Jezusie spełniają się wszystkie starotestamentowe prorocтва. Właśnie to, że Jezus jest prawdziwie Bogiem i w pełni człowiekiem nadaje sens dziejom tego świata. Pojawienie się Jezusa i Jego inkarnacja nie była przypadkowa. Celem jej jest zmiana świata. Jezus poprzez swoje słowa, czyny, swoje uzdrowienia, wskrzeszenia, staje się wzorem do naśladowania, wzorem moralności, wzorem oddania się za innego człowieka. Nie jesteśmy w stanie sami dla siebie żyć na tym świecie, potrzebujemy innych ludzi, inni ludzie potrzebują nas, naszą życzliwość, naszą pomocną dłoń. (Por. W. Hryniewicz,

Credo. Symbol naszej wiary, Kraków 2009, s.120–123.)

Koniec sierpnia to w Polsce moment w którym wszyscy wspominają «Solidarność», w tym roku 40-lecie podpisania «Porozumień Sierpniowych». «Solidarność» w Polsce wywalczyła, nie bez ofiar, wolność. Wolność, która nam Polakom została odebrana. Bo wolność to dar, który służy ku wzrastaniu w to co szlachetne i piękne. Nie możemy wątpić w sens naszego istnienia, w łonie matki Bóg nas ukształtował, przyjmując człowieczeństwo, przyjęliśmy Chrystusa i Jego wolność.

Słowa «i stał się człowiekiem», niosą ogromny bagaż znaczenia. Ojcowie Soborowi chcą poprzez te słowa powiedzieć nam, że odwieczny Syn Boży, za «sprawą Ducha Świętego», z Maryjnego ciała i jej krwi wziął naturę człowieczą, tym samym «stał się» kolejnym potomkiem swojego praojca Dawida i był nam podobny we wszystkim, oprócz grzechu. Tak jak już wspomniano wcześniej, nie można wytłumaczyć tego fenomenalnego posiadania dwóch natur i Boskiej, i ludzkiej. To jest zjawisko, które z religijnego punktu widzenia przekracza granice wiedzy i doświadczenia, tego faktu nie możemy zbadać laboratoryjnie.

Musimy pamiętać, iż Jezus nie był tylko indywidualnym człowiekiem, ale i Bogiem z pełnymi konsekwencjami. Jako Bóg «Logos» istniał «przed wszystkimi wiekami». Poprzez narodzenie staje się On człowiekiem, ale nie takim zwykłym. Moment wcielenia jest momentem w którym Jezus staje się «wspólnym człowiekiem» – w którym każdy nas ma udział. Ten moment to chwila, w której Jezus nie jest pojedynczym człowiekiem, ale ludzkością i dlatego może On tę ludzkość zbawić. Wcielenie się Syna Bożego jest gwarancją w to, iż dojdzie u kresu czasów do aktu zbawienia. (Por. H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, s. 127–130.)

Słowa «Credo» «i stał się człowie-

kiem» są interpretacją nowotestamentowych słów «Słowo ciałem się stało» (J 1, 14). Zapytajmy w tym miejscu po co Boski «Logos» wcielił się w ciało? Po to aby przywrócić dziecięstwo Boże, tę fenomenalną możliwość złączenia się Boga z człowiekiem. Od złączenia się z Bogiem odgradzają nas trzy bariery: nasza ludzka natura, nasz grzech i władanie śmierci. Chrystus te trzy bariery pokonuje. Sam staje się człowiekiem, umiera za nasze grzechy na krzyżu, w końcu «Chrystus zmarł» wstał jako pierwszy z umarłych i odnowił nasze śmiertelne ciała na podobieństwo swojego ciała uwielbionego, gdy przyjdzie w chwale» (Liturgia pogrzebowa).

6. Współczesna recepcja unii hipostatycznej

Dla Paula Tillicha Chrystus jest człowiekiem, który całkowicie zjednoczył się z Bogiem. Nie jest Bogiem. Jezus jest jedynym człowiekiem, który potrafi przekroczyć granicę między rajem, wieczną radością a pospolitym życiem. Tylko Jezus dzięki tej sprawności może człowieka sprowadzić z powrotem do raju – co jest Jezusowym czynem zbawczym.

Dla Friedricha Gogartena Chrystus nie jest Bogiem, ale Tym przez którego objawił się Bóg. Jezus nie jest współistotny Ojcu, ale jest posłuszny Jego woli.

Odmienne zdanie w tej kwestii ma egzystencjalista Rudolf Bultmann. Dla niego Jezus jest Bogiem tylko wtedy, kiedy Bóg rozumiany jest jako wydarzenie działania Bożego. W innym przypadku Chrystus nie jest Bogiem, tam gdzie próbuje się zobiektywizować i zrozumieć Boga.

Gerhard Ebeling w swojej chrystologii odwołuje się do ustaleń Soboru w Chalcedonie. Mówi, że w człowieku Jezusie mamy do czynienia z Bogiem. Bardzo mocno G. Ebeling podkreśla jedność między naturami. Jako, że przez Chrystusa działa Bóg, Jezus staje się żywym Słowem Bożym, jako że Jezus jest zrodzony z matki w czasie,

Chrystus staje się bratem ludzi.

Karl Barth w swej «Dogmatyce w zarysie» podkreśla jeden fakt, że Bóg z nieprzymuszonej woli staje się człowiekiem. Sam Bóg z wysokości wstępuje w ziemskie niskości – to jest tajemnica Bożego Narodzenia, to ten cud corocznie świętujemy. Bóg Ojciec raz jeszcze staje się Stwórcą, ale nie stwórcą «ex nihilo» (z niczego). Bóg wkracza w życie, kieruje startem historii. Bóg sam sobie stawia początek w czasie, Jezus staje się człowiekiem bez żadnego «ale». Trzeba z całą mocą zaznaczyć, że Maria uczestniczy w tym dziele. (Por. Karl Barth, *Dogmatyka w zarysie*, s. 89.) Bóg nie wybrał jej jako surogatki, żeby urodziła i spycha ją na dalszy plan. To niezwykle ważne wyróżnienie, największe jakie może spotkać człowieka.

K. Barth mówi jasno, że Jezus jest prawdziwym Bogiem, poniżającym siebie i Boga, ale, i człowiekiem, którego wywyższył Bóg, i się z nim poєднаł.

Emil Brunner, bardzo krótko w swojej *Dogmatyce* mówi o dwóch naturach Jezusa Chrystusa. Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem jednocześnie. Jednocześnie dodaje, aby strzec tej tajemnicy przed zbędnymi spekulacjami. (Por. K. Karcki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, s. 134–137.)

Podsumowaniem niech będą słowa papieża Benedykta XVI zamieszczone w jego arcydziele pt.: *Jezus z Nazaretu*. Wyjaśnienia soborowe ukazują nieskończenie wielką różnicę, która zachodzi między Bogiem a człowiekiem. W Jezusie, w jednej osobie, człowieczeństwo zostaje człowieczeństwem, a Boskość Boskością. Ta jedna osoba wyraża radykalną jedność obu natur. «Sobór Powszechny w Chalcedonie pozostaje dla Kościoła wszystkich czasów wiążącym drogowskazem na drodze prowadzącej w głąb tajemnicy Jezusa Chrystusa». (Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od wjazdu do Jerozolimy...*, Kraków 2019, s. 170.)

. zu gast bei uns . gościli u nas

Besuch von Frau Ruth Tietz in Breslau

Wizyta pani Ruth Tietz we Wrocławiu

Andrzej Fober

Mitte September besuchte Ruth Tietz aus München Niederschlesien und Breslau. Sie nahm ihre Nachbarin Irmgard Heider mit auf eine Reise zu den Orten ihrer Kindheit. Frau Heider aus Hannover war noch nie in Polen gewesen, daher war der einwöchige Aufenthalt umso interessanter. Frau Tietz ist seit mehreren Jahren sehr eng mit unserer Gemeinde verbunden. Nach dem Kennenlernen zahlreicher Projekte zum Wiederaufbau oder Bau verschiedener Ausstattungselemente der Kirche St. Christophori beschloss sie, die Gemeinde regelmäßig finanziell zu unterstützen.

Der Aufenthalt in Breslau war eine der Möglichkeiten, unsere Dankbarkeit für diese Großzügigkeit auszudrücken. Diese sonnige Woche wurde damit verbracht, alte, bekannte Orte zu besuchen und neue zu entdecken. Das kulturelle Erbe Schlesiens ist so reichhaltig, dass wir auch während unseres ständigen Aufenthalts hier immer wieder etwas Neues entdeckten. Wir besuchten die Friedenskirche in Świdnica, das Gut Kreisau der Familie von Moltke, Paläste oder Schlösser in Schildau, Lomnitz, Fischbach und die Burg Schweinichen.

Wir verbrachten zwei Tage damit, Breslau und auch unsere Siedlung Zimpel zu besuchen. Um Freunde in anderen Bezirken zu treffen, mussten wir die Brücke überqueren, weil wir auf einer Großen Insel wohnen.

Nach dem Sonntagsgottesdienst in der St. Christophori-Kirche und einem gemeinsamen Mittagessen, gab es ein Treffen mit unserer Pfarrkrankenschwester Lidia, die zu diesem Anlass einen Lieblingsskuchen mit Mandarinen- und Baiserstücken backte. Unsere Sozialstation bedarf eines neuen Autos – dieses Bedürfnis ist auch Frau

Tietz nicht entgangen.

»Gott liebt einen willigen Geber« – wie oft haben wir die Wahrheit dieser Worte in unserer Gemeinde erfahren?! Die Welt um uns herum verändert sich rasant und wir erfüllen immer noch systematisch, konsequent und mit Freude unsere Mission: den Bedürftigen zu helfen. Dank der vielen vertrauten Freunde, einschließlich Ruth Tietz, erleben wir Momente wie die der Witwe von Sarepta, die den Propheten Elia unter ihr Dach nahm. Sie war sehr arm und hatte Angst um ihr und ihres Sohnes Leben. Seit Elia da war, wurde nie mehr der Boden der Mehl- und Öltöpfe gesehen.

W połowie września przebywała z tygodniową wizytą na Dolnym Śląsku i we Wrocławiu p. Ruth Tietz z Monachium. W podróż do miejsc jej dzieciństwa zabrała swoją sąsiadkę, Irmgard Heider. Pani Heider, pochodząca z Hanoweru, nigdy jeszcze nie była w Polsce, dlatego tym bardziej ciekawie zapowiadał się tygodniowy pobyt. Pani Ruth od kilku lat związana jest bardzo mocno z naszą parafią. Po zapoznaniu się z licznymi projektami rekonstrukcji czy budowy różnych elementów wyposażenia kościoła św. Krzysztofa, postanowiła regularnie wspierać je finansowo.

Pobyt we Wrocławiu był jednym ze sposobów wyrażenia naszej wdzięczności za okazaną szczerość. Ów słoneczny tydzień upłynął pod znakiem odwiedzania starych, znanych miejsc i odkrywania nowych. Dziedzictwo kulturowe Śląska jest tak bogate, że nawet mieszkając tutaj na stałe, ciągle odkrywamy coś nowego. Odwiedziliśmy Kościół Pokoju w Świdnicy, majątek Krzyżowa rodziny von Moltke, pałace w Wojanowie, Łomnicy, Karpnikach



Frau Ruth Tietz während des Treffens in Zimpel.
Pani Ruth Tietz podczas spotkania na Sepólnie.
Fot.: AGF

i Świnach. Dwa dni spędziliśmy zwiedzając Wrocław, osiedle Sepólno oraz Wielką Wyspę, którą opuszczając – aby udać się do przyjaciół w innych dzielnicach – musimy zawsze przejechać przez most. Po niedzielnym nabożeństwie w kościele św. Krzysztofa i wspólnym obiedzie nastąpiło spotkanie z naszą siostrą parafialną – Lidią – która na tę okazję upiekła ulubione przez wielu ciasto z kawałkami mandarynek i bezą. Nasza stacja diakonijna wymaga kupna nowego samochodu – również ta potrzeba nie umknęła uwadze p. Ruth.

»Ochotnego dawcę Bóg miłuje« (2 Kor 9, 7b) – ile razy doświadczyliśmy prawdy tych słów w naszej parafii?! Świat wokół nas zmienia się w ogromnym tempie, a my wciąż systematycznie, konsekwentnie – i z radością – wypełniamy misję pomocy tym, którzy są w potrzebie. Dzięki licznemu gronu wypróbowanych przyjaciół, do których należy p. Ruth, doświadczamy takich chwil, jakie były udziałem wdowy w Sarepcie, która przyjęła pod swój dach proroka Eliasza: w garnku z mąką i oliwą nigdy nie było widać dna (zob. 1 Krl 17, 7–16).

Bericht unserer Gemeindediakonie

O działalności diakonii parafialnej



Lidia Podżorska
Gemeindeschwester
siostra parafialna

»Wohl denen [...] die auf seinen Wegen wandeln. O dass mein Leben deine Gebote mit ganzem Ernst hielte. Ich freue mich über den Weg deiner Zeugnisse. Wie über allen Reichtum. Schauen auf deine Wege. Lass mich verstehen den Weg deiner Befehle. Halte fern von mir den Weg der Lüge. Ich habe erwählt den Weg der Wahrheit. Ich laufe den Weg deiner Gebote. Zeige mir, Herr, den Weg deiner Gebote. Erquickte mich auf deinem Wege!« (Ps 119,1a;3b;5;14;15b;27a;29a;30a;32a;33a;37b)

Wie entschlossen war der Autor des Psalms 119 dazu, den richtigen Weg zu beschreiten. Dieses Gebet preist das Wort Gottes und weist auf die große Liebe zu ihm hin. Der Autor komponierte diese Worte Hunderte von Jahren vor der Geburt des Sohnes Gottes. Im Matthäus-Evangelium erfahren wir von zwei Wegen in unserem Leben. Der eine ist schmal, der andere weit. Nur der schmale Weg führt zum Leben, und der weite Weg führt

die Hilfe. Ich bin ihm dankbar, dass er mich schonte. Ich will seinen Weg weiter beschreiten, weil das der einzige Weg ist, der zu dem ewigen Leben, ungeachtet des Todes, führt. Ob ich Gott, dem ich diene, in allem treu bin? Obwohl ich jeden Morgen die Zeit mit Gott verbringe, um in seiner Kraft zu leben, bin ich mir bewusst, dass ich viele Fehler begehe und dass ich meine Versprechungen öfter nicht halte. Wenn ich Gewissenserforschung mache, lassen sich wohl viele Verschulden finden. Jesus starb aber für meine Sünden und wenn ich sie ihm bekenne, vergibt er sie mir. Es steht nämlich geschrieben: »So wir aber unsre Sünden bekennen, so ist er treu und gerecht, dass er uns die Sünden vergibt und reinigt uns von aller Untugend« (1 J 1,9).

Ich bin durch das Blut gerechtfertigt, das am Kreuz vergossen wurde! Seit einiger Zeit betrachte ich den Psalm 119 und ich entdecke in mir ähnliche Wünsche, die dort beschrieben wurden! Wie ernsthaft ist die Sache, welchen Weg der Mensch wählt, weil nur der eine Weg zu Gott im Himmel führt. Wenn ich unsere Gemeindeglieder besuche, liegt es mir sehr daran, dass sie verstehen, wie wichtig die Entscheidungen in unserem Leben sind, die unsere Ewigkeit betreffen, die Jesus Christus betreffen. Er kam auf die Welt, um uns das Leben zu geben, aber jeder muss allein entscheiden, ob er ihm folgen will.

Ich bin offen für ein biblisches Studium in unserer Gemeinde. Ich möchte das teilen, was für mich besonders wichtig ist. Jeder, der die Bibel erforschen will, die uns manchmal schwierig erscheint, ist zum Treffen eingeladen, das Wort Gottes zu betrachten und sich den Handlungen Gottes zu unterstellen.

Übersetzung: Dr. Joanna Giel



leider zum Untergang. Die Mehrheit der Menschen geht leider diesen weiten Weg (Mt 7, 13-14). Jesus sagt, er sei der Weg (J 14,6). Jesus kennen bedeutet den Weg kennen – den richtigen, den einzigen, der zum Gott Vater führt! Im Neuen Testament leitet uns die Erkenntnis des richtigen Wegs zur Erkenntnis Jesu! Bereits in meiner Kindheit habe ich mich entschieden, Jesus zu folgen. Ich wählte den Weg des ewigen Lebens. Diese Entscheidung hatte zur Folge, dass ich im Jahre 1995 in der St. Christophorigemeinde in Breslau zu arbeiten begann. Als ich mich dafür entschied, betete ich und verstand Folgendes: das ist der Weg Gottes für mich. In den 25 Jahre ereignete sich viel und ich bin dankbar dem Herrn für jedes Ereignis, jedes Treffen, jede Lektion des Lebens und dafür, dass immer wenn ich zu ihm rief, fand ich

«Błogosławieni ci, którzy [...] chodzą drogami jego. Oby drogi moje były nakierowane, na przestrzeganie ustaw twoich! Raduję się z drogi, którą wskazują mi ustawy twoje, jak z wielkiego bogactwa. I patrzę na drogi twoje. Spraw, bym zrozumiał drogi wskazane przez postanowienia twoje. Oddał ode mnie drogę kłamstwa. Obrąłem drogę prawdy. Biegnę drogą przykazań twoich. Naucz mnie, Panie, drogi ustaw swoich. Obdarz mnie życiem na drodze swojej!» (Ps 119, 1a;3b;5;14;15b;27a;29a;30a;32a;33a;37b)

Jakże ogromna determinacja towarzyszyła autorowi Psalmu 119, aby iść słuszną drogą. Modlitwa ta wychwala Słowo Boże i wskazuje na jakże głęboką miłość do niego. Pieśniarz ułożył te słowa na setki lat przed przyjściem na świat Syna Bożego. Z Ewangelii wg św. Mateusza dowiadujemy się o istnieniu dwóch dróg w życiu. Jedna z nich jest wąska, a druga szeroka i przestronna. Tylko ta wąska prowadzi do życia, ta szeroka zaś na zatracenie. Niestety większość ludzi znajduje się na tej szerokiej drodze (Mt



Mögen Sie Näharbeiten? Dann haben wir etwas für Sie!

Wir wollen für unsere Kirche neue Sitzkissen mit Kreuzstickereien anfertigen und suchen Personen die uns dabei unterstützen.

Die Materialien werden zur Verfügung gestellt wir brauchen nur Ihren Einsatz.
Lust mitzumachen? Dann melden Sie sich per E-Mail bei der Leiterin Dr. Joanna Giel,
joannagiel@o2.pl
oder telefonisch bei Pfr. Fober: +48 607 991 700

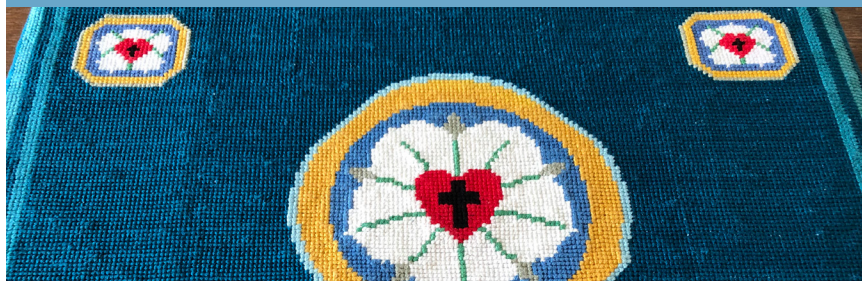


Lubisz robótki ręczne? Dołącz do nas!

Chcemy wykonać kolorowe poduszki z haftem krzyżowym na ławki do naszego kościoła.

Jeśli chcesz pomóc, napisz do nas!
Zapewniamy wszystkie materiały –
– od Ciebie potrzebujemy tylko rąk do pracy.

Opiekun projektu: dr Joanna Giel,
joannagiel@o2.pl
lub zadzwoń do proboszcza: +48 607 991 700



7, 13–14). Pan Jezus mówi o sobie, że jest drogą. (J 14, 6).
Zatem znać Jezusa, znaczy znać drogę, tę właściwą, jedyną drogę do Boga Ojca! W Nowym Testamencie poznanie tej właściwej drogi kieruje nas ku poznaniu Jezusa. Już w dzieciństwie postanowiłam iść za Nim. Wybrałam drogę życia wiecznego. Konsekwencją tamtej decyzji stało się, że w 1995 roku podjęłam pracę w naszej parafii. Kiedy zdecydowałam się na ten krok, modliłam się i zrozumiałam, że jest to Boża droga dla mnie. Przez te 25 lat wiele się wydarzyło i wdzięczna jestem mojemu Panu za każde wydarzenie, spotkanie, za każdą lekcję życia i za to, że w tak wielu trudnych momentach, gdy do Niego wołałam, odnajdywałam pomoc. Wdzięczna jestem, że mnie zachował. Dalej chcę iść Jego drogą, bo to jedyna droga, która wiedzie do życia wiecznego, poza śmierć. Czy we wszystkim okazałam się wierna Bogu, któremu

Jakże ogromna determinacja towarzyszyła autorowi Psalmu 119, aby iść słuszną drogą. Obrął ścieżkę prawdy, drogę Bożych przykazań.

służyć? Choć codziennie rano spędzam czas z Bogiem, żeby w Jego mocy żyć, wiem, że popełniam wiele błędów i nierzadko bywam niesłowna w składanych obietnicach. Dokonując rachunku sumienia, pewnie wiele przewinień by się znalazło. Pan Jezus umarł jednak za moje grzechy i gdy Mu je wyznaję, On je przebacza, bo tak jest napisane: «jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości» (1 J 1, 9).

Jestem usprawiedliwiona przez krew, która przelała się na krzyżu! Od niedawna, gdy zaczęłam sobie rozważać Psalm 119, odkrywam w sobie podobne pragnienia, które w nim się znajdują! Jakże to poważna sprawa, jaką ścieżkę człowiek wybiera, bo tylko jedna droga prowadzi do Ojca w niebie. Odwiedzając parafian, bardzo mi zależy, aby zrozumieć, jak ważne są wybory w życiu, dotyczące naszej wieczności. Jak ważne są wybory dotyczące Jezusa Chrystusa. On przyszedł na ten świat, aby dać nam życie, ale każdy sam musi zdecydować, czy chce za Nim iść.

Jestem otwarta, by rozpocząć spotkania studium biblijnego w naszej Parafii. Chcę się dzielić tym, co dla mnie szczególnie ważne. Każdy kto chciałby spróbować zagłębić się w tę Księgę, wydającą się może niedostępną, zapraszam na spotkania, by wspólnie rozważać Słowo Boże i poddawać się Bożemu działaniu.

Bericht unseres Kantorats Zeggerteum

O działalności kantoratu Zeggerteum



Tomasz Kmita-Skarsgård
Musikdirektor und Organist
Dyrektor muzyczny
i organista

Am Dienstagabend, dem 29. September, am Tag des Heiligen Michael (Erzengels), hatten wir die Gelegenheit, drei Kantaten von Georg Ph. Telemann und zwei Triosonaten von Silvius Leopold Weiss und Georg Gebel dem Jüngeren zu hören. Vor allem das zweite Stück war für uns außergewöhnlich, weil dessen Komponist ein Organist in unserer Gemeinde (der Hl. Maria Magdalenen) in den Jahren 1729–1739 war. Das ganze Repertoire bestand aus Stücken, die selten gespielt werden, deshalb war es umso interessanter. Es scheint mir, dass das ganze Konzert im Kontext der Akustik und des Raumes unserer Kirche vollkommen durchdacht war. Es traten auf: Joanna Kliskowska – Sopran; Małgorzata Klisowska – Flauto Traverso; Enrique Gomes-Cabrero Fernandes – Barockgeige; Jerzy Żak – Barockklaute; Julia Karpeta – Viola da Gamba.

Im September waren es bereits 10 Jahre seit ich zum ersten Mal an einem Gottesdienst in der St. Christophorikirche teilgenommen habe. Es scheint mir, das ist ein guter Moment zum Nachdenken und sich zu erinnern.

Nichts deutete anfangs darauf hin, dass ich mich für längere Zeit an diese Kirche binden würde. Ich war damals Suborganist in der Kathedrale St. Johannes der Täufer. Ich beschäftigte mich dort mit der akademischen Messe, und diese Arbeit reichte mir in jeder Hinsicht aus (diese Beschäftigung war ziemlich umfangreich und man erlaubte mir ungemein viel, was mich bis heute wundert

***Ich wünsche mir neue Ideen,
die Einwohner von Breslau
und Umgebung anzuregen,
dass sie zu uns kommen.***

– aber das ist ein Thema für eine andere Erzählung). Im September 2010 bat mich meine Bekannte Zuzanna Zapalowicz (heute Bator, die Frau von Maciej Bator, dem Musikdirektor und Organist in der Friedenskirche in Schweidnitz), ob ich sie in der St. Christophorikirche vertreten könnte. Übrigens spielte sie hier »ab und zu«, weil damals kein Musiker fest in der Gemeinde beschäftigt war. Wohl nach diesem ersten Einsatz (ich erinnere mich nicht mehr so gut) gab sie mir ihre Gottesdienste ab und seit diesem Moment spielte ich abwechselnd mit Małgorzata Zuchowicz (heute Musikdirektorin und Organistin in der Friedenskirche in Jauer). Ich erinnere mich daran, dass ich damals ziemlich oft zu den Gottesdiensten in die Filialkirchen gefahren bin, besonders oft mit Pfr. Dawid Mendrok. Nach Waldenburg, Schweidnitz, Bad

Warmbrunn. Ich erinnere mich daran sehr gut, weil damit verbunden ist, dass die Menschen aus weit entfernten Gegenden in die Kirche geholt werden mussten. Wir brachen sehr früh morgens auf, was gerade für mich sehr schwer war. Die Verteilung der Gottesdienste in den Filialen war damals ganz anders als heute. Es gab mehr Gottesdienste, und es gab vor allem mehr Menschen – die Mehrheit von ihnen lebt heute nicht mehr. Das zeigt deutlich, wie sich die Struktur unserer Gemeinde änderte und immer noch ändert.

Meine Arbeit damals war nicht regelmäßig; im Grunde genommen war ich in der Gemeinde nicht beschäftigt, sondern bekam Stundenlohn je nach Einsatz. Es kostete viel Zeit, bis sich meine Situation als Organist änderte. Es tut mir weh, wenn mir das Privileg der Festanstellung, das ich normal finde, heute vorgehalten wird.

Nachdem ich in die St. Christophorikirche gekommen war, wechselte Małgorzata Zuchowicz sehr schnell und endgültig zur Friedenskirche in Jauer. Das war wohl noch im Jahre 2010 oder Anfang 2011 so. Auf diese Art und Weise wurde ich offiziell der einzige Organist in unserer Gemeinde.

Ein wichtiges Ereignis war die alljährliche Veranstaltung des Bach-Geburtstages in der Form der historischen Lutherischen Messe mit der Aufführung der Kantate im Jahre 2012. Zum ersten Mal wurde dieses Ereignis durch die äußeren Organisationen, deren Mitbegründer und Mitglied ich war, und durch die Karol-Lipiński-Musikakademie aufgeführt. Das ganze Ensemble wurde von Marta Kierska-Witczak organisiert und geleitet. Im nächsten Jahr trat bei uns der Kammerchor des Nationalen Musikforums unter der Leitung von Agnieszka Franków-Żelazny auf. Erst seit dem Jahre 2014 wurde dieses Ereignis ganz durch unsere Gemeinde veranstaltet.

Das Jahr 2014 war einmalig – es war ein glückliches Umbruchsjahr. Es scheint mir, dass gerade damals meine Arbeit als Musiker der Gemeinde in vollem Ausmaß realisiert werden konnte. Mit Erfolg wurden die Gerhard-Zeggert-Montagskonzerte veranstaltet, die am Ende des vorigen Jahres reaktiviert wurden. Zur Eröffnung der Montagskonzerte kamen die Tochter Ute und die Enkelin Brita von Gerhard Zeggert. Im Januar setzte ich mich für ein in unserer Gemeinde neues Ereignis ein, das ich aber bereits früher schon an anderer Stelle organisiert hatte: den Gottesdienst der Neun Lesungen und der Weihnachtslieder. Durch all diese Jahre veranstaltete ich diesen Gottesdienst zusammen mit dem Chor der Medizinischen Universität *Medici Cantantes* (Leitung: Magdalena Wojtas). Letztens erlebte diese Liturgie einen Höhepunkt bez. der Frequenz. Die Kirche war bis zum letzten Sitzplatz voll, außerdem die Bierbänke, die die äußerste Reserve sind. Im November desselben Jahres bekamen wir den Zuschlag für den Festtag der Musiker als zusätz-



liches Ereignis in der Gemeinde. Seit 2008 übernahm ich die Koordination, wie von mir mehrfach im Christophoriboten berichtet und beschrieben. Das alles fand regelmäßig und parallel zu allen anderen künstlerischen Aktivitäten statt. Alles hat wunderbar funktioniert!

Es war eine herrliche Zeit, als drei Geistliche in der Gemeinde waren! Das erlaubte, die Pflichten optimal zu verteilen, die Termine zu halten, effektiv zu sein und Wort zu halten. Heute haben wir weder einen Küster noch einen enthusiastischen Vikar. In den vergangenen Jahren wurde ich mehr und mehr zu einem Mädchen für Alles. Ich übernahm die Aufgaben eines Vikars, Ordensbruders und Erziehers, Informatikers, Sekretärs, Konservators und letztendlich sogar Küsters. Schon lange bin ich nicht mehr allein Musiker der Gemeinde (obwohl es so in meinem Vertrag und in der Dienstbeschreibung steht, die vor ein paar Jahren durch den Gemeinderat ausgearbeitet wurde). Bei diesem breiten Spektrum der Aufgaben, die ich aus Pflichtgefühl übernommen habe weil und ich der Ansicht bin, dass es getan werden muss, kommen natürlich andere Dinge zu kurz. Das beeinflusst auch das kulturelle und künstlerische Leben der Gemeinde. Heute bedauere ich, dass ich meinem Pflichtgefühl viele andere Dinge untergeordnet habe. Ich bedauere, dass in den letzten Jahren so wenig Montagskonzerte stattfanden, die beim Publikum so beliebt waren. Ich hatte aber weder Zeit noch Energie, sie zu organisieren. Ich freue mich dafür, dass alle zyklischen Veranstaltungen beibehalten wurden (obwohl der Festtag der Musiker aus finanziellen Gründen ab dem nächsten Jahr nicht mehr in der

St.Christophorigemeinde stattfinden wird).

Wie ich oben erwähnte, gibt es viele Menschen (für die ich gespielt habe) unter uns nicht mehr. Einige wurden von mir persönlich zum Ort der ewigen Ruhe begleitet. Einige habe ich in meiner Erinnerung für immer behalten. Vor meinem geistigen Auge sehe ich deutlich die unwahrscheinlich blauen Augen von Herrn Friedrich Wildemann und höre seine schöne tiefe Stimme, die jeden Chormeister in Bewunderung setzen würde. Ich spüre auch die kalten Hände von Frau Róża Langierowicz und den Weinduft in ihrem Atem, als sie nach dem Abendmahl auf mich zukam und sagte »Friede sei mit dir«. Das sind schöne Erinnerungen an schöne und gute Menschen. Nichts und niemand nimmt mir das weg.

Die Gemeinde ist eine ganz andere Gemeinde als die, die ich vor zehn Jahren kennengelernt habe. Einige starben, einige haben der Gemeinde den Rücken gekehrt.

Ich wünsche mir neue Ideen, die Einwohner von Breslau und Umgebung anzuregen, dass sie zu uns kommen. Ich selbst kümmere mich um die Sympathisanten der alt-lutherischen Liturgie, die sich zweimal im Monat bei uns versammeln.

10 Jahre im Hinblick auf das ganze Leben sind vielleicht nicht viel. Aber es ist anders, wenn wir darauf im Kontext der Gebundenheit an einen Ort blicken, der auf unsere persönliche, individuelle Existenz einen direkten und enormen Einfluss hat. Das ist viel. Ich denke daher, es ist ein guter Moment, ein Resümee zu ziehen und neue Wege, neue Lösungen und eine neue Zukunft zu suchen.

Übersetzung: Dr. Joanna Giel

Das Ensemble trat in unterschiedlichen Konstellationen je nach Musikstück auf. Von links: Małgorzata Klisowska – Querflöte, Enrique Gomes-Cabero Fernandes Barockgeige, Julia Karpeta – viola da gamba, Jerzy Żak – Barocklaute. **Zespół koncertował w zmiennym składzie, w zależności od obsady przewidzianej w danym utworze. Na zdjęciu od lewej: Małgorzata Klisowska – flauto traverso; Enrique Gomes-Cabrero Fernandes – skrzypce barokowe; Julia Karpeta – viola da gamba; Jerzy Żak – lutnia barokowa.**

Fot.: Artur Stroiński, dzięki uprzejmości Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu

We wtorkowy wieczór 29 września, w dzień św. Michała Archanioła, mieliśmy okazję wysłuchać koncertu trzech kantat Georga Ph. Telemanna oraz dwóch sonat trio-
wych: Silviusa Leopolda Weissa i Georga Gebela młodszego. Szczególnie ten drugi numer był dla nas wyjątkowy, ponieważ kompozytor ten był organistą naszej parafii (św. Marii Magdaleny) w latach 1729–1739. Niemniej cały repertuar skonstruowany był z utworów nieczęsto wykonywanych, więc tym bardziej interesujących. Wydaje się też, że plan koncertu został doskonale pomyślany w kontekście kubatury i akustyki naszego kościoła, która jest niezwykle surowa. Wystąpili: Joanna Kliskowska – sopran; Małgorzata Klisowska – flauto traverso; Enrique Gomes-Cabrero Fernandes – skrzypce barokowe; Jerzy Żak – lutnia barokowa; Julia Karpeta – viola da gamba.

We wrześniu minęło 10 lat od mojego pierwszego nabożeństwa w św. Krzysztofie. Wydaje się, że jest to odpowiedni moment na chwilę wspomnień i refleksji.

Zaczął się w sposób, który nie zapowiadał, że związę się z tym kościołem na dłużej. Byłem wówczas organistą pomocniczym w katedrze św. Jana Chrzyciela, zajmującym się mszą akademicką, i praca ta wtedy mi zupełnie wystarczała pod każdym względem (a owo «zajmowanie się» miało dość szeroki zakres, pozwalano mi tam na szalenie wiele – co do dziś mnie nieustannie dziwi – ale to temat na inną opowieść). Jednak we wrześniu 2010 r. moja znajoma Zuzanna Zapałowicz (dziś Bator, żona Macieja, dyrektora muzycznego i organisty Kościoła Pokoju w Świdnicy) poprosiła mnie o zastępstwo w św. Krzysztofie. Zresztą ona też tutaj grała «z doskonałości», ponieważ parafia nie posiadała wówczas na stałe zatrudnionego muzyka. Chyba już po tym jednym graniu (choć dobrze nie pamiętam) Zuzanna «oddawała mi» swoje nabożeństwa i od tej chwili grałem na przemian z Małgorzatą Zucho-
wicz (dziś dyrektorką muzyczną i organistką Kościoła Pokoju w Jaworze). Pamiętam, że w tamtym czasie całkiem często jeździłem na nabożeństwa w filiałach, szczególnie z ks. Dawidem Mendrokiem: do Świdnicy, Wałbrzycha i Cieplic. Wyjątkowo dobrze pamiętam wyjazdy do Wałbrzycha, ponieważ wiązały się one ze zwożeniem pań do kościoła z całkiem rozległej okolicy. Często też wyjeżdżało się bardzo wcześnie rano, co akurat dla mnie było wielką przykrością. Układ nabożeństw w filiałach był wówczas zupełnie inny niż dziś. Było ich więcej i przede wszystkim ludzi było więcej – większość z nich dziś już nie żyje. To bardzo dobitnie pokazuje jak zmieniła się i zmienia się nieustannie struktura naszej parafii.

Moja praca była wówczas zupełnie nieregulowana, *de facto* nie byłem nawet zatrudniony przez parafię, która rozliczała się ze mną «za godziny». Dojście do normalności i skończenie z traktowaniem organisty jako pracownika niższej kategorii, zajęło mi wiele lat i wymagało niestety wielu etapów pośrednich. Przykre jest, że dziś często tę normalność wypomina mi się jako przywilej. Jest to dziwne, ale i symptomatyczne.

Gosia Zuchowicz bardzo prędko po moim przyjeździe do św. Krzysztofa związała się ostatecznie z Kościołem

Dziś nasza parafia jest zupełnie innym miejscem, niż to, w którym zaczynałem pracę 10 lat temu. Czy odrodzi się ona w przyszłym roku?

LISTE DER SPENDER

Wenn Sie für den Bau der neuen Orgel gespendet haben, Ihren Namen in dieser Liste jedoch nicht finden, dann kontaktieren Sie uns bitte. — Thomas Ueberall, Dietrich Schneider, Thomas Busch, Marcin M. Pawlas

Pokoju w Jaworze. Zdaje się, że stało się to jeszcze w roku 2010, może na początku 2011. W ten oto sposób zostałem już oficjalnie jedynym organistą naszej parafii.

Ważnym wydarzeniem było rozpoczęcie w 2012 r. rokrocznego organizowania Urodzin Bacha w formie historycznej Mszy Luterńskiej z wykonaniem kantaty. Pierwszy raz wydarzenie to zostało przeprowadzone w zasadzie przez zewnętrzne organizacje, których byłem założycielem i członkiem, a także przez Akademię Muzyczną im. Karola Lipińskiego. Cały zespół zorganizowała i nim dyrygowała Marta Kierska-Witczak. W kolejnym roku wystąpił u nas skład kameralny Chóru Narodowego Forum Muzyki pod dyktando Agnieszki Franków-Żelazny. Dopiero od roku 2014 wydarzenie to było w pełni organizowane przez naszą parafię.

Rok 2014 był w istocie wyjątkowy – przełomowy i szczególnie. Wydaje mi się, że właśnie w tamtym czasie moja praca, jako muzyka parafialnego, mogła realizować się w pełni. Z powodzeniem odbywały się – reaktywowane pod koniec roku poprzedniego – Koncerty Poniedziałkowe *Gerhard Zeggert in memoriam*, na których inaugurację przyjechała córka Zeggerta – Ute – i wnuczka Brita. W styczniu przeniosłem «pod skrzydła» naszej parafii wydarzenie już wcześniej przeze mnie organizowane: Nabożeństwo 9 czytań i kolęd. Przez te wszystkie lata tworzyłem je wspólnie z Chórem *Medici Cantantes* Uniwersytetu Medycznego (dyr. Magdalena Wojtas). Ostatnio liturgia ta przeżywała apogeum frekwencji, a kościół był wypełniony do ostatniego miejsca, łącznie z rozkładanymi w ostateczności «ławkami piwnymi». W listopadzie tego samego roku do wydarzeń parafialnych dołączyło Święto Muzyków, organizowane przeze mnie od roku 2008, i opisywane szeroko wielokrotnie na łamach niniejszego czasopisma. To wszystko odbywało się regularnie, równoległe do innych naszych artystycznych przedsięwzięć. I wszystko działało!

Był to też wspólny czas, kiedy w parafii było aż trzech duchownych! To pozwalało na optymalne rozłożenie obowiązków, terminowość działania, efektywność i przede wszystkim słowność. Dziś, w wyniku takich a nie innych działań i decyzji władz parafialnych, nie mamy ani kościelnego, ani pełnego zapału młodego duchownego. Na przestrzeni kilku ostatnich lat właśnie w wyniku tego stałem się hybrydą wikariusza, pijarowca, informatyka, sekretarki, konserwatora, a ostatnio także kościelnego. Z pewnością nie jestem już tylko muzykiem tej parafii (choć nieustannie tak głosi moja umowa i zakres moich obowiązków przygotowany kilka lat temu przez radę parafialną). To wszystko wpłynęło negatywnie na życie kulturalno-artystyczne zboru. Do działania w tym szerokim spektrum zajęć prowadziło mnie poczucie obowiązku, poczucie powinności zrobienia czegoś lub pilnowania, by coś było zrobione – ale z perspektywy czasu widzę, że zostało to wykorzystane w nadmiarze. Żałuję, że w ostatnich latach odbywało się tak niewiele Koncertów Poniedziałkowych, tak lubianych przez publiczność, ale po prostu nie było we mnie energii i czasu na ich organizację. Cieszę się natomiast, że udało się utrzymać



Außer den bereits erwähnten Künstlern nahm an dem Konzert die Sopranistin Joanna Klisowska teil (das Foto rechts unten).

Prócz wymienionych wcześniej instrumentalistów, w koncercie wzięła udział sopranistka Joanna Klisowska (prawy dolny róg).

Fot.: Artur Stroński, dzięki uprzejmości Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu

wszystkie duże wydarzenia cykliczne (choć od przyszłego roku Święto Muzyków nie będzie już związane z parafią św. Krzysztofa).

Jak wspominałem już wcześniej, wielu osób, dla których przyszło mi grać, dziś już nie ma pośród nas. Niektórych osobiście odprowadziłem na miejsce wiecznego spoczynku. Kilkoro z nich zatrzymałem w swojej pamięci już na zawsze. W mym umyśle bardzo wyraźnie widzę nieprawdopodobnie niebieskie oczy pana Fryderyka Wildemanna i słyszę jego piękny niski głos, który zrobiłby wrażenie na każdym chórmistrzu. Tak samo czuję zimne dłonie pani Róży Langierowicz i woń wina w jej oddechu, kiedy po Komunii podchodziła do mnie, grającego na fisharmonii, by szepnąć mi na ucho «pokój z tobą». To są piękne wspomnienia pięknych dobrych ludzi. Nikt i nic mi tego nie odbierze, nawet

to szaleństwo, które teraz spada na niektórych z nas.

Parafia jest zupełnie inną parafią, niż ta, którą poznałem 10 lat temu. Nie ma wśród nas także bardzo wielu ludzi, którzy żyją i mają się dobrze, lecz odeszli od zboru. Z niecierpliwością wyglądam pomysłów władz parafii na zachęcenie mieszkańców Wrocławia i okolic, by do nas przyszli. Sam zająłem się sympatykami liturgii staroluterańskiej, którzy gromadzą się u nas dwa razy w miesiącu.

10 lat w kontekście całego życia to może niedużo. Inaczej jest jednak, gdy spojrzymy na to w kontekście związania się z jednym miejscem, które ma bezpośredni i ogromny wpływ na naszą osobistą i jednostkową egzystencję. To bardzo dużo. Myślę zatem, że jest to dobry moment do czynienia podsumowań i szukania nowych dróg, nowych rozwiązań i nowej przyszłości.

MANUAL I

Double Open Diapason 16'

Large Open Diapason 8'

Small Open Diapason 8'

Gamba 8'

Hohl Flute 8'

Stopped Diapason 8'

Principal 4'

Harmonic Flute 4'

Twelfth 2 2/3'

Fifteenth 2'

Full Mixture IV 2'

Trumpet 8'

Tuba 8' (floating)

MANUAL II

Bourdon 16'

Horn Diapason 8'

Stopped Diapason 8'

Dulciana 8'

Vox angelica 8'

Italian Principal 4'

Wald Flute 4'

Gemshorn Quint 2 2/3'

Flautino 2'

Tierce 1 3/5'

Sharp Mixture III

Corno di Basetto 8'

Horn 8'

MANUAL III

Lieblich Bourdon 16'

Open Diapason 8'

Portunal 8'

Lieblich Gedackt 8'

Salicional 8'

Voix Celeste 8' TC

Principal 4'

Flute 4'

Salicet 4'

Piccolo 2'

Mixture III-V 2 2/3'

Bassoon 16'

Cornoepan 8'

Oboe 8'

Voix Humaine 8'

PEDAL

Open Wood 16'

Sub Bass 16'

Quint Bass 10 2/3'

Principal 8'

Violoncello 8' [Ext.]

Stopped Flute 8' [Ext.]

Fifteenth 4'

Trombone 16'

Legend:

- 8: 20 €
- 7: 50 €
- 6: 75 €
- 5: 100 €
- 4: 150 €
- 3: 200 €
- 2: 250 €
- 1: 300 €

Vergeben | Zajięte

Finanzmittel des **ganzen** Projektes:
 Stan środków zebrany na **cały** projekt:
 41 435 von/z 180 000 € (23%, 26.10.2020)
 Wir danken allen Spendern!
 Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom!

ORGELPFEIFEN-PATENSCHAFT

mehr Informationen: www.orgel2017.org

Unterstützen Sie unseren Orgelbau

Wenn Sie sich mit Ihrer Spende für keine bestimmte Orgelpfeife entscheiden können, wählen wir eine für Sie.

PATRONAT NAD PISZCZAŁKĄ

więcej informacji: www.organy2017.org

Wesprzyj nas w budowie organów!

Jeśli przy złożeniu ofiary nie wskażesz żadnej piszczałki, która ma być objęta Twoim imiennym patronatem, zrobimy to za Ciebie.

Gerhard-Zeggert-Gedächtnisorgel

organy pamięci Gerharda Zeggerta

ÜBERWEISUNG

ING Bank Śląski – (BIC) INGBPLPW
Konto: PL 19 1050 1575 1000 0090 3094 5977
Kontoinhaber: Fundacja Zeggerteum

oder

Sparkasse Oberlausitz-Niederschlesien
Girokonto DE 58 8505 0100 3100 0369 04
Kontoinhaber: Ev. Deutsche Gemeinde Breslau

Wir bitten darum, als Verwendungszweck die gespendete Orgelpfeife (z.B. II. Man. Bourdon 16 c^{'''}), oder nur den Zusatz »Orgel« zu nennen; dann wählen wir selbst für Sie eine passende Orgelpfeife aus.

ZAHLUNGSKARTE, PAYPAL

Nutzen Sie das unten auf www.orgel2017.org genannte Zahlungssystem. Wenn Sie den Button »Spenden« klicken, werden Sie zum elektronischen PayPal-Bezahlungssystem geleitet.

PERSÖNLICHER KONTAKT

Schreiben Sie an zeggerteum@schg.pl



PRZELEW

ING Bank Śląski
nr konta: 94 1050 1575 1000 0090 3094 5985
właściciel konta: Fundacja Zeggerteum

albo, jeśli chcesz wpłacić euro:

ING Bank Śląski
nr konta: 19 1050 1575 1000 0090 3094 5977
właściciel konta: Fundacja Zeggerteum

Prosimy o ewentualne wskazanie w tytule przelewu fundowanej piszczałki (np. Bourdon 16 c^{'''}), lub wpisanie samego słowa »organy«.

WPŁATA KARTĄ, PAYPAL

Odwiedź stronę www.organy2017.org i kliknij w przycisk »przełącz darowiznę«, który przekieruje Cię do elektronicznego systemu płatności kartą lub poprzez konto PayPal.

KONTAKT OSOBISTY

Napisz do nas na adres zeggerteum@schg.pl

Eine Antwort auf den Artikel von Herrn Wolfgang Kay

W odpowiedzi na artykuł pana Wolfganga Kaya

Tomasz Kmita-Skarsgård

In der vorigen Nummer des »Christophoriboten« (3/2020) konnten Sie den Aufsatz »Wider das Vergessen der Tragödie um die Stadt Breslau« von Herrn Wolfgang Kay lesen. Dieser Artikel weckte unter den Mitgliedern der Redaktion gemischte Gefühle. Wir mussten einige Ausdrücke korrigieren, weil sie unserer Meinung nach unzulässig waren.

Dadurch, dass wir diesen Aufsatz publizierten, wollten wir zeigen, dass der »Christophoribote« eine Zeitschrift ist, die den Mund denen, die anders denken, nicht verschließt. Das Presserecht in Polen besagt, dass jeder Text, der Zweifel weckt und Berichtigung fordert, in der nächsten Nummer der Zeitschrift beantwortet werden kann. Dieses Vorrecht möchte ich gerade gebrauchen. Wir hätten zwar einen kurzen Kommentar neben dem Text von Herrn Kay publizieren können; diese Form schien uns aber nicht ausreichend für die Darstellung aller Gedanken, die uns bei der Lektüre dieses Aufsatzes begleiteten.

Herr Kay beschreibt in seinem Artikel die Geschichte der Festung Breslau in den letzten Momenten des Zweiten Weltkrieges. Die Einführung ist absolut perfekt, und die Schlussfolgerungen und Bemerkungen durchaus treffend. Dann werden die folgenden Etappen der Kämpfe um Breslau beschrieben und alles in dieser Beschreibung sind unleugbare, historische Tatsachen. Es ist nicht möglich, dagegen zu argumentieren.

Die Probleme entstehen leider ab dem Absatz »Die Rache an den unschuldigen Menschen« und bestehen eigentlich bis zu Schluss des Aufsatzes (Die Redaktion trug einige Korrekturen in die zwei letzten Absätze ein und deshalb werde ich

mich darauf nicht berufen, weil sie verschwanden; der allgemeine Charakter der Äußerung blieb aber vorwiegend unverändert).

Ich bin immer überrascht, wenn es auch heute immer wieder notwendig ist, daran zu erinnern, dass der Zweite Weltkrieg nicht durch eine imaginäre Gruppe aus einem imaginären Staat begonnen wurde. Der Krieg wurde durch die legal gewählte Regierung hervorgerufen. Diese Regierung fand eine breite Unterstützung der Gesellschaft (auch der späteren Opfer!), dass sie im Land und in ganz Europa herrscht, und sie führte dabei zum Tod von über 60 Millionen Menschen. Es geht mir nicht darum, den deutschen Leser zu beleidigen. Ich stehe aber auf der Seite der absoluten Genauigkeit und der historischen Strenge.

Als ich vor ein paar Jahren den Aufsatz für den »Christophoriboten« schrieb, in dem die Inhalte »die Deutschen ermordeten«, »die Deutschen gründeten ein Lager« auftauchten, ersetzte die deutsche Übersetzerin meines Textes »die Deutschen« durch »den Nationalsozialismus«. Das war nicht akzeptabel und ich konnte nicht zustimmen, so wie ich den Änderungen in jedem anderen Fall dieser Art nicht zustimme. So wie ich nicht zustimme, wenn man sagt, dass die Juden in Jedwabne von »Sozialisten«, »Kampftruppen«, »Banditen«, »Antisemiten« ermordet wurden. Nein! Die Juden in Jedwabne wurden von Polen ermordet. So wie man sagen muss, dass der ukrainische Stepan Bandera in Wirklichkeit ein Mörder war, der die ganzen polnischen Dörfer in den ehemaligen polnischen Ostgebieten programmatisch ganz und gar ausrottete und sah nicht darauf, dass er »die internationalen Beziehungen« zerstört. In den uk-

rainischen Schulen – und ich weiss das von meinen ukrainischen Freunden – wird immer wieder unterrichtet, dass Bandera ein nationaler Held war. Man muss sich eine Frage stellen: Was ist besser? – keinen nationalen Helden oder solche »Helden« mit fraglichem Ruf zu haben? Dieselbe Situation haben wir in Polen bez. der sog. »Verstoßenen Soldaten« (ich möchte dem

Es werden aus der Geschichte der Menschheit Momente getilgt und gerade diese Momente der Vergangenheit sollen uns als Lehre dienen.

deutschen Leser erklären: es war die antikommunistische, nach der Unabhängigkeit strebende Untergrundorganisation in Polen nach dem Krieg). Wir wissen, dass ein Teil der »Verstoßenen Soldaten« – abgesehen von ihren Verdiensten für Polen – Verbrecher waren. Ungeachtet dessen gibt es in unserem Staat soziale und politische Gruppen, die vorspielen, dass sie davon nichts wissen, und stellen sie auf ein Podest des Heldentums und der Vollkommenheit.

Der Artikel von Herrn Kay hat viel Positives an sich. Vor allem

stellt er die Geschichte der Festung Breslau umfassend dar und erinnert daran. Die Geschichte ist nie zu viel und ich persönlich – als Absolvent des Lyzeums mit geschichtlichem Profil, mit erweiterter Geschichte Schlesiens – las ihn mit großer Aufmerksamkeit. Die Erzählweise, die im Artikel vorkommt, scheint aber unzulässig zu sein. Nach meinem Urteil (aber auch nach dem Urteil der anderen Redaktionsmitglieder) teilte der Autor die Menschen, die im Text erscheinen, in vier Gruppen ein: die bösen nationalsozialistischen Deutschen, die guten unschuldigen Zivildeutschen, die barbarischen Russen und Polen, deretwegen »es noch schlimmer wurde«.

Wir müssen das oben erwähnte Motiv wieder aufgreifen. Im Lateinischen gibt es einen Satz, der eine unwiderlegbare Lebensweisheit zu sein scheint und der unsere Existenz in gesellschaftlichem Leben hart systematisiert: *Ut sementem feceris, ita metes* – wie man sät, so wird man ernten. In unseren beiden Sprachen – im Deutschen und im Polnischen – gibt es eine noch aussagekräftigere Phrase: *Wer Wind sät, wird Sturm ernten* – die ihren Ursprung im Hosea-Buch hat (Hos. 8, 7). Das Lexikon der polnischen Sprache erläutert sehr bescheiden, aber gleichzeitig sehr präzise die Bedeutung dieser Worte: Wer Unruhe und Zwietracht hervorruft, kann Opfer seiner eigenen Handlungen werden. Wenn man auf die politischen Sympathien der 30er-Jahre blickt, könnte man konstatieren, dass Schlesier Opfer ihrer eigenen Wahlen wurden.

An diese Worte – *wer Wind sät, wird Sturm ernten* – sollen wir jeden Tag erinnert werden. Wir sollen diese Worte in vielen Momenten unseres Lebens in unserem Gemüt spüren. Wie sollen wir aber diesen

Wortem heute folgen, wenn die Erfahrung der Vergangenheit aus unserem Bewußtsein getilgt wird? Es werden aus der Geschichte der Menschheit Momente getilgt, in denen diese Folgen fehlen; und gerade diese Momente der Vergangenheit sollen uns als Lehre dienen. Ich nenne das eine historische Retrospektive (obwohl es wie ein Pleonasmus klingt) – es geht darum, dass man Schlussfolgerungen daraus zieht, was in der allgemeinen Geschichte sich ereignete, oft lange her, was aber enorm wichtig war. Man kann aber keine richtigen Schlussfolgerungen ziehen, wenn man nicht mit der Wahrheit konfrontiert wird, wenn man versucht – aus verschiedenen Gründen – die Geschichte zu verbessern, zu relativieren und auf seine Art zu interpretieren. Dann wird die Geschichte falsch, und das Falsche kann gute Früchte nicht bringen. Zum Schluss möchte ich noch sagen, dass ich den »Separatismus« von Herrn Kay ganz verstehe. Mit wahrem Abscheu schreibt er über Hitler und seine »Diener«, die für ihn fanatisch eingenommen waren und die bei ihm bis ans Ende ausharrten. Ich verstehe ihn ganz – ich könnte in ähnlichem Ton und mit ähnlicher Distanz über die Taten der heutigen polnischen Regierung schreiben, mit der ich mich überhaupt nicht identifiziere. In unserer gesellschaftlichen Welt funktioniert aber die kollektive Verantwortung. Wenn die Regierung etwas Schändliches tut, dann wird in die Welt nicht die Nachricht geschickt, dass »die Regierung nicht gesetzmäßig handelt«, sondern dass »der Staat nicht gesetzmäßig handelt«. Die eventuellen Konsequenzen seitens der Europäischen Union werden jeden polnischen Bürger treffen – nicht nur die Regierenden. Diese Regelung nimmt an, dass wir alle irgendwie dafür verantwortlich sind, was in unserer Gruppe vorkommt, die verschieden groß sein kann. Immer tragen wir alle die Verantwortung. Leider. Diese gesellschaftliche Regelung war, ist

und wird für viele Menschen ungerecht sein. Aber so wird unsere Welt organisiert. Je wichtiger das Ereignis, desto weniger Raum für Detailliertheit. Der Zweite Weltkrieg – wie der Name darauf hindeutet – lässt diese Detailliertheit nicht zu. Sicherlich lässt er nicht zu, gewisse gesellschaftliche Gruppen in der Mikro-Skala zu zeigen, um diese »weißzuwaschen«. Gleichzeitig darf man nicht diejenigen dämonisieren, die in der Geschichte in der Makro-Skala in Wirklichkeit Opfer waren. Das ist absolut inakzeptabel. Nur wenn die historische Wahrheit bewacht wird, kann die nächste Generation vor den Fehlern der Vergangenheit geschützt werden.

Übersetzung: Dr. Joanna Giel

W poprzednim numerze »Christophoribote« (3/2020) czytelnik miał sposobność zapoznać się z artykułem pana Wolfganga Kaya pt. »Nie zapominajmy o tragedii Wrocławia«, który wzbudził wśród członków redakcji mieszane uczucia. Musieliśmy również zmienić kilka fraz oryginału, bo kolegalnie oceniliśmy je, jako niestosowne. Publikacją tego artykułu chcieliśmy jednak pokazać, że nie jesteśmy czasopismem, które zamyka usta tym, którzy myślą inaczej niż my (albo nie do końca tak samo jak my), a także, że łamy »Christophoribote« mogą być również miejscem interesującej i cennej polemiki. Prawo prasowe w Polsce stanowi, że na każdy tekst, jeśli wzbudza on jakieś wątpliwości lub wymaga sprostowania, można odpowiedzieć w kolejnym numerze gazety – i z tego przywileju właśnie korzystam. Mogliśmy również umieścić od razu krótki komentarz przy tekście pana W. Kaya, ale forma ta wydała mi się zbyt uboga dla przedstawienia wszystkich myśli, które towarzyszyły mi, przy lekturze przedmiotowego artykułu. Pan W. Kay w swym tekście przedstawia historię Festung Breslau, Wrocławia w ostatnich momentach II wojny światowej. Wstęp jest absolutnie perfekcyjny, a spostrze-

żenia oraz wnioski w nim postawione niezwykle trafne. Następnie mamy do czynienia z opisem kolejnych etapów walk o Wrocław, w którym to opisie wszystko jest czystymi faktami historycznymi, nie sposób więc próbować z tym polemizować.

Niestety problemy zaczynają się od akapitu »Zemsta na niewinnych« i w zasadzie trwają aż do samego końca tekstu (redakcja dokonała pewnych zmian w dwóch ostatnich akapitach, więc do niektórych spraw nie będę się odnosił – ponieważ zniknęły one z tekstu – ale ogólny charakter wypowiedzi pozostał w większości niezmienny).

Z historii próbuje wymazać się pewne zdarzenia, podczas gdy właśnie te zdarzenia powinny stanowić lekcję dla przyszłych pokoleń.

Zaskakuje mnie nieustannie, że także i dziś konieczne jest przypomnienie, że II wojnę światową nie wywołała wyimaginowana grupa pochodząca z wyimaginowanego państwa. Wywołał ją legalnie wybrany rząd, który uzyskał wysokie poparcie społeczeństwa (w tym jego późniejszych ofiar!), by rzucić krajem, a także próbować rzucić całą Europą, doprowadzając przy okazji do śmierci ponad 60 milionów ludzi. Nie chodzi oczywiście w tym momencie o to, żeby zranić niemieckiego czytelnika. Nie. Po prostu stoję zawsze na sta-

nowisku absolutnej precyzji i bezwzględności historycznej.

Kilka lat temu, gdy pisałem artykuł do »Christophoribote«, w którym pojawiały się treści typu »Niemcy zamordowali«, »Niemcy założyli obóz«, niemiecka tłumaczka mojego tekstu zamieniła wszystkie »Niemcy« na »Nationalsozialismus«. Było to nie do zaakceptowania i nie mogłem się na to zgodzić. Tak samo jak nie zgadzam się na zmiany tego typu w żadnym innym podobnym przypadku. Tak samo jak się nie zgadzam, by mówić, że w Jedwabnem Żydów zamordowali »socjaliści«, że zamordowali ich »bojówkarze«, »bandyci«, »antysemici«. Nie! W Jedwabnem Żydów zamordowali Polacy. Tak samo trzeba mówić, że ukraiński Bandera był w istocie mordercą programowo wycinającym w pień całe polskie wsie na Kresach Wschodnich, nie oglądając się na to, że to »psuje kontakty międzynarodowe«. W ukraińskich szkołach – a wiem to od moich ukraińskich przyjaciół – nieustannie uczy się, że Bandera był bohaterem narodowym. Trzeba sobie zadać pytanie: czy lepiej nie mieć w ogóle bohaterów narodowych, czy lepiej mieć takich właśnie »bohaterów« z wątpliwą reputacją? Identyczną sytuację mamy w Polsce z tzw. »Żołnierzami Wyklętymi« (dla niemieckiego czytelnika wyjaśniam: polskie powojenne podziemie niepodległościowe i antykomunistyczne). Wiemy, że część z nich, obok ich zasług dla Polski, była po prostu zbrodniarzami. Mimo tego są w naszym kraju grupy społeczne i polityczne, które udają, że o tym nie wiedzą, coraz częściej i coraz mocniej stawiając owoch »Żołnierzów Wyklętych« na piedestale bohaterstwa i doskonałości.

Artykuł pana W. Kaya ma wiele pozytywnych cech. Przede wszystkim jest artykułem szeroko przedstawiającym i przypominającym historię Festung Breslau. Historii nigdy nie jest za wiele i osobiście – jako człowiek, który ukończył liceum o profilu historycznym z roz-

szerzoną historią Śląska – przeczytałem go z wielką uwagą. Pojawia się w nim jednak narracja, która wydaje się być niedopuszczalna. W mojej ocenie (ale również i innych członków redakcji) autor podzielił ludzi występujących w tekście na cztery grupy: złych nacjonalistyczno-socjalistycznych Niemców hitlerowców, dobrych niewinnych Niemców cywilów, bestialskich Rosjan i Polaków, którzy przynieśli «jeszcze gorszy czas».

Cóż, musimy wrócić zatem do wcześniejszego wątku. W języku łacińskim istnieje bardzo wymowna sentencja, która wydaje się być niepodważalną prawdą życiową, często bezwzględnie systematyzującą nasze bycie w tym społecznym świecie. *Ut sementem feceris, ita metes* – jak posiejesz, tak zbierzesz. W obu naszych językach – zarówno po polsku, jak i niemiecku – mamy jeszcze bardziej wymowną frazę – *Kto siewie wiatr, ten zbiera burzę* – która swą genezę ma oczywiście w Księdze Ozeasza (Oz 8, 7). Słownik języka polskiego bardzo skromnie, ale jednocześnie niezwykle precyzyjnie, objaśnia znaczenie tych słów: kto wywołuje zamęt, niezgodę, może sam paść ofiarą swoich poczynań. Gdy spojrzeć na sympatie polityczne lat 30., można skonstatować, że Ślązacy padli ofiarą swoich własnych wyborów.

Owe słowa o sianiu wiatru i zbieraniu burzy powinny być każdemu z nas codziennie przypominane i powinniśmy słyszeć je w swoim umyśle w wielu momentach życia. Jak jednak mamy ich słuchać dziś, kiedy wymazuje się z naszej świadomości doświadczenie przeszłości? Wymazuje się momenty w dziejach ludzkości, kiedy owego słuchania i słyszenia zabrakło, podczas gdy powinniśmy właśnie na tej przeszłości się uczyć! Nazywam to retrospekcją historyczną (choć brzmi to trochę jak pleonazm), tzn. wyciąganiem wniosków w tego, co wydarzyło się w historii powszechnej, często już bardzo dawno, ale było to niezwykle ważne. Nie można jednak

wyciągnąć prawidłowych wniosków, kiedy nie stanie się w prawdzie, kiedy próbuje się – z różnych powodów – poprawiać historię, relatywizować i interpretować «po swojemu». Wtedy historia staje się fałszywą, a fałsz nie może dać dobrych owoców.

Chcę jeszcze na koniec dodać, że całkowicie rozumiem «separatyzm» pana W. Kaya, który z prawdziwym i szczerym obrzydzeniem pisze o Adolfie Hitlerze i jego «sługusach», fanatycznie weń zaprzonych i przy nim trwających. Doskonale go rozumiem, mógłbym bowiem w podobnym tonie i z podobnym dystansem pisać o wielu poczynaniach współczesnego polskiego rządu, z którym się w najmniejszym procencie nie identyfikuję. Jednak w naszym społecznym świecie funkcjonuje coś takiego jak «odpowiedzialność zbiorowa». Jeśli teraz rząd robi coś haniebnego, to w świat nie idzie wieść, że «rząd jest niepraworządny», tylko że «państwo jest niepraworządne» i ewentualne unijne konsekwencje dotkną każdego polskiego obywatela, a nie obecnie rządzących. Ten porządek zakłada, że jednak jesteśmy w jakiś sposób wszyscy odpowiedzialni za to, co dzieje się w naszej grupie, która może być zupełnie dowolnej wielkości. Ale zawsze jesteśmy odpowiedzialni wszyscy. Niestety. Dla wielu ludzi taki porządek społeczny był, jest i będzie krzywdzący, ale tak właśnie jest nasz świat zorganizowany. Im większa skala zdarzenia, tym mniej miejsca na detalizm.

II wojna światowa, jak sama jej nazwa wskazuje, nie pozwala na ów detalizm. Niestety. A już na pewno nie pozwala na przedstawianie pewnych grup społecznych w skali mikro, aby je wybielić – jednocześnie demonizując tych, którzy w historii w skali makro w rzeczywistości byli ofiarami. To jest absolutnie nie do zaakceptowania. Jedynie stanie na straży pełnej prawdy historycznej może uchronić następne pokolenia od popełnienia błędów przeszłości.

Helena Podzorska 1930–2020

Andrzej Fober

Am 16. August 2020 starb in den Morgenstunden in ihrem Haus in Wisła-Malinka im Alter von 90 Jahren Helena Podzorska (geb. Wrzecionko), Mutter unserer Gemein-deschwester Lidia.

Viele von uns waren Gäste in ihrem Haus, sie besuchte uns in Breslau, sie war mehrmals Gast unseres Pfarrhauses. In der Beredigungspredigt, gehalten von Pastor Zdzisław Sztwiertnia, erwähnte er, dass ein Mensch, der Jesus nachfolgt, sich nicht irrt, nicht verzweifelt nach einem Weg durch das Leben sucht, er weiß, woher er kommt und wohin er geht. Der Gläubige weiß auch, was nach dem Tod mit ihm geschehen wird. »Wir verzweifeln in diesem Moment nicht, sondern sind dankbar. Dankbarkeit für das Leben, das wir beobachten, daran teilnehmen und daraus schöpfen konnten«.

Nach der Trauerfeier auf dem evangelischen Friedhof Na Groniczku in Wisła, wo einige meiner Vorfahren auch ruhen, gab es ein Treffen, ein Fest der Brüder und Schwestern in Christus – Agape (Frau Jolanta Waschke und meine Frau waren auch dabei).

In der Tradition meiner Heimat ist die Hauptmahlzeit bei solchen Treffen Rindergulaschsuppe mit Pilzen und kleinen Gurkenstücken, d.h. der »Stroganow« aus Weichsel und ein Kuchen, der von der trauernden Familie gebacken wurde. Individuelle Entscheidungen – in Bezug auf die eine oder andere Diät – konnten einer solchen Versuchung nicht widerstehen.

Es war jedoch nicht das Essen, welches das wichtigste Element dieses Treffens war, sondern Erinnerungen, aufrichtige und einfache Berichte von Menschen, die Helena Podzorska, eine ihrer drei Töchter, ihren Schwiegersohn oder ihre Enkelkinder, auf ihrem Lebensweg getroffen haben. Die Familientreffen aus alten Jahren wurden in meiner Erinnerung wiederbe-



lebt – in Dziechcinka, bei Tante Emilia – als nicht über Politik gesprochen wurde, sondern nur alte, wahre Geschichten aus dem Leben erzählt wurden, die deutlich zeigten, dass der Weg der Gottlosen nirgendwohin führt und der der Gläubigen, der immer Schutz in Gott oder einem anderen Menschen finden lässt.

Wo wir andere Menschen treffen und mit ihnen sprechen, entsteht ein Ort, an den wir gerne zurückkehren. Wo immer wir Gott begegnen, wird ein besonderer Ort entstehen. Ein solcher Treffpunkt könnte sogar der Friedhof in Mogiła (Grabhügel) sein, auf dem ein einfaches Wort, das mit Liebe zu einem anderen Menschen gesprochen wurde, den Weg durch das Leben zeigte.

Ein solches Haus wurde von Helena Podzorska mit ihrem Ehemann, ihren Töchtern und ihren Familien geschaffen. Es hat viele Menschen im ganzen Land und im Ausland beeinflusst – und so ist es bis heute. Die Tradition dieses Hauses bestätigt die alte biblische Wahrheit, dass es nicht lange dauert, sich umzuschauen, um eine Gelegenheit zu finden, anderen Menschen zu helfen und bei dieser Gelegenheit einen Anlass zu sehen, Gott anzubeten und zu verherrlichen. Helenas Lebensweise zeigt auf authentische Art eine andere Wahrheit, die in der Bibel enthal-

ten ist: »Glaube an Jesus Christus, so wirst du und dein Haus gerettet werden« (Apg 16,31).

»O Jesu, dass dein Name bleibe / im Grunde tief gedrückt ein; / möcht deine süße Jesusliebe / in Herz und Sinn geprägt sein! / Im Wort, im Werk und allem Wesen sei / Jesus und sonst nichts zu lesen« (Schlesisches Provinzial-Gesangbuch 578,8).

16 sierpnia 2020 roku, w godzinach przedpołudniowych, zmarła w swoim domu w Wiśle-Malinca, przeżywszy 90 lat, śp. Helena Podzorska (z d. Wrzecionko), matka naszej siostry parafialnej Lidii. Wielu z nas było gościem w jej domu, ona odwiedzała nas we Wrocławiu, wielokrotnie była gościem naszej plebanii. W kazaniu pogrzebowym ks. proboszcz Zdzisław Sztwierz nadmienił, że człowiek, który idzie za Jezusem, nie błądzi, nie

szuka desperacko drogi przez życie, wie, skąd pochodzi i dokąd zmierza. Człowiek wierzący wie też, co stanie się z nim po śmierci. «Dlatego nie towarzyszy nam w tej chwili rozpacz, lecz wdzięczność. Wdzięczność za życie, które mogliśmy obserwować, w nim współuczestniczyć i z niego czerpać».

Po uroczystości pogrzebowej na cmentarzu ewangelickim *Na Groniczku* w Wiśle, gdzie spoczywa część również moich przodków, odbyło się spotkanie, ucza braci i siostr w Chrystusie – agape.

W wiślańskiej tradycji głównym posiłkiem podczas takich spotkań jest wołowa zupa gulaszowa z pieczarkami i kawałkami kiszonych ogórków, czyli taki wiślański «Stroganow» oraz ciasto pieczone przez żałobną rodzinę. Wszelkie indywidualne postanowienia – dotyczące takiej czy innej diety – nie były w stanie odeprzeć takiej pokusy.

Jednak nie posiłek był najistotniejszym elementem owego spotkania, tylko wspomnienia, szczere i proste relacje osób, które na drodze swojego życia spotkały Helenę Podzorską, jedną z jej trzech córek, jej zięciów lub wnuczęta. Odżyły w mojej pamięci spotkania rodzinne sprzed lat – w Dziechcinie, u cioci Emilii – kiedy nie mówiło się o polityce, tylko opowiadano stare, prawdziwe historie z życia, pokazujące jasno, że droga bezbożnego prowadzi donikąd, zaś wierzący zawsze znajdzie opiekę w Bogu lub drugim człowieku.

Tam, gdzie spotykamy drugiego człowieka i rozmawiamy z nim, tworzy się miejsce, do którego chętnie wracamy. Tam, gdzie spotykamy Boga, tam tworzy się miejsce szczególne. Takim miejscem spotkania może być nawet cmentarz w miejscowości Mogiła, gdzie proste słowo, wypowiedziane

z miłością do drugiego człowieka, pokazało drogę przez życie.

Taki dom stworzyła Helena Podzorska ze swoim mężem, córkami i ich rodzinami. Wywarł on – i wywiera do dziś – wpływ na wielu ludzi rozsianych po kraju i poza jego granicami. Tradycja owego domu potwierdza starą biblijną prawdę, że nie trzeba długo się rozglądać, aby znaleźć okazję do pomocy drugiemu człowiekowi i aby w tej możliwości widzieć okazję do oddania czci i chwały – Bogu. Droga życia pani Heleny pokazuje w autentyczny sposób inną jeszcze prawdę zawartą w Biblii: «Uwierz w Jezusa Chrystusa a będziesz zbawiony ty i dom twój» (Dz 16, 31).

«O cześć imieniu Zbawiciela! / Miłości, prawdy źródłem On. / Nastanie wkrótce dzień wesela, / gdy nas powoła przed swój tron. / Tam Mu w światłości wiekuiestej / złożymy hołd miłości czystej» (ŚE 819,7).

Erinnerungen von zwei Generationen Wspomnienia dwóch pokoleń

Andrzej Fober & Marcin M. Pawlas

Pfr. | ks. Włodzimierz Nast 1942–2020

AF: Pfarrer Dr. Włodzimierz Nast war Dozent für Liturgie und führte mit uns liturgische Gesangsübungen durch. Der Unterricht bei ihm war der aus der Reihe »etwas leichter« und nicht ohne große Freude. Ich denke insbesondere an liturgische Gesangsübungen. Unser Dozent stellte diesen Klassen die modernsten Lehrmethoden in Form eines Kassettenrekorders vor. In einer flachen Schachtel – nicht größer als eine Schachtel Zigaretten – befand sich ein Band, das in ein spezielles Fach in einem Kassettenrekorder von der Größe und dem Format eines mitteldicken Buches eingelegt war. In den Jahren 1982/83 war es sicherlich der Höhepunkt der Technologie, obwohl ich mich nicht an die Mar-

ke des Tonbandgeräts erinnere.

Pfarrer Nast spielte uns liturgische Melodien auf dem Klavier vor, und unsere Aufgabe war es, diese Melodien zu wiederholen. Wenn es sich um eine Melodie handelte, die aus der einheimischen Gemeinde bekannt war, war es kein Problem, sie zu wiederholen. Es war viel schlimmer, als jemand aus Teschen Warschauer Melodien singen musste, die allgemein unbekannt waren. Schließlich entwickelte sich die Geschichte so, dass im Land von Teschen die Warschauer Melodien, nicht nur kirchliche, sondern auch die anderen nicht so gerne gesungen wurden. Einer unserer Kollegen war völlig taub in Bezug auf Melodien und

Töne aber sang sehr sehr gerne, was wir sehr gut kannten, weil wir mehr als einmal seinem Gesang unter der Dusche oder bei der Rasur zuhören mussten. Wir warteten besorgt und gespannt auf den Moment, als seine Übung mit Pfarrer Nast startete. Der arme Mann verteidigte sich ziemlich lange, aber unser Dozent überredete das Opfer mit angeborener Gelassenheit (mit beträchtlicher Hilfe durch uns), einen verzweifelden, einzigartigen und bahnbrechenden Versuch zu unternehmen. Wir konzentrierten uns stark auf die liturgischen Darbietungen unseres Freundes und verfolgten auch ganz genau, ob Herr Nast sein Tonbandgerät rechtzeitig startet. Auch er, obwohl immer gelassen und ruhig im Geist, hielt es schwer auf dem Posten, eine historische Aufzeichnung zu machen. Vom Band abgespielt, klang es noch »schöner«, was dazu führte, dass

die ernsthafte liturgische Übung durch eine Gruppe von Studenten ersetzt wurde, die vor Lachen auf dem Boden rollten.

Herr Nast kündigte sofort – zu unserer Bestürzung – an, dass die Aufnahme natürlich gelöscht und bis dahin in keiner Weise oder unter keinen Umständen geteilt werden würde. Wir haben verschiedene Versuche unternommen, das Band irgendwie zu kaufen, aber Pfarrer Nast war in diesem Fall unerbittlich.

Pfarrer Nast war viele Jahre lang der erste Pfarrer der Pfarrei der Heiligen Dreifaltigkeit in Warschau, wo wir von Zeit zu Zeit zum Sonntagsgottesdienst hingingen. Ich habe seine Predigten sehr gern gehört, in denen neben einer gründlichen Auslegung des Wortes fast immer einige interessante, unbekannte Fakten über die Geschichte der Gemeinde, der Dreifaltigkeitskirche oder Warschau

enthalten waren.

Seine Frau arbeitete im Sekretariat der Akademie. Eines Tages kam sie auf mich zu und sagte: Ich höre, dass Sie die Fenster sehr gut putzen. Könnten Sie das auch bei uns in der Wohnung tun? Ich dachte: einen Dozenten und die Leiterin des Akademiesekretariats an meiner Seite zu haben – das ist ein unbestreitbarer Vorteil.

So konnte ich auch ihren Sohn Paweł kennenlernen und eines Tages, dank der perfekt geputzten Fenster in der Wohnung der Familie Nast in der Kredytowa-Straße – der wichtigsten evangelischen Adresse in Warschau seit Zaristische Zeiten – konnte ich ein köstliches, spätes Mittagessen mit der dreiköpfigen Familie essen, das von Frau Nast sehr lecker vorbereitet wurde.

Es war natürlich ein wichtiges und großes Erlebnis für einen jungen Studenten. Nicht jeder Student hatte diese einzigartige Möglichkeit ein Mittagessen mit der Familie des Lehrers zu bekommen und vorher noch für die Fensterwäsche bezahlt zu werden.

Auf diese Weise wurde – wie durch Zufall – die an den besten englischen Universitäten bekannte Tradition wiederhergestellt, wonach Professoren ihren Familien sogar neue Studenten vorstellen und sie mindestens einmal während des Semesters zum Mittagessen an ihren Tisch einladen müssen.

Herr Nast starb am 18. April 2020 im Alter von 78 Jahren in Warschau. Er war zeitlebens mit dieser Stadt verbunden, er lebte, arbeitete für diese Stadt, diente ihr und der Kirche – auch durch sein langjähriges Engagement für die ökumenische Bewegung. Ein Mann guten Herzens, ein geduldiger Pastor, ein freundlicher Chef ist von uns gegangen. Er wurde auf dem evangelischen Friedhof in der Młynarska Straße beigesetzt – die zweitwichtigste evangelische Adresse in Warschau.

MMP: Ich kann mich nicht daran erinnern, wann ich mit Pfr. Dr.

Włodzimierz Nast das letzte Mal gesprochen habe. Es war wohl nach dem Gottesdienst in der Kirche der Heiligen Dreifaltigkeit in Warschau, im ersten Jahr meiner theologischen Studien an der Christlich-Theologischen Akademie in Warschau. Von Anfang an war er offen und wollte die neuen Studenten kennenlernen. Wir trafen ihn dann mehrmals nach dem Verlassen der Kirche nach dem Morgen- oder Abendgottesdienst. Ich erinnere mich sehr gut an einen der Gottesdienste, gehalten von Pfr. Nast, mit der Teilnahme von Pfr. Annica Anderbrand aus der Kathedrale in Uppsala. Das war eine rührende Liturgie mit viel schöner Musik. Wir sahen uns auch nicht nur bei den ökumenischen Gottesdiensten, an denen wir zusammen aktiv teilnehmen durften. Wir sahen uns auch bei den Eröffnungen der Studienjahre in unserer Alma Mater. In meiner Erinnerung habe ich folgende Situation behalten: als Studenten hielten wir immer am Montag im synodalen Saal Gottesdienste. Einmal, als das Abendmahl geplant war, gab es niemanden, an den wir die Eucharistie verteilen konnten. Zu Hilfe kam uns Pfr. W. Nast. Ich denke, er war mit diesem Gottesdienst so glücklich wie wir Studenten. Ich erinnere mich an Pfr. Włodek – denn so nannten wir ihn, nicht als Zeichen der Vertraulichkeit, sondern als Zeichen der wahren Sympathie – als an einen sehr gesitteten und eleganten Menschen, der die Anekdoten aus der Geschichte der Kirche, Geschichten über Warschau und Geschichten aus der eigenen Familie nur so aus dem Ärmel schüttelte. Ich erinnere mich auch sehr gut an einen Moment, als ich Hilfe bei meiner Diplomarbeit brauchte. Pfr. Nast beschäftigte sich mit der Liturgik und besaß mehrere Gesangbücher aus verschiedenen Weltecken. Eines dieser Gesangbüchern brauchte ich: das Willnauer Gesangbuch aus dem Jahre 1856. In diesem Gesangbuch erschien das Lied »Christus, der



Erlöser meiner Seele« zum ersten Mal. Ein Tag vor der Präsentation meiner Diplomarbeit besuchte ich Pfr. Nast und seine Frau in ihrem Haus in der Kredytowa-Straße in Warschau und schenkte ihm ein Exemplar meiner Diplomarbeit. Er begann sie sofort durchzusehen und fand sofort einen Buchstabenfehler.

Es ist ein guter Moment für eine Danksagung an die Frau von Pfr. Nast, Frau Ewa Nast. Ein paar Wochen nach dem Tod ihres Mannes rief sie mich an und fragte, ob ich nach Warschau kommen und einige Bücher ihres Mannes haben möchte. Das war eine Ehre für mich. Heute habe ich in meiner Bibliothek Bücher, die Pfr. Nast benutzte. Einige sind von ihm handschriftlich signiert.

Ich möchte noch eine Geschichte erwähnen. Während der Renovierung der Kirche der Heiligen Dreifaltigkeit in Warschau wurde

das Kreuz aus der Laterne auf der Kuppel beseitigt, das de facto das Zentrum von Warschau zeigte. Ich wollte dieses Kreuz unbedingt sehen. Eines Tages nahm Pfr. Nast den Schlüssel zur Kirche, um mich in das Untergeschoß zu führen und mir das Kreuz zu zeigen. Leider gab es das Kreuz nicht mehr, aber Pfr. Nast erzählte mir die Geschichte dieses Kreuzes, besonders warum es aus Gold war.

Zum Schluss möchte ich noch die Begeisterung von Pfr. Nast für Internet und Facebook erwähnen. Er war sehr aktiv und veröffentlichte viele interessante Nachrichten, nicht nur mit kirchlicher Thematik. Nicht jeder weiss wohl, dass er sich für die Kultur Japans und die Tee-Zeremonie interessierte. Pfr. Dr. Włodzimierz Nast starb am 18. April 2020 in Warschau im Alter von 78 Jahren. Er hinterlässt Frau Ewa und den Sohn Tomasz mit seiner Frau und Familie.

AF: Ks. dr Włodzimierz Nast był wykładowcą liturgiki oraz prowadził z nami ćwiczenia ze śpiewu liturgicznego. Zajęcia z Nim należały do tych z rodzaju «łżejszych» i niepozbowionych sporej dozy radości. Mam tu na myśli szczególnie ćwiczenia ze śpiewu liturgicznego. Nasz wykładowca wprowadził na owe zajęcia najnowocześniejsze wtedy metody nauczania w postaci magnetofonu kasetowego. W płaskim pudełeczku – nie większym od paczki papierosów – znajdowała się taśma, którą wkładało się do specjalnej komory w magnetofonie wielkości i formatu średniej grubości książki. W latach 1982/83 był to z pewnością szczyt techniki, choć marki magnetofonu nie pamiętam.

Ks. W. Nast grał nam melodie liturgiczne na fortepianie, a naszym zadaniem było melodie te powtórzyć. Jeśli była to melodia znana z rodzimej parafii, wtedy z jej powtórzeniem nie było większego problemu. Znacznie gorzej było wtedy, kiedy ktoś z cieszyńskiego musiał zaśpiewać melodie warszawskie, na ogół nieznane. Historia tak się przecież potoczyła, że na cieszyńskiej ziemi niechętnie śpiewano melodie warszawskie, nie tylko kościelne.

Jeden z naszych kolegów nie miał kompletnie słuchu, o czym doskonale wiedzieliśmy, gdyż nie raz słuchaliśmy jego śpiewów pod prysznicem lub przy goleniu. Z napięciem czekaliśmy na ten moment, kiedy podczas zajęć wypadnie jego ćwiczenie nagrywane przez ks. W. Nasta. Biedak bronił się dość długo, ale nasz wykładowca, z wrodzonym spokojem (przy naszej wydatnej pomocy), namówił jednak delikwenta do podjęcia próby – jak można było przewidzieć – desperackiej, jedynej, przełomowej.

Mocno skupieni na popisach liturgicznych naszego kolegi bacznie też śledziliśmy ks. W. Nasta obsługującego swój magnetofon. Również i on, mimo iż zawsze opatowany i spokojnego ducha, z trudem wytrzymał na posterunku,

aby jednak dokonać historycznego nagrania. Odtworzone dźwięki z taśmy brzmiały jeszcze «pięknie», powodując zamianę poważnego ćwiczenia liturgicznego na grupę tarzających się ze śmiechu studentów.

Ks. W. Nast natychmiast oznajmił – ku naszemu przerażeniu – że oczywiście nagranie zostanie usunięte, a do tego czasu nie zostanie – w żaden sposób i pod żadnym pozorem – udostępnione. Podejmowaliśmy różne próby, by jakoś nabyć ową taśmę, ale ksiądz W. Nast był w tym wypadku nieugięty.

Ks. W. Nast przez wiele lat był pierwszym proboszczem parafii Świętej Trójcy w Warszawie, gdzie od czasu do czasu chodziliśmy na niedzielne nabożeństwa. Bardzo lubiłem słuchać jego kazań, w których oprócz rzetelnego wykładu Słowa, prawie zawsze zamieszczone były jakieś ciekawe, nieznane mi fakty z historii parafii, kościoła Świętej Trójcy czy Warszawy.

Jego małżonka pracowała w sekretariacie Akademii. Któregoś dnia podeszła do mnie i zagadnęła: Słyszałam, że znakomicie myje pan okna. Czy mógłby pan umyć również u nas? Pomyślałem: mieć po swojej stronie wykładowcę oraz kierowniczkę sekretariatu uczelni – to niezaprzeczalny atut. Tak mogłem poznać również syna, Tomasza, i któregoś dnia po znakomicie umytych oknach w mieszkaniu przy ulicy Kredytowej – najważniejszym ewangelickim adresie w Warszawie już od czasów carskich – mogłem spożyć pyszny obiad, przygotowany przez panią Nastową, w towarzystwie ich syna i księdza W. Nasta.

W ten sposób – jakby przypadkiem – odtworzona została tradycja znana w najlepszych angielskich uniwersytetach, która wręcz wymaga od profesorów, aby przedstawili nowym studentom swoje rodziny i przynajmniej raz w czasie semestru zaprosili ich do siebie na obiad.

Ks. W. Nast zmarł w Warszawie 18 kwietnia 2020 r. w wieku 78 lat. Z tym miastem był związany

przez całe życie, dla tego miasta żył, pracował, jemu i Kościołowi służył – również poprzez długoletnie zaangażowanie w ruch ekumeniczny. Odszedł od nas człowiek dobrego serca, cierpliwym duszpasterzem, życzliwym przełożonym. Został pochowany na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej – to drugi najbardziej prominentny ewangelicki adres w Warszawie.

MMP: Nie mogę sobie przypomnieć kiedy po raz pierwszy rozmawiałem z ks. dr. Włodzimierzem Nastem. Pewnie odbyło się to po nabożeństwie w kościele św. Trójcy w Warszawie na moim pierwszym roku studiów teologicznych w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Od samego początku epatował otwartością i chęcią poznania nowych studentów. Potem wiele razy spotykaliśmy się przy wyjściu z kościoła po nabożeństwie porannym lub wieczornym. Doskonale jednak pamiętam jedno z nabożeństw ks. W. Nasta z udziałem ks. dziekan Anni-cy Anderbrand z katedry w Uppsali, liturgii pełnej wzruszeń i pięknych melodii. Widywaliśmy się nie raz na nabożeństwach ekumenicznych, w których razem mogliśmy brać czynny udział. Widywaliśmy się na inauguracjach roku akademickiego w naszej Alma Mater. Zapamiętałem też pewną sytuację, jako studenci w każdy poniedziałek odprowadzaliśmy nabożeństwa w sali synodalnej, pewnego razu, kiedy zaplanowana była Eucharystia, nie było komu nam jej udzielić. Ze szczerą pomocą przyszedł nam ks. W. Nast. Myślę, że był równie szczęśliwy tym nabożeństwem jak my studenci. Zapamiętam księdza Włodka – bo tak czasem o nim mówiliśmy, nie jako spoufalanie się ale z szczerą sympatią, jako człowieka wielkiej kultury i szuku, który jak z rękawa opowiadał anegdoty z historii Kościoła, historii Warszawy, historii swojej i swojej rodziny. Dobrze pamiętam też moment, kiedy potrzebowałem jego pomocy przy pisaniu swojej

pracy magisterskiej. Ks. W. Nast na uczelni zajmował się liturgiką, posiadał myślę, że dziesiątki śpiewników z różnych części świata. I jednego z tych śpiewników potrzebowałem, mianowicie «Śpiewnika Wileńskiego» z 1856 r., w nim bowiem po raz pierwszy została opracowana pieśń pt.: «Chryście, Zbawco duszy mojej». Dzień przed obroną, odwiedziłem księdza W. Nasta i jego żonę Ewę w domu przy ul. Kredytowej w Warszawie, wręczając mu egzemplarz mojej pracy. Od razu zaczął przeglądać i od razu znalazł literówkę.

Myślę, że jest to też dobry moment, aby podziękować żonie, pani pastorowej Ewie Nast. Parę tygodni po śmierci męża zatelefonowała do mnie z pytaniem czy przyjechałbym do Warszawy i nie chciał wybrać sobie książek – pamiętek po mężu. Był to dla mnie zaszczyt. Dziś mogę mieć w swojej bibliotece książki, z których wiem, że korzystał ks. W. Nast i które czasem są podpisane jego ręką.

Chciałbym jeszcze wspomnieć pewną opowieść. W czasie remontu kościoła św. Trójcy w Warszawie, został zdjęty krzyż z łatarni na kopule, krzyż, który *de facto* wskazuje środek Warszawy, bardzo chciałem też krzyż zobaczyć, któregoś dnia specjalnie ks. W. Nast zabrał klucze do kościoła, aby zaprowadzić mnie do jego podziemi i pokazać mi ten krzyż. Niestety krzyża już nie było, ale za to ks. W. Nast opowiedział mi historię tego krzyża w szczególności skąd wziął się jego złoty kolor...

Na zakończenie chciałbym również wspomnieć o wielkiej fascynacji ks. W. Nasta jakim stał się dla niego Internet i Facebook. Był bardzo aktywny, udostępniał wiele ciekawych postów, nie tylko z tematyki kościelnej. Może nie każdy wie, ale bardzo interesował się kulturą Japonii i Ceremonią Herbaty. Ks. dr Włodzimierz Nast zmarł 18 kwietnia 2020 r. w Warszawie w wieku 78 lat. Pozostawił żonę Ewę oraz syna Tomasza z żoną i rodziną.

Bf. | bp Janusz Narzyński 1928–2020

AF: Am 14. März 2020 starb Pfr Dr. Janusz Narzyński, in den Jahren 1975–1991 Bischof der Evangelischen Kirche in Polen. Als Dozent an der Christlich-Theologischen Akademie leitete er eine Reihe von Kursen und Vorträgen über Symbolik, Religionsrecht, Theologie symbolische Bücher, die Geschichte des Luthertums in Polen. Er diskutierte mit uns ausgewählte Fragen der evangelischen Theologie und der Geschichte der Ökumene. Die Pflichten des damaligen Bischofs der Kirche und des Präsidenten des Polnischen Ökumenischen Rates führten dazu, dass einige dieser interessanten Vorträge abgesagt wurden, was als offensichtlicher Verlust anzusehen ist. In seinen Vorlesungen lag ein spürbarer Schwerpunkt, der sich aus der Erkenntnis ergab, dass es sich hier um jemanden handelt, der über den aktuellen Rahmen der Vorlesung hinaus über umfassende und systematische Kenntnisse verfügt. Er beherrschte die deutsche Sprache hervorragend. Im Frühjahr 1985 teilte mir die Sekretärin von Bischof Narzyński mit – ich war im letzten Studienjahr beim Studentenpraktikum in Masuren – dass ich ab dem nächsten Sonntag (März) einen Gottesdienst in Syców feiern sollte, wo von nun an meine weiteren Praktika vor der Ordination verlaufen sollten. Es war nicht die Botschaft, die ich erwartet hatte, und ich dachte damals nicht, dass dies der Beginn eines unglaublichen Abenteuers sein würde, das bis Ende Juni 2000 andauern wird. Ich erinnere mich besonders an Bischof Narzyński von zwei Veranstaltungen in Syców. Vor Ostern 1985 rief mich Frau Dorota Matwiejuk erneut an, die Sekretärin des Bischofs, und gab bekannt, dass der Bischof einen Gottesdienstplan für Karfreitag erwartete. Der Priester von Syców damals kümmerte sich um drei Gemeinden: Syców, Stara Huta und Międzybórz.

Ich war von dieser Bitte überrascht, dachte aber, dass der Bischof doch das Recht hat zu wissen, was in dieser wichtigen Zeit in der Gemeinde passiert. Am Gründonnerstag klingelte das Warschauer Telefon erneut und eine vertraute Stimme übermittelte die Botschaft, die das Herz des Theologiekandidaten zu dieser Zeit höher schlagen ließ: Der Bischof wird nach Syców kommen und in allen drei Gemeinden den Abendmahlsgottesdienst feiern. Es sei daran erinnert, dass ein Kandidat der Theologie die Eucharistie nicht vor der Ordination feiern kann. Die Ankunft von Bischof Narzyński in einer kleinen evangelischen Gemeinde an der Grenze zwischen Niederschlesien und Großpolen, um am Karfreitag feierliche Gottesdienste für sie zu feiern, wurde lange Zeit in einem dankbaren Herzen in Erinnerung behalten. Nach dem Gottesdienst in Syców fuhren der Bischof mit seinem Fahrer, Herrn Edward, Richtung Stara Huta und Międzybórz und der Bischof hielt dort die restlichen Gottesdienste ab. Er verließ Syców und sagte mir: »Bitte bleiben Sie zu Hause bei Ihrer Frau und genießen Sie diesen besonderen Tag. Bitte ruhen Sie sich aus, Sie werden hier noch genug zu tun haben.« Dann kam das Jahr 1989 – der 200. Jahrestag der Einweihung der Schlosskirche in Syców. Ein gemeinsames Werk der Familie von Prinz Biron von Curland und Carl Gotthard Langhans, einem herausragenden preußischen Architekten. Als die Revolution in Paris die Bastille zerstörte, baute Langhans in Syców eine neue Kirche für die evangelische Gemeinde und das Brandenburger Tor für die Berliner. Die Zeremonie unter Beteiligung von Bischof Narzyński war für den 21. Oktober 1989 geplant, d. H. ungefähr ein Jahr vor der Wiedervereinigung Deutschlands. Die

Kirche platzte aus allen Nähten, hauptsächlich mit der Anwesenheit und dem Gesang von Gästen aus Deutschland, ehemaligen Bewohnern des Freistaates Groß Wartenbergs. Sie kamen in ihre Kirche, um den renovierten und erweiterten Orgeln zuzuhören, die seit Kriegsende still waren. Bischof Narzyński hielt – obwohl nicht geplant – die Predigt gleichzeitig in beiden Sprachen, so dass – wie der Apostel Paulus sagt – jeder etwas aus der Predigt mit nach Hause nehmen konnte.

Nach dem Gottesdienst gab es im Pfarrhaus ein Treffen des Bischofs und der Familie Biron, das ich mit ein wenig Spannung erwartet hatte. Dann traf ich einen anderen Bischof Narzyński. Nicht der aus Warschau, hinter dem Schreibtisch, eher unzugänglich, manchmal streng in der Einschätzung, unverständlich in oft getroffenen Entscheidungen, ein seriöser und gefasster Dozent, aber voller spirituellem Humor, der eine herzliche und angenehme Atmosphäre bei der Begegnung mit Fremden aufrechterhalten kann.

Bischof Narzyński begann das Treffen mit einer höflichen Frage, wie er Prinz Ernst Johann Biron von Curland ansprechen sollte. Er sagte, er habe um ein diplomatisches Protokoll gebeten, um sich zu diesem Thema zu erkundigen, sei aber leider nur mit dem diplomatischen Protokoll der DDR-Botschaft versehen worden, das natürlich nichts mit der Ansprache von Menschen mit blauem Blut zu tun habe.

Später besuchte Bischof Narzyński noch zweimal das Pfarrhaus in Syców, und seine Frau fand anlässlich meiner Besuche in Warschau immer einen Moment, um mich während der Konferenz der Geistlichen anzusprechen und zu fragen: Was gibt es Neues in Syców?

Ich hatte immer den Eindruck, dass beide Ehepartner sehr an dieser kleinen Gemeinde interessiert waren und sich bei uns immer gut fühlten. Nur Jahre später enthüllte mir Bischof Narzyński

eine Tatsache, dass damals nicht jeder wusste, dass die Mutter des Bischofs, eine geborene Orivol, aus Syców (Groß Wartenberg) stammte und dass die Familie Orivol im Kirchenchor eine eigene Bank mit einem Schild mit ihrem Nachnamen hatte.

Ich wollte diese Tafel einmal abschrauben und dem Bischof als Geschenk geben, worauf er antwortete: »Lassen Sie sie dort bleiben, wo sie hingehört.«

Die Entscheidung von 1985, mich von Działdowo nach Syców zu ziehen, fiel mir damals schwer, weil ich mich irgendwie schon als Geistlicher in der masurischen Diözese sah, beeinflusste meinen und unseren – zusammen mit meiner Frau Aldona – Dienstweg in der Kirche sehr. Hatte er mich doch unter den damaligen Studenten der Theologie ausgesucht um die Gemeinde seiner Mutter zu leiten? Eine unserer Töchter wurde in Syców geboren, sie haben alle ihre eigene kleine Heimat dort, in die sie in ihren Erinnerungen und manchmal auch persönlich zurückkehren, und wir kommen mit ihnen zurück. Es sind fast 16 Dienstjahre unseres Lebens dort geblieben, sichtbare Spuren unserer Fürsorge für die Menschen und des uns anvertrauten materiellen Erbes. All dies wäre ohne die Entscheidung von Bischof Narzyński und Gottes Segen für diese Entscheidung nicht möglich gewesen.

MMP: Ich hatte die Gelegenheit, Bischof Narzyński kennenzulernen, als ich Student in Warschau war. Eines Tages klopfte er plötzlich an meine Tür im Studentenheim. Er brauchte Hilfe, einen Artikel aus »Zwiastun Ewangelicki« zu kopieren. So sah mein erstes Treffen mit Bischof Narzyński aus. Seine Bitte habe ich selbstverständlich erfüllt. Dieses Ereignis kündigte aber eine festere Bekanntschaft nicht an. Ich erinnere mich aber daran, als die Adventsfeier – das heißt ein alljährliches Treffen der Theologiestudenten mit den kirchlichen Obrigkeiten und den Freunden



– sich näherte. Wir luden auch Bischof Narzyński ein und baten ihn gleichzeitig um die Betrachtung des Wort Gottes während der Feier. Bischof Narzyński machte diese Aufgabe phänomenal. Wir hörten ihm wie verzaubert zu, was nicht oft passiert. Ich vergesse nie die Leichtigkeit und zugleich die Erhabenheit, mit welchen er die Zeilen vorlas und ihren Inhalt betrachtete. Das, was mich am stärksten ergriff, sollte aber erst noch kommen. Nach dem offiziellen Teil der Feier sollten wir unsere gegenseitigen Weihnachtswünsche äußern. Alle offiziellen Gäste, samt dem Haupt der Kirche, gingen weg. Es blieb nur Bischof Narzyński, um uns zu Weihnachten zu gratulieren. Alle Studenten wurden jetzt zu seiner Familie. Obwohl der Seniorbischof uns nicht kannte, kam er zu jedem einzelnen, um mit jedem zu spre-

chen, die Hand zu drücken und frohe Weihnachten zu wünschen. Damals wurde uns der 87-jährige Bischof sehr vertraut. Er setzte sich mit uns an das Klavier und sang die Weihnachtslieder. Dieses Bild werde ich in meiner Erinnerung für immer behalten: alle Studenten und er, der Seniorbischof, mit uns zusammen singend und die Zeit in der Gemeinschaft anderer Menschen genießend. Ich vergesse auch nicht, als wir einmal einen gemeinsamen Tee in unserer studentischen Küche im Studentenheim getrunken haben. Er fragte mich damals, ob ich in der Kirche arbeiten will, welche Noten ich bekomme, ob ich die Predigten schreiben kann. Er erzählte mir, als er in den 50er-Jahren – als Student – mit dem Fahrrad von Gemeinde zu Gemeinde fuhr, um sonntags Gottesdienste zu hal-

ten. Nachdem ich meine Studien in Warschau abgeschlossen hatte, brach unser Kontakt ab. Ich rief ihn noch einige Male anlässlich des Geburtstags oder der Feste an. Wir redeten immer sehr herzlich. Er erinnerte sich immer an die alten Zeiten, als er Student, Vikar in Mrągowo, Stipendiat in Göttingen, Religionslehrer in der Gemeinde zur Himmelfahrt Jesu in Warschau, Assistent des Bischofs der Kirche Andrzej Wantuła war, bis er letztendlich Bischof der Kirche selbst wurde. Das letzte Mal habe ich mit ihm am 14. März 2018 zu seinem 90. Geburtstag gesprochen. Ich konnte nicht vermuten, dass ich mich damals das letzte Mal von ihm verabschiedete. Am 17. Juli 2019 starb seine Frau Barbara Enholz-Narzyńska. Nach ihrem Tod schickte ich ein Beileidstelegramm an Bischof Narzyński. Es blieb aber ohne Antwort. Bischof Narzyński war ein bescheidener, ehrlicher und fleißiger Mensch. Bis zu seinen letzten Tagen arbeitete er an der Geschichte der Evangelischen Kirche in Polen nach dem Zweiten Weltkrieg. Er war einer der besten Kenner der lutherischen Theologie und der Geschichte der Reformation in Deutschland und in Polen. Seine Bescheidenheit spiegelt sich auch an der Grabtafel wieder. Es gibt dort keine Titel, keine Doktor- oder Bischofswürden, sondern nur den Vor- und Nachnamen, das Alter und das Geburtsdatum. Solch einen Bischof der Kirche behalte ich in meinen Erinnerungen: »den einfachen und bescheidenen Arbeiter im Weinberg des Herren«. Bischof Dr. Janusz Narzyński starb in Warschau an seinem 92. Geburtstag – am 14. März 2020. Er hinterließ uns – seinen Erben – seine Worte und das Andenken an ihn.

AF: W swoje urodziny, 14 marca 2020 r. zmarł w wieku 92 lat ks. dr Janusz Narzyński, w latach 1975–1991 Biskup Kościoła Ewangelickiego w Polsce. Jako wykładowca w Chrześcijańskiej Akademii Teo-

logicznej prowadził z nami szereg zajęć i wykładów z symboliki, prawa wyznaniowego, teologii ksiąg wyznaniowych, dziejów luteranizmu w Polsce, omawiał z nami wybrane zagadnienia teologii ewangelickiej oraz historii ekumenizmu.

Pełnione w tym czasie obowiązki Biskupa Kościoła i prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej były przyczyną odwoływania pewnej liczby spośród tych interesujących wykładów, co należy uznać za oczywistą stratę.

Na jego wykładach panowało wy-czuwalne skupienie wywodzące się z rozeznania, że oto ma się do czynienia z kimś, kto posiada rozległą i usystematyzowaną wiedzę wykraczającą poza obowiązujące w danej chwili ramy wykładu. Posiadał znakomitą znajomość języka niemieckiego.

Wiosną roku 1985 sekretarka ks. J. Narzyńskiego powiadomiła mnie – przebywałem wtedy na praktyce studenckiej ostatniego roku studiów – że od następnej niedzieli (marzec) mam odprawiać nabożeństwa w Sycowie, gdzie odtąd będzie przebiegała dalsza praktyka kandydata teologii. Nie była to oczekiwana przez mnie wiadomość i nie przypuszczałem wtedy, że będzie to początek niewiarygodnej przygody trwającej do końca czerwca 2000 r.

Biskupa J. Narzyńskiego szczególnie zapamiętałem z dwóch sycowskich wydarzeń. Przed Wielkanocą 1985 r. ponownie zadzwoniła do mnie pani Dorota Matwiejuk, sekretarka biskupa, i oznajmiła, że biskup oczekuje planu nabożeństw w Wielki Piątek. Sycowski duchowny miał pod opieką trzy zbory: Syców, Starą Hutę i Międzybórz. Byłem zdziwiony tą prośbą, ale pomyślałem, że przecież biskup ma prawo wiedzieć, co dzieje się w parafii w tym ważnym okresie.

W Wielką Środę ponownie zadzwonił warszawski telefon i znajomy głos przekazał wiadomość, która kandydata teologii w tamtym czasie przyprowadziła o szybsze bicie serca: Ksiądz biskup przyjedzie

do Sycowa i odprawi nabożeństwa komunijne we wszystkich trzech zborach.

Trzeba pamiętać, że student przed ordynacją nie może celebrować Eucharystii. Przyjazd biskupa J. Narzyńskiego do niewielkiej społeczności ewangelików na pograniczu Dolnego Śląska i Wielkopolski, aby odprawić dla nich uroczyste nabożeństwa w Wielki Piątek, został zapamiętany w wdzięcznych sercach na długo. Po nabożeństwie w Sycowie biskup wraz ze swym kierowcą, panem Edwardem, pojechał do Starej Huty i Międzyborza i tam odprawił pozostałe nabożeństwa. Opuszczając Syców powiedział: «Proszę zostać z małżonką w domu i cieszyć się szczególnym dniem. Proszę odpocząć, jeszcze dość się pan tu napracuje».

Potem przyszedł rok 1989 – dwusetna rocznica poświęcenia Kościoła Zamkowego w Sycowie. Dzieło wspólne rodziny księcia Birona von Curland i Carla Gotharda Langhansa, znakomitego pruskiego architekta. Kiedy w Paryżu rewolucja zburzyła Bastylię, C.G. Langhans w Sycowie budował dla ewangelików nowy kościół, a dla berlińczyków Bramę Brandenburską.

Uroczystość z udziałem biskupa J. Narzyńskiego zaplanowano na 21 października 1989 roku, czyli na około rok przed zjednoczeniem Niemiec. Kościół pękał w szwach, głównie obecnością i śpiewem gości z Niemiec, dawnych mieszkańców Wolnego Sycowskiego Państwa Stanowego. Przyjechali do swojego kościoła, aby posłuchać wyremontowanych i rozbudowanych organów, które milczały od czasów zakończenia wojny. Biskup J. Narzyński – mimo iż nie było to w planie – wygłosił kazanie symultanicznie w obu językach, aby – jak mówił Apostoł Paweł – każdy mógł coś z kazania zabrać z sobą do domu.

Po nabożeństwie odbyło się w plebanii wyczekiwane przeze mnie z lekkim napięciem spotkanie biskupa z rodziną Bironów. Poznałem wtedy innego biskupa J. Narzyńskiego. Nie tego z Warszawy,

z ząbki, raczej mało przystępnego, czasami surowego w ocenie, niezrozumiałego w podejmowanych nieraz decyzjach, poważnego i opanowanego wykładowcę, lecz pełnego humoru duchownego potrafiącego podtrzymywać serdeczną i miłą atmosferę spotkania obcych sobie ludzi.

Spotkanie rozpoczął biskup J. Narzyński od uprzejmego pytania, jak ma się zwracać do księcia Ernsta Johanna Birona v. Curland. Oznajmił, że wprawdzie poprosił o protokół dyplomatyczny, aby zasięgnąć wiedzy w tym temacie, ale niestety dostarczono mu tylko protokół dyplomatyczny ambasady DDR, w którym – rzecz jasna – nic nie było na temat zwracania się do osób z błękitną krwią.

Jeszcze raz, w późniejszym czasie, biskup J. Narzyński odwiedził plebanie w Sycowie, a jego małżonka, przy okazji moich wizyt w Warszawie, zawsze znalazła chwilę, aby przy okazji konferencji duchownych podejść do mnie i zapytać: co nowego w Sycowie?

Zawsze miałem wrażenie, że oboje małżonków żywo interesowało się ową małą parafią i zawsze czuli się u nas dobrze. Dopiero po latach biskup J. Narzyński wyjawiał mi fakt, o którym nie wszyscy pewnie wtedy wiedzieli, że matka biskupa, Elżbieta z domu Orivol, pochodziła z Sycowa (Gross Wartenberg) i że na chórze kościoła rodzina Orivol posiadała swoją ławkę oznaczoną szyldem z nazwiskiem. Ową tabliczkę chciałem kiedyś zdemonstrować i dać biskupowi w prezencie, na co odpowiedział: «Niech zostanie tam, gdzie jej miejsce».

Decyzja o moich przenosinach z Działdowa do Sycowa, wtedy dla mnie trudna, bo jakoś widziałem się wtedy już jako duchowny w diecezji mazurskiej, zaważyła na całej mojej, i naszej – wraz z moją Małżonką Aldoną – drodze służby w Kościele. W Sycowie urodziła się jedna z naszych córek Estera, wszystkie tam mają swoją małą ojczyznę, do której we wspomnieniach, a czasem osobiście, chętnie wracają, a my wraz z nimi. Tam

pozostało prawie 16 lat służby, widoczne ślady naszej troski o ludzi i powierzone nam dziedzictwo. Nie byłoby tego wszystkiego bez decyzji biskupa J. Narzyńskiego i Bożego błogosławieństwa tej decyzji.

MMP: Biskupa Narzyńskiego miałem okazję poznać również będąc studentem w Warszawie. Pewnego dnia nie zowąd zapukałem do mojego pokoju w akademiku w poszukiwaniu pomocy w skserowaniu jednego z artykułów w «Zwiastunie Ewangelickim». Tak wyglądało moje pierwsze spotkanie z biskupem J. Narzyńskim. Oczywiście prośbę jego spełniłem. Wydarzenie to jednak nie zapowiadało naszej dłuższej znajomości. Pamiętam zbliżała się Adwentówka, czyli coroczne spotkanie studentów teologii z władzami Kościoła, ale i przyjaciółmi. Zaprośiliśmy również biskupa J. Narzyńskiego prosząc go jednocześnie o uroczyste rozważanie Słowa Bożego w czasie Adwentówki. Ks. bp fenomenalnie przygotował się do rozważania, wszyscy słuchaliśmy go jak zaklęci, co nieczęsto się zdarza. Nie zapomnę tej lekkości, ale zarazem dostojeństwa, z jakim czytał kolejne wersety i rozważał ich treść. Jednak to co złapało mnie za serce miało dopiero nadejść. Po części oficjalnej miało odbyć się składanie sobie życzeń bożonarodzeniowych. Niestety wszyscy oficjalni goście wyszli z Biskupem Kościoła na czele, został z nami, żeby złożyć życzenia jedynie bp J. Narzyński. Cała brać studencka, jak o nas mówił, stała się na ten czas jego rodziną. Bp senior podchodził do każdego z osobna, chociaż zupełnie nas nie znał, żeby chwilę z każdym porozmawiać, ucisnąć dłoń i życzyć spokojnych Świąt Bożego Narodzenia. Wtedy już 87 letni biskup, stał się nam wszystkim bardzo bliski. Zasiadł z nami do pianina i zaczęliśmy koledować. Na zawsze ten obraz zostanie w mojej pamięci, wszyscy studenci i on biskup senior, uśmiechnięty, wspólnie śpiewający i cieszący się tą jedną chwilą w społeczności innych lu-

dzi. Nie zapomnę również wypitej z nim pewnej herbaty, jak mawiał «ekspresówki», w naszej akademickiej, czasem niezbyt czystej, jak to studenckiej, kuchni. Pytał mnie wtedy czy chcę pracować w Kościele, jak się uczę, czy umiem już pisać kazania. Opowiedział mi jak jako student na początku lat 50. jeździł rowerem z jednej parafii do drugiej, żeby w niedzielę odprawić nabożeństwa. Po skończeniu moich studiów w Warszawie nasz kontakt nie urwał się, parokrotnie telefonowałem do biskupa J. Narzyńskiego z okazji jego kolejnych urodzin czy świąt. Zawsze serdecznie rozmawialiśmy i zawsze wspominał stare czasy, jak był studentem, jak pracował jako wikariusz w Mrągowie, jak był stypendystą i studiował w Getyndze, i później już jako katecheta w Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, czy jako wikariusz/asystent Biskupa Kościoła Andrzeja Wantuły, aż do bycia Biskupem Kościoła. Po raz ostatni rozmawiałem z biskupem 14 marca 2018 r. w jego 90. urodziny. Nie myślałem, że żegnając się z nim czynię to po raz ostatni. 17 lipca 2019 r. zmarła jego żona Barbara Enholc-Narzyńska, po jej śmierci wysłałem kartę kondolencyjną do ks. biskupa, jednak pozostała ona już bez odpowiedzi.

Ks. bp J. Narzyński był osobą bardzo skromną, uczciwą i pracowitą. Do ostatnich chwil życia opracowywał powojenne dzieje Kościoła Ewangelickiego w Polsce. Był jednym z najlepszych znawców teologii luterńskiej oraz historii Reformacji w Niemczech i w Polsce. Jego skromność objawiła się też w tablicy, która spoczęła na jego grobie. Nie ma na niej wszystkich tytułów czy godności doktorskich czy biskupich, jest tylko imię i nazwisko oraz wiek i data narodzenia się dla nieba. Taki Biskup Kościoła zostanie w mojej pamięci «prosty i skromny robotnik winnicy Pańskiej». Bp dr Janusz Narzyński zmarł w swoje 92 urodziny – 14 marca 2020 r. w Warszawie. Pozostawił nam, swoim spadkobiercom, swoje słowa, gesty i pamięć o sobie.

Bf. | bp Jan Szarek 1936–2020

AF: Am 17. Oktober 2020 wurde ein pensionierter Bischof der Kirche, Pfarrer Dr. Jan Szarek heimgerufen. Als ich mein Studium in Warschau begann, war er Senior (Superintendent) der Diözese Cieszyń/Teschen. Er war ein Vordenker vieler Aktivitäten und Ideen, die mittlerweile dauerhaft in die Geschichte des Protestantismus in Polen eingegangen sind. Er hat uns, die Studenten aus dem Teschener Schlesien, vor Weihnachten einmal zu seinem Sitz in Bielsko-Biała eingeladen. Er war sehr interessiert an unserem Studienfortschritt und an unseren Gottesdienstplänen.

Er war der Initiator der Einrichtung des Zentrums für Mission und Evangelisation. Bei dieser Idee ging es hauptsächlich um die externe Mission, darum, diejenigen zu gewinnen, die Christus nicht kennen und keiner christlichen Gemeinschaft angehören. Keineswegs war Proselytismus dort das Ziel oder die Methode. Evangelisation und Mission gehörten zu den vielen Aufgaben seines Lebens und Dienstes.

Er war der Initiator und Erbauer der Augustana, einer Druckerei und einem Verlag, um die Mission auf moderne Weise zu leiten und fortzusetzen, indem er Bücher druckte, auch religiöse. Diese Entscheidung war sicherlich das Ergebnis einer Reflexion über der Geschichte der Reformation, als Luthers Reden mit der Erfindung der Drucktechnik zusammenfielen. Ohne das gedruckte Wort gäbe es kein rabbinisches Genie und keinen Protestantismus.

In jenen Tagen, die noch zutiefst kommunistisch waren, hatte die Druckerei – ausgestattet mit den neuesten Heidelberger Druckern (ein Mercedes in der Drucktechnik) – auf einem ziemlich großen Gebiet keine Konkurrenz. Der Gewinn aus dem Druck hat die Finanzen der Kirche für viele Jahre gesichert. Es war eine epocha-

le und sehr mutige Arbeit, die die Anhäufung großer Ressourcen und die Einbeziehung vieler Menschen erforderte.

Ich erinnere mich an Bischof Szarek als einen Mann mit mutigen Visionen, der für unsere Kirche eine äußerst wichtige Rolle in der Gesellschaft, im Land und in der evangelischen Familie sah. Eine kleine Gemeinschaft, die gut organisiert ist, durch eine klare Vision und die Idee ihrer Umsetzung verbunden ist, kann Millionen inspirieren. Ich habe auch den Eindruck, dass einige seiner Aktivitäten keine geeigneten Fortsetzer gefunden haben, und vielleicht haben sie deshalb ihre Ziele nicht vollständig erreicht.

Bruder Szarek war auch von der Ökumene überzeugt, die er nie auf die Beziehungen zu den römischen Katholiken beschränkte. Er ging im Alter von 84 Jahren heim. Er war seit mehreren Jahren Witwer. Er hinterlässt zwei Kinder: seine Tochter Ewa, sie lebt in Australien und einen Sohn Piotr, mit dem ich mich an der Akademie getroffen habe und gut verstehe, er ist auch Geistlicher in Stare Bielsko.

MMP: Der andere Geistliche, der den Kampf mit COVID-19 verloren hat, ist Bischof Senior Dr. Jan Szarek. Ich hatte die Gelegenheit, mit ihm ein paar Mal zu sprechen. Zum ersten Mal war das ein Telefongespräch. Ich erinnere mich daran, wie gestresst ich war, als ich ihn anrief. Bischof Szarek war ein Aktivist, der sich sehr für das Gemeinwohl engagierte. Durch seine Aktivität unterstützte er die polnische Diakonie und gerade diese betraf unser Gespräch. Ich brauchte Hilfe von Bischof Szarek für einen von meinen Bekannten, der von Codein abhängig war, das u.a. in Hustensirup enthalten ist. Wir haben lange darüber gesprochen und nach einer Lösung dieses delikaten Problems gesucht. Wir suchten eine freie Stelle in den Suchtbe-

handlungszentren. Ich erinnere mich gut an die Kraftlosigkeit des Bischofs, der die geringe Anzahl solcher Zentren bedauerte. Er interessierte sich lebhaft für diesen Fall und rief mich später selbst mehrmals an, um zu erfahren, wie die Situation aussieht. Persönlich konnte ich Bischof Szarek in seinem lieben Bielsko treffen. Nach dem fünften Studienjahr (2016), in den Sommerferien, absolvierte ich mein letztes Studentenpraktikum in der Evangelischen Erlösergemeinde in Bielsko. Dann konnte ich ein paar Mal mit Bischof Szarka während des Besuchs in der Kirche, aber auch privat im Pfarrhaus sprechen. Er fragte danach, wie fortgeschritten meine Diplomarbeit ist, ob ich weiß, wo mein späteres Praktikum stattfindet. Ich vergesse meine Erregtheit nicht, als ich zum ersten Mal die Kanzel betreten und die Predigt halten sollte, während der Bischof und seine Frau Aniela in dem Bank saßen. Beim Abschied nach dem Gottesdienst dankte er mir für die Betrachtung des Wortes Gottes und sagte, er freue sich, dass ich in der Kirche arbeiten werde. Diese Erinnerungen begleiten mich bis heute. Ich erinnere mich an Bischof Szarka als an einen offenen, an Problemen anderer lebhaft interessierten Menschen, der zur Hilfe und Unterstützung immer bereit war. Seniorbischof Dr. Jan Szarek ging am 8. Oktober 2020 in Teschen heim, im 60. Jahre seines Dienstes in der Kirche. Am Tag des Begräbnisses ertönten in allen Kirchen und Kapellen in Polen – nach der Bitte des Bischofs der Kirche – die Glocken, die den langjährigen Seelsorger und Bischof verabschiedeten. Die Glocken ertönten auch in der orthodoxen Hl. Maria-Magdalenen-Kirche in Warschau, die zur Polnischen Autokephalen Orthodoxen Kirche gehört. Das war Wunsch und Bitte des Metropoliten von Warschau und ganz Polen der Polnisch-Orthodoxen Kirche Sawa. Bischof Jan Szarek ruht auf dem evangelischen Friedhof in Bielsko-Biała.

AF: 7. pařídziernika 2020 roku odszedł emerytowany biskup Kościoła – ks. dr Jan Szarek. Kiedy rozpoczynałem studia w Warszawie, pełnił on funkcję seniora (superintendenta) diecezji cieszyńskiej. Był prekursorem wielu działań i pomysłów, które na trwałe wpisały się w historię protestantyzmu w Polsce i wywarły na niego ogromny wpływ. Zaprosił nas kiedyś, studentów ze Śląska Cieszyńskiego, przed świętami Bożego Narodzenia, do swojej siedziby w Bielsku-Białej. Żywo interesował się naszymi postępami w studiach oraz planami służby w Kościele.

Był inicjatorem powstania Centrum Misji i Ewangelizacji. Chodziło w tym pomysle głównie o misję zewnętrzną, o pozyskiwanie tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa, nie należą do żadnej społeczności chrześcijańskiej, w żadnym zaś razie nie o prozelityzm. Ewangelizacja i misja były jednymi z wielu dominant w jego życiu i służbie.

Był inicjatorem i budowniczym Ośrodka Wydawniczego «Augustana», drukarni i wydawnictwa, aby drukując książki, także religijne, prowadzić misję w nowoczesny sposób. Ta decyzja była z pewnością wynikiem refleksji nad kartami z historii Reformacji, kiedy wystąpienie Marcina Lutra zbiegło się z wynalezieniem techniki druku. Bez drukowanego słowa nie byłoby geniuszu rabinatu oraz protestantyzmu.

W tamtych czasach, głębokiego jeszcze komunizmu, drukarnia – wyposażona w najnowsze maszyny drukarskie firmy Heidelberg – nie miała konkurencji na dość znacznym terenie. Zysk z druku przez wiele lat zasiliał finanse Kościoła. Było to epokowe i bardzo odważne dzieło, wymagające zgromadzenia ogromnych środków i zaangażowania wielu ludzi.

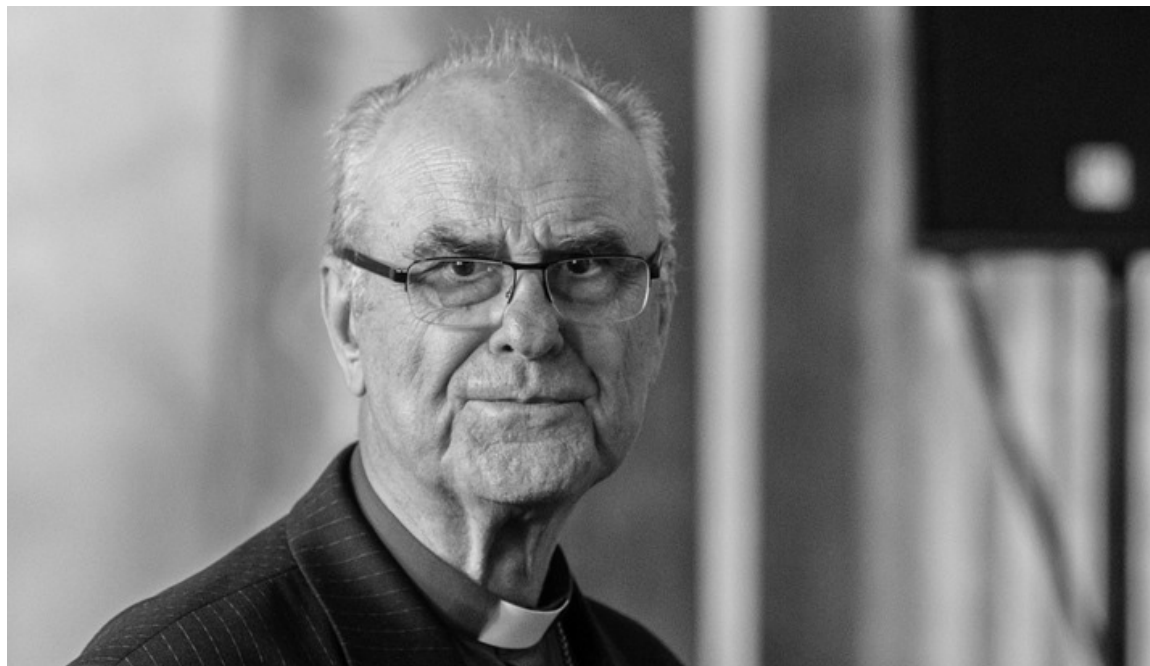
Zapamiętałem biskupa J. Szarka jako człowieka odważnych wizji, widzącego dla naszego Kościoła niezwykle istotną rolę do odegrania w społeczeństwie, kraju, w rodzinie ewangelickiej. Mała

społeczność, która jest dobrze zorganizowana, połączona właśnie jasną wizją i pomysłem jej realizacji, może zainspirować miliony. Mam też wrażenie, że niektóre jego działania nie znalazły odpowiednich kontynuatorów i być może dlatego nie zrealizowały do końca zakładanych celów.

Bp J. Szarek był też przekonany do ekumenizmu, którego nigdy nie ograniczał do relacji z Kościołem rzymsko-katolickim. Odszedł, mając 84 lata. Był wdowcem od niespełna dwóch lat. Pozostawił dwoje dzieci: córkę Ewę, mieszkającą w Australii, oraz syna ks. Piotra – z którym poznałem się na studiach, dziś jest proboszczem w Starym Bielsku.

MMP: Kolejnym duchownym, który przegrał walkę z COVID-19 jest Biskup Kościoła senior ks. dr Jan Szarek. Miałem okazję kilkakrotnie rozmawiać z biskupem. Pierwszy raz rozmawiałem z nim przez telefon. Dobrze pamiętam swój stres, dzwoniąc do bp J. Szarka. Biskup był społecznikiem, bardzo dużo działał na tym gruncie. Wspomagał swoją aktywnością Diakonię Polską i właśnie tego dotyczyła nasza rozmowa. Potrzebowałem pomocy bp J. Szarka w sprawie jednego z moich znajomych, który był uzależniony od kodeiny, zawartej np. w syropach na kaszel. Długo rozmawialiśmy na ten temat, szukając rozwiązania tej delikatnej kwestii oraz poszukując miejsca w ośrodkach leczenia uzależnień. Dobrze pamiętam niemoc księdza biskupa w tej kwestii, ubolewał nad niewielką ilością ośrodków leczących tego typu uzależnienia. Żywo zainteresował się tą sprawą i później parę razy jeszcze sam do mnie telefonował, dowiadując się, jak sprawa się rozwinęła. Twarz w twarz mogłem spotkać biskupa w jego ukochanym Bielsku. Po swoim piątym roku studiów (2016 r.) odbywałem ostatnią wakacyjną praktykę studencką w Parafii Ewangelickiej Zbawiciela w Bielsku. Wtedy mogłem parę razy rozmawiać z biskupem w czasie

zwiedzania kościoła ale i prywatnie w plebanii. Pytał jak mi idzie pisanie pracy magisterskiej, czy już wiem gdzie będę skierowany na praktykę kandydacką. Nie zapomnę swojego zdenerwowania, kiedy pierwszy raz miałem wyjść na ambonę i wygłosić kazanie, gdzie biskup wraz ze swoją małżonką Anielą siedzieli w ławce. Po nabożeństwie przy pożegnaniu, podziękował mi za rozważanie Słowa Bożego i powiedział, że cieszy się, że będę pracował w Kościele. Dziś zostały mi tylko albo aż te wspomnienia. Zapamiętam biskupa jako człowieka bardzo otwartego, żywo interesującego się ludzkimi problemami i sprawami, zawsze chętnego do pomocy i wsparcia. Ks. bp senior dr Jan Szarek odszedł 8 października 2020 r. w Cieszynie, w 60-tym roku swojej posługi w Kościele. W dzień pogrzebu na prośbę Biskupa Kościoła we wszystkich kościołach i kaplicach w Polsce zabrzmiały dzwony, żegnając swojego wieloletniego duszpasterza i biskupa. Dzwony również odezwały się w Soborze metropolitalnym Świętej Równej Apostołom Marii Magdaleny w Warszawie należącym do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego na wyraźną prośbę Jego Eminencji, Wielce Błogosławionego Sawy, Prawosławnego Metropolity Warszawskiego i Całej Polski. Ks. bp Jan Szarek spoczął na cmentarzu ewangelickim w Bielsku-Białej.



Pfr. | ks. Emil Gajdacz 1940–2020

AF: Pfarrer Emil Gajdacz war viele Jahre mein Seelsorger in Cieszyn. Er kam aus Golezów, dem Heimatdorf meines Vaters. Seine Frau Helena Bujok, die uns Religion lehrte und uns ermutigte, Kirchenlieder auswendig mit wunderschönem Gesang zu lernen, kommt wie meine Mutter aus Weichsel an der Weichsel.

Dies sind Menschen aus der »Stele«, also aus dem wunderbaren österreichischen Schlesien, wo es noch Dörfer mit einer Mehrheit der Lutheraner gibt. Beide Ehepartner haben in uns das gestärkt, was uns unsere Eltern zu Hause eingeflößt haben. Pfarrer Emil war ein äußerst fleißiger Mann, immer bereit zu helfen, er interessierte sich für moderne Technologien und machte oft Fotos. Immer nett und lächelnd. Ich erinnere mich nicht an Müdigkeit oder Besorgnis in seinem Gesicht. Viele Jahre leitete er das Pflegeheim Eben-Ezer in Dziegielów und half den Bedürftigen.

Es fällt mir schwer, andere wichtige Details aus dem Leben von Amtsbruder Emil zu schreiben, denn für uns war der Pastor jemand Besonderes, der berufen wurde, das Evangelium zu verkünden. Er stand am Altar und hoch auf der Kanzel. Es war damals – zumindest in unserer Familie – nicht üblich, in das Privatleben eines

Geistlichen einzudringen, ihn zu kommentieren oder eine Meinung über seinen Dienst zu äußern. Der Pastor wurde angehört, weil er wichtige Dinge sagte, und aus diesem Grund wurde er respektiert. Niemals habe ich als Kind oder Jüngling darüber nachgedacht oder davon geträumt, dass ich Pfarrer Emil eines Tages als Amtsbruder ansprechen darf. Er war mein Lehrer, Mentor, auch mein geistlicher Vater.

Pfarrer Emil starb am 13. Oktober 2020 im Alter von 80 Jahren. Gajdacz Eheleute hatten keine eigenen Kinder, aber sie haben Tausende von ihnen. Wir, Schüler des Religionsunterrichts – der nicht in der Schule, sondern im Gemeindehaus abgehalten wurden – Konfirmanden von mehreren Jahrgängen, sind ihre Kinder. Wir werden niemals vergessen, was uns dank ihrer Arbeit anvertraut wurde. Bruder Emil fand eine Ruhestätte bei Gott, die für Gottes Volk vorbereitet war. Wir sind immer noch auf diesem Weg.

MMP: Ich habe Pfr. Emil Gajdacz während eines Vorbereitungskurses für Studenten und Vikaren kennengelernt, der in die Arbeit in der Kirche schulen sollte. Wir waren im Teschener Schlesien und hörten dem Vortrag von Pfr. Gajdacz über die Geschichte und

das jetzige Wirken des Diakonats Eben-Ezer in Dzięgielowo zu. Wir konnten erfahren, wie die Arbeit des Diakonats vor und nach dem Krieg aussah. Pfr. Gajdacz war 22 Jahre lang Seelsorger des Diakonats, Direktor des Pflegeheims Emaus und des Seniorenhauses Emaus II. Er erzählte uns von den guten, aber auch traurigen Seiten der Arbeit und des Dienstes im Diakonat und zugehörigen Häusern. Ich behalte Pfr. Gajdacz in meiner Erinnerung als einen frohen Seelsorger, der sich um seine Schützlinge lebhaft kümmerte. Er konnte nicht von seinem Fotoapparat lassen. Privat mochte er malen. Pfr. Gajdacz starb am 13. Oktober 2020 in Teschen im Alter von 80 Jahren, im 50. Jahre seines Dienstes in der Kirche. Er ließ seine Frau die Diakonin Helena Gajdacz, geb. Bujok. Er ruht auf dem Friedhof in Dzięgielów.

AF: Kolejnym duchownym, którego chciałbym wspomnieć jest ks. Emil Gajdacz. Był on przez wiele lat

moim duszpasterzem w Cieszynie. Pochodził z Goleiszowa, rodzinnej wioski mojego ojca. Jego małżonka, Helena zd. Bujok, która uczyła nas religii i przepięknym śpiewem zachęcała do nauki pieśni kościelnych na pamięć, pochodzi z Wisły, tak jak moja mama.

To ludzie «stela», czyli z cudownego śląska austriackiego, gdzie do dziś są wioski z przewagą ewangelików. Oboje małżonków umacniało w nas to, co wpajane było nam w domu przez rodziców. Ks. E. Gajdacz był niezwykle pracowitym człowiekiem, zawsze gotowym do pomocy, interesował się techniką i często robił zdjęcia. Zawsze życzliwy i uśmiechnięty. Nie pamiętam zmęczenia lub troski na jego twarzy. Przez wiele lat kierował domem opieki Eben-Ezer w Dzięgielowie, niosąc pomoc potrzebującym.

Trudno napisać mi jakieś inne, ważne szczegóły z życia księdza E. Gajdacza, bo dla nas ksiądz to był ktoś szczególnie, powołany do głoszenia Ewangelii, stał przy ołtarzu i na ambonie. Nie było wtedy

w zwyczaju – przynajmniej w naszej rodzinie – penetrowania życia prywatnego duchownego, komentowanie go lub wyrażania opinii na temat jego służby. Księdza się słuchało, bo mówił ważne rzeczy, z tego też powodu obdarzano go szacunkiem.

Ksiądz E. Gajdacz zmarł 13 października 2020 roku w wieku 80 lat. Małżonkowie Gajdaczków nie mieli własnych dzieci, ale mają ich tysiące. To my, uczniowie z lekcji religii – które nie odbywały się w szkole, tylko w domu zborowym – konfirmanci niepoliczalnych roczników, jesteśmy ich dziećmi. Nigdy nie zapomnimy i nie sprzedamy tego, co dzięki ich pracy zostało nam powierzone. Ksiądz E. Gajdacz znalazł odpoczynek przygotowany dla ludu Bożego. My jesteśmy jeszcze na tej drodze.

MMP: Ks. Emila Gajdacza miałem okazję poznać w czasie jednego z Instytutów Pastoralnych (kurs doszkalający studentów i wikariuszy do pracy w Kościele). Byliśmy

wtedy na Śląsku Cieszyńskim i mieliśmy wykład z ks. E. Gajdaczem na temat historii i współczesności Diakonatu Eben-Ezer w Dzięgielowie. Mogliśmy poznać jak wyglądała praca Diakonatu przed wojną i po wojnie. Ks. E. Gajdacz przez 22 lata pełnił obowiązki duszpasterza Diakonatu, dyrektora Domu Opieki Emaus oraz Domu Seniora Emaus II. Oповідаł nam o dobrych, ale i smutnych okolicznościach pracy i służby w Diakonacie i przyległych mu Domach Opieki. Zapamiętam księdza E. Gajdacza jako bardzo pracowitego i uśmiechniętego duszpasterza, żywo reagującego na swoich podopiecznych, którzy pamiętali go jeszcze z czasów jego pracy w Domu Opieki. Nigdy nie rozstawał się ze swoim aparatem, prywatnie zaś lubił malować. Ks. E. Gajdacz zmarł 13 października 2020 r. w Cieszynie w wieku 80 lat, w 50. roku swojej służby w Kościele. Pozostawił żonę diakon Helenę Gajdacz zd. Bujok. Spoczął na cmentarzu w Dzięgielowie.



Pfr. | ks. Piotr Wowry 1963–2020

AF: Am 7. Oktober 2020 starb Pfarrer Piotr Wowry, aus Ustron, ebenfalls im Teschener Schlesien. Er war fünf Jahre jünger als ich. Wir haben uns während unseres Studiums in Warschau kennengelernt. Aus dieser Zeit kann ich immer noch an den köstlichen Geruch des Rindfleisches entsinnen, das er von seiner Familienfarm mitgebracht hat. Die Eltern zweier unserer Freunde besaßen eine Champignonproduktion. Sie brachten sie während der Ernstezeit kiloweise. Sie schmeckten köstlich mit evangelischem Rindfleisch.

Ich erinnere mich an Piotr, der wahrscheinlich sein ganzes Leben in Ustron gedient hat, als Geistlicher, der offen für die Zusammenarbeit mit dem Militärseelsorger war. Die Rückkehr der evangelischen Kapläne zum Seelsorgedienst in der polnischen Armee wurde nicht von allen konservativen Cieszyn-Leuten mit Enthusiasmus akzeptiert.

Es sei daran erinnert, dass das Teschener Schlesien weitgehend konservativ (deswegen wurden so viele Monarchisten dort geboren), grundlegend und auch pietistisch ist. Deshalb sahen die Augen der Phantasie wahrscheinlich einen Priester in einer schwarzen Toga mit einem Gewehr in der Hand auf dem Übungsplatz herumlaufen.

Es war nicht unsere Hauptaufgabe. Wir organisierten Ethikkurse, lebenskundlichen Unterricht und ökumenische Gottesdienste für Soldaten und Zivilisten. Von Anfang an öffnete Piotr die Türen seiner Kirche und seines Pfarrhauses für uns. Nach dem Gottesdienst konnten sich die Schar der Teilnehmer immer im Garten des Presbyteriums mit einem leckeren Essen und der Musik einer regionalen Highlander-Band treffen. Der Tisch wurde normalerweise von nur »diätetischen« regionalen Gerichten dominiert, und es gab nie einen Mangel an Bier – also wie

in Kana in Galiläa, nur Piotr sorgte immer für eine ausreichende Menge, so dass wir nicht auf ein Wunder warten mussten. Auch auf diese Weise haben wir die Gemeinschaft am Tisch gepflegt, die Jesus in zahlreichen Begegnungen mit Sündern und Gerechten aufgebaut hat.

Mit 57 sich zu verabschieden ist viel zu früh. Mit unserer Liebe und unserem Gebet umarmen wir Pfarrfrau Karina Wowry, seine treue Begleiterin im gemeinsamen Dienst. Auch das Ehepaar Wowry hatte keine Kinder. Sie kümmerten sich jedoch durch zahlreiche Initiativen der Pfarrei und der Diözese um andere Kinder und Bedürftige. Das Ergebnis dieser Sorge um andere Menschen und der Hilfsbereitschaft war die Gründung der Marta und Maria Stiftung, die behinderten Menschen und ihren Familien bis heute effektiv und mit Liebe dient.

Die Sorge um eine andere Person, die Aufmerksamkeit um ihre Bedürfnisse in einem sensiblen Herzen, müssen eine Reaktion hervorrufen. Und wenn das Herz bewegt wird, dann – wie Marek Grechuta sang – läuft ein winziger Draht vom Herzen durch den Kopf zur Hand und es entstehen Werke. Und diese, wenn Gott sie segnet, werden lange dauern.

Wenn wieder eine landesweite Konferenz der Geistlichen abgehalten wird, zu der die Geistlichkeit aus dem Ruhestand aus unbekannten Gründen seit einiger Zeit nicht mehr eingeladen wurden, werden sich wahrscheinlich viele von uns an diejenigen erinnern, die während der Debatten mit uns auf den Kirchenbänken saßen oder während der Mahlzeiten am Tisch saßen, die mit uns gingen einen Spaziergang durch die Masurischen Seen, entlang der Weichsel Bäche oder durch die Straßen des heldenhaften Stadt Warschau. Wir werden Euch, liebe Brüder, dann besonders vermissen!



MMP: Während des Vorbereitungskurses konnte ich auch Pfr. Piotr Wowry, den Probst der Evangelischen Jakob-der Altäre-Gemeinde in Ustronie, kennenlernen. Als wir in Ustronie waren, wollten wir die Jakob-der Altäre-Kirche nach dem Abendessen besichtigen. Obwohl es ziemlich spät war, ließ Pfr. Wowry unsere Gruppe in die Kirche ein und erzählte uns lange von der Geschichte der Gemeinde und der Stadt; er erzählte uns auch, wie die Gemeindeglieder aus Ustronie die Geschichte dieser Stadt beeinflussten. Wir alle waren dankbar, dass Pfr. Wowry uns soviel Zeit schenkte, obwohl es der späte, freie Samstagabend war. In meiner Erinnerung erscheint Pfr. Wowry als ein lächelnder und redefreudiger Geistlicher, der immer noch Lust auf die Arbeit und den Dienst hatte, der durch seine Erzählungen das Interesse im Zuhörer wecken konnte. Er wirkte auch aktiv für die Bedürftigen und gründete Stiftungen für Behinderte mit. Er war auch im ökumenischen Bereich tätig. Pfr. Wowry starb am 7. Oktober 2020 in der Klinik in Krakau im Alter von 57 Jahren. Er ruht auf dem evangelischen Friedhof in Ustronie. Er ließ seine Frau Karina zurück.

AF: 7. paŹdziernika 2020 roku zmarł ks. Piotr Wowry, również ze Śląska Cieszyńskiego. Był pięć lat młodszy ode mnie. Poznaliśmy się na studiach w Warszawie. Z tamtych czasów czuję jeszcze smak przepysznej wołowiny, którą przywoził nam z rodzinnej hodowli. Rodzice dwóch innych naszych kolegów posiadali pieczarkarnię. Przywozili je w okresie zbiorów kilogramami. Z ewangelicką wołowiną smakowały wyśmienicie. Piotra, który chyba przez całe ży-

cie służył w Ustroniu, zapamiętam jako duchownego otwartego na współpracę z duszpasterstwem wojskowym. Powrót ewangelickich kapelanów do służby duszpasterskiej w polskim wojsku nie przez wszystkich konserwatywnych cieszyniaków było przyjęte z entuzjazmem. Należy pamiętać, że Śląsk Cieszyński jest w dużej mierze dość konserwatywny, zasadniczy, również pietystyczny. Dlatego oczy wyobraźni widziały pewnie duchownego w czarnej todze z karabinem w ręku biegającego po poligonie. To nie było nasze główne zajęcie. Organizowaliśmy zajęcia z etyki zawodowej oraz nabożeństwa ekumeniczne dla żołnierzy i cywilów. Piotr od samego początku otworzył nam drzwi swojego kościoła i plebanii. Po nabożeństwie zawsze uczestnicy mogli spotkać się w ogrodzie plebanii przy smacznym posiłku i przy muzyce regionalnej kapeli góralskiej. Na stole dominowały zwykle »dietetyczne« regionalne potrawy, a piwa nigdy nie brakowało. Również w taki sposób pielęgnowaliśmy społeczność przy stole, którą Jezus ustanowił podczas licznych spotkań z grzesznikami i sprawiedliwymi. Odchodzić w wieku 57 lat jest stanowczo zbyt wcześnie. Naszą miłością i modlitwą obejmujemy pastora Karinę Wowry, wierną towarzyszkę we wspólnej służbie. Również małżonkowie Wowrów nie posiadali swoich dzieci. Jednak opiekowali się innymi dziećmi i potrzebującymi poprzez liczne inicjatywy parafialne i diecezjalne. Wynikiem tej troski o drugiego człowieka i chęci pomocy było powołanie fundacji »Marta i Maria«, której celem jest pomoc osobom niepełnosprawnym i ich rodzinom. Troska o drugiego człowieka, uważa skupiona na jego potrzebach we

wrażliwym sercu musi wywołać reakcję. A jeśli poruszone jest serce, to – parafrazując Józefa Czechowicza śpiewanego przez Marka Grechutę – «od serca poprzez głowę biegnie do ręki drucik maleńki» i powstają dzieła. A te, jeśli Bóg pobłogosławi, przetrwają długo.

Kiedy odbędzie się ponownie Ogólnopolska Konferencja Duchownych, na którą od pewnego czasu z niewiadomych przyczyn nie zaprasza się księży emerytów, wtedy pewnie wielu z nas przypomni sobie tych, którzy siadywali z nami w ławkach podczas obrad albo przy stole podczas posiłków, tych, którzy szli z nami na spacer brzegiem mazurskich jezior, wzdłuż wiślańskich potoków, albo ulicami bohaterkiej Warszawy. Będzie nam Was wtedy, drodzy Bracia, szczególnie brakować!

MMP: Ks. Piotra Wowrego, proboszcza parafii w Ustroniu, poznałem przy okazji Instytutu Pastoralnego odbywającego się w tej miejscowości. Tuż po kolacji pomyśleliśmy, żeby nawiedzić i obejrzeć kościół św. Jakuba Starszego. Ks. P. Wowry pomimo dość późnej pory wpuścił naszą kilkunastoosobową grupę do kościoła i z uśmiechem długo opowiadał nam o historii zboru, parafii, o historii miasta i jak parafia oraz zborownicy wpłynęli na historię miasta. Wszyscy byliśmy bardzo wdzięczni, że pomimo późnej pory w sobotni wolny wieczór ks. P. Wowry poświęcił nam tyle czasu. Zapamiętam go jako uśmiechniętego i rozmownego duchownego, w którym nadal była ochota do pracy i służby, potrafiącego swoim opowiadaniem zainteresować słuchacza. Z wielkim zapałem pomagał też potrzebującym współtworząc stowarzyszenia na rzecz osób niepełnosprawnych. Działał również na niwie ekumenicznej. Ks. P. Wowry zmarł 7 października 2020 r. w klinice w Krakowie w wieku 57 lat. Spoczął na cmentarzu ewangelickim w Ustroniu w 33 roku swojej posługi w Kościele. Pozostawił żonę Karinę.

Prof. Janusz T. Maciuszko 1957–2020

MMP: In der schwierigen Zeit verstarb auch Prof. J. Maciuszko, er unterrichtete mich an der Christlichen Theologieakademie in Warschau. Ich bin ihm bei den Vorlesungen und Prüfungen begegnet. Die Begegnungen habe ich ziemlich stressig in Erinnerung. Er besaß ein bertächtliches theologisches und historisches Wissen. Bei den Prüfungen hat er mich immer dabei erwischt was ich gerade nicht wußte. Ich erinnere mich genau an sein weiß gestrichenes, karg eingerichtetes Arbeitszimmer an der Uni, einige Bücherregale, einen Schreibtisch und den Stuhl für den Prüfungskandidaten. Der Pfeifenrauch hing ständig in der Luft, da der Professor ein leidenschaftlicher Raucher war.

Jede Prüfung bei ihm versuchte ich möglichst hinauszuzögern, denn ich dachte immer nicht richtig dafür vorbereitet zu sein. Der Professor war ein Experte in den Bereichen Geschichte der Kirche, Religionsgeschichte und der Geschichte der Dogmata. Alle drei Fächer gehörten zu den schwierigsten und aufwendigsten Prüfungstoffen in meinem Studium. Der Professor prüfte genau und hatte wenig Verständnis für die Lücken in meiner Vorbereitung aber ich erinnere mich an ihn mit viel Sympathie und großem Respekt für sein Wissen. Er hatte eine große Gabe für das Unterrichten, er machte es auf eine besondere Art indem er seine Studenten zu einer Diskussion aufforderte oder ihnen sein Wissen durch viele Erzählungen übermittelte. Seine Vorlesungen waren reich an Anekdoten und kleinen aufschlussreichen Abstechern. Seine Art sprach uns Studenten an. An eine lustige Geschichte kann ich mich bis heute gut erinnern: Bei meiner letzten Prüfung bei ihm in Geschichte der Dogmata hatte ich noch eine letzte Frage an ihn. Der Professor stand am Fenster und rauchte seine Pfeiffe und ich war gerade im Begriff ihm eine Frage zu stellen.

Ich stand anscheinend immer noch unter dem Prüfungsstress und sprach ihn mit Herr Gott anstatt mit Herr Professor an. Er fing an zu la-

chen, er lachte herzlich und ich vergass die Frage, die ich stellen wollte und konnte nichts anderes tun als mit ihm zu lachen.

Er scherzte auch niemals bis jetzt mit einer solchen Anrede konfrontiert zu werden. Ich bekam damals die Note ausreichend+ Ich werde ihn immer als eine große theologische Autorität und einen hervorragenden akademischen Lehrer in Erinnerung haben.

Nicht ohne Grund hatte er einen besonderen Spitznamen an der Uni, alle Studenten nannten ihn Häuptling. Er forderte uns. Bei den schweren Prüfungsfragen versuchte er uns zu unterstützen indem er uns sogenannte Betonringe zuwarf in der Annahme uns damit helfen zu können, seine gut gemeinte Hilfe zog uns oft noch tiefer in die Abgründe unseres Unwissens. Er war einer der wenigen Menschen, welche die Antworten auf alle Fragen haben, ein herzlicher Mensch, ein bescheidener Wissenschaftler mit enormem Wissen, der das polnische Luthertum stark geprägt hat.

MMP: W tym trudnym czasie zmarł również prof. Janusz Tadeusz Maciuszko. Był on moim wykładowcą w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Wielokrotnie widywałem się z nim w czasie wykładów i egzaminów na uczelni, które jednak wspominam dość stresująco. Pan profesor miał ogromną wiedzę, nie tylko historyczną i teologiczną. Na egzaminach bardzo celnie trafiał w tematy, których akurat nie wiedziałem. Na zawsze zapamiętam jego gabinet, małe, kilka regałów, pomalowany na biało, niewielkie biurko i krzesło dla zdającego. W powietrzu zawsze unosił się zapach fajki, którą pan profesor z rozkoszą palił. Każdy egzamin próbowałem odwlec w czasie, nigdy w moim mniemaniu nie byłem dobrze przygotowany do jego składania. Pan profesor był ekspertem w historii Kościoła Powszechnego i w Polsce, historii dogmatów oraz historii religii. Były to najtrudniejsze, najważniejsze i największe objętościowo tematy jakie trzeba było opanować. Żadne przywołanie się do pana

profesora nie wchodziło w grę. Ale nie mogę powiedzieć, że zapamiętałem go negatywnie. Prof. J. Maciuszko miał ogromny dar przekazywania wiedzy, nie w sposób encyklopedyczny ale w formie opowiadania czy dyskusji. Potrafił od samego początku zainteresować swoich słuchaczy historią, która była tematem zajęć. Nie szczędził też wielu anegdot i dygresji. Jego komentarze nie raz bardzo celne, czasem przekoloryzowane trafiały do nas, jego studentów. Utkwiła mi w pamięci jedna bardzo zabawna sytuacja. Podczas składania bodaj ostatniego egzaminu u prof. J. Maciuszki, po jego zakończeniu miałem jeszcze jedno pytanie, dotyczące historii dogmatu. Pamiętam jak dziś, profesor stał przy oknie odwrócony i palił fajkę, a ja w tym momencie, pełen zdenerwowania chciałem zadać mu pytanie. I zamiast powiedzieć «panie profesorze», zwróciłem się do niego «panie boże». Tak rozbawionego profesora nigdy nie widziałem, śmiał się ze swoim dyskretnym uśmiechem, ripostując mnie, że jeszcze nikt się do niego tak nie zwrócił. Pytania *de facto* już nie zadałem, bo obaj zaczęliśmy się śmiać z całej sytuacji. Pamiętam dostałem wtedy 3+ z egzaminu. Zapamiętam pana profesora jako wielki autorytet teologiczny, historyczny ale i autorytet człowieczeństwa wykładowcy. Na zawsze zostaną w mojej pamięci różne sytuacje z wykładów, egzaminów i zwykłych rozmów na korytarzach naszej uczelni. Pan profesor, w nas studentach, zawsze wzbudzał respekt, był ikoną Akademii, miał nawet przez to swój pseudonim ukazujący kim dla nas był naprawdę – Wodzem. Zawsze wymagający, często rzucający tzw. betonowe koła ratunkowe przy egzaminach, które kompletnie nie pomagały, a tylko ciągnęły studenta na dno. Ale zapamiętam go jako pełnego uśmiechu i życzliwości człowieka, który znał chyba odpowiedzi na wszystkie pytania. Był niezwykłym człowiekiem, skromnym naukowcem, który z całą mocą odcisnął swoją wiedzę i erudycją piętno na dziejach polskiego luteranizmu.

Jubilare urodziny

Wenn Sie es nicht wünschen
auf der Liste erwähnt zu
werden geben Sie uns bitte
Bescheid. **Jeśli nie chcesz,
by Twoje nazwisko było
tutaj publikowane, prosimy
o informację.**

November | listopad

1	1962	Jörg Sierenberg
2	1955	Leszek Wypych
3	1950	Krystyna Kadlewicz
10	1975	Andrzej Waszewski
19	1926	Herta Łyczkowski
21	1987	Judyta Gundlach-Fober
23	1962	Jörg Giessler
25	1951	Ewa Majewska g. Wika
27	1927	Ingeborg Tador

Dezember | grudzień

16	1998	Jakub Sierenberg
----	------	------------------

Januar | styczeń

4	1953	Gisela Wypych
8	1936	Sabine Herrmann
25	2005	Janina Anna Waszewska
28	1936	Edeltraut Kopiec

*Liebe Freunde der St. Christophori-
Gemeinde in der ganzen Welt!*

*Ich wünsche Ihnen ein gesegnetes
Weihnachtsfest und ein gesegnetes
neues Jahr 2021. In Bethlehem wurde für uns
der geboren, der die Krone des Lebens, des Heils
und der Ewigkeit trägt. Er aber nimmt diese
Krone von seinem Kopf ab und legt sie auf unsere Köpfe.
Er tauft uns und sagt: Du bist mein. Ich bin dein guter
Hirte. Auch wenn du wanderst durch das finstere
Tal, bin ich bei dir. Du bist meine Schwester,
du bist mein Bruder. Wir sind verbunden
und bleiben verbunden!*

*Diese Anwesenheit des Heilands in unserem Leben wünsche
ich Ihnen im Namen der St. Christophori-Gemeinde und
meiner Familie. Bleiben Sie auch mit Ihren Lieben verbun-
den. Ich wünsche uns allen, dass wir die Zeit der Pandemie
gut überstehen und sie eines Tages gestärkt verlassen.*

Mit schlesischem »Gott befohlen«

*Ihr
Pfr. Andrzej Fober
Probst*

*Drodzy przyjaciele parafii
św. Krzysztofa na całym świecie!*

*Z okazji zbliżających się Świąt
Bożego Narodzenia i Nowego Roku
2021, chciałbym złożyć wszystkim Wam
życzenia pełnych błogosławieństwa Świąt.
W Betlejem narodził się dla nas Ten, który nosi koronę
życiową, zbawienia i wieczności. Ale zdejmuję ją teraz
z głowy i kładzie na naszej. On błogosławi nas i mówi:
Jesteś mój. Ja jestem dobry Pasterz. Nawet gdy idziesz
ciemną doliną, jestem z Tobą, bo jesteś mój. Ty jesteś
moją siostrą, Ty jesteś moim bratem. Zostaliśmy
połączeni i pozostaniemy na zawsze złączeni.*

*W imieniu parafii św. Krzysztofa i całej mojej rodziny,
życzę każdemu z Was tej obecności Zbawiciela w swoim
życiu. Pozostaniemy w kontakcie z bliskimi. Życzę, abyśmy
cali przetrwali pandemię i pewnego dnia wyszliśmy z niej
wzmocnieni.*

Niech Pan Was prowadzi!

*Wasz
ks. Andrzej Fober
proboszcz*

Spenden Info

Die St. Christophori-Gemeinde hat den Status einer gemeinnützigen Organisation. Ihre Geldspenden sind aufgrund der von uns ausgestellten Spendenbescheinigung auch in Deutschland steuerlich absetzbar. Angabe Verwendungszweck: Kirchengemeinde St. Christophori Breslau. Für jede Zuwendung sind wir Ihnen sehr dankbar.

z.B.
Gemeinde,
Diakonie,
Orgel

Überweisung		Für Überweisungen in Deutschland, in andere EU-/EWR-Staaten und in die Schweiz in Euro.	
Name und Sitz des überweisenden Kreditinstituts		BIC	
Angaben zum Zahlungsempfänger: Name, Vorname/Firma (max. 27 Stellen, bei maschineller Beschriftung max. 35 Stellen)			
Ev. Deutsche Gemeinde Breslau			
IBAN			
DE 5 8 8 5 0 5 0 1 0 0 3 1 0 0 0 3 6 9 0 4			
BIC des Kreditinstituts/Zahlungsdienstleister (8 oder 11 Stellen)			
W E L A D E D 1 G R L			
Betrag: Euro, Cent			
Kunden-Referenznummer - Verwendungszweck, ggf. Name und Anschrift des Zahlers - (nur für Zahlungsempfänger)			
noch Verwendungszweck (insgesamt max. 2 Zeilen à 27 Stellen, bei maschineller Beschriftung max. 2 Zeilen à 35 Stellen)			
Angaben zum Kontoinhaber: Name, Vorname/Firma, Ort (max. 27 Stellen, keine Straßen- oder Postfachangaben)			
IBAN Prufzahl Bankleitzahl des Kontoinhabers Kontonummer (rechtsbündig u. ggf. mit Nullen auffüllen)			
16			
Datum		Unterschrift(en)	

Überweisung		Für Überweisungen in Deutschland, in andere EU-/EWR-Staaten und in die Schweiz in Euro.	
Name und Sitz des überweisenden Kreditinstituts		BIC	
Angaben zum Zahlungsempfänger: Name, Vorname/Firma (max. 27 Stellen, bei maschineller Beschriftung max. 35 Stellen)			
Ev. Deutsche Gemeinde Breslau			
IBAN			
DE 5 8 8 5 0 5 0 1 0 0 3 1 0 0 0 3 6 9 0 4			
BIC des Kreditinstituts/Zahlungsdienstleister (8 oder 11 Stellen)			
W E L A D E D 1 G R L			
Betrag: Euro, Cent			
Kunden-Referenznummer - Verwendungszweck, ggf. Name und Anschrift des Zahlers - (nur für Zahlungsempfänger)			
noch Verwendungszweck (insgesamt max. 2 Zeilen à 27 Stellen, bei maschineller Beschriftung max. 2 Zeilen à 35 Stellen)			
Angaben zum Kontoinhaber: Name, Vorname/Firma, Ort (max. 27 Stellen, keine Straßen- oder Postfachangaben)			
IBAN			

Informacja o powrocie do normalnego planu nabożeństw
zostanie podana na naszej stronie internetowej – www.schg.pl/pl

Hasło listopada <i>Oto przyjdą z płaczem, a Ja wśród pocieszenia poprowadzę ich.</i> <small>Jer 31, 9</small>		
01.11.2020 Wrocław	niedziela 10:00	Wspomnienie Zmarłych 1 Kor 15, 35–38.42–44a
05.11.2020	czwartek	Gustaw II Adolf , wyznawca, 1632
08.11.2020 Wrocław	niedziela 10:00 18:00 PL	Trzecia Niedziela przed końcem roku kościelnego 1 Tes 5, 1–11
10.11.2020	wtorek	Leon Wielki , biskup Rzymu, nauczyciel wiary, 461
11.11.2020	środa	Marcin , biskup Tours, misjonarz, 397
15.11.2020 Wrocław	niedziela 10:00	Przedostatnia Niedziela przed końcem roku kościelnego Łk 16, 1–9
22.11.2020 Wrocław	niedziela 10:00 18:00 PL	Niedziela Wieczności Obj 21, 1–7
23.11.2020	poniedziałek	Klemens , biskup Rzymu, męczennik, 100
25.11.2020	środa	Katarzyna Aleksandryjska , męczennica, IV w.
29.11.2020 Wrocław	niedziela 10:00	1. Niedziela Adwentu Zach 9, 9–10
30.11.2020	poniedziałek	Andrzej , apostoł i męczennik
Hasło grudnia <i>Podzieliś twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz.</i> <small>Iz 58, 7</small>		
04.12.2020	piątek	Jan z Damaszku , prezbiter, nauczyciel wiary, 749
06.12.2020 Wrocław	niedziela 10:00	2. Niedziela Adwentu Jak 5, 7–11
07.12.2020	poniedziałek	Ambroży , biskup Mailand, nauczyciel wiary, 397
13.12.2020 Wrocław	niedziela 10:00 18:00 PL	3. Niedziela Adwentu Łk 1, 67–79
14.12.2020	poniedziałek	Jan od Krzyża , prezbiter, nauczyciel wiary, 1591
20.12.2020 Wrocław	niedziela 10:00	4. Niedziela Adwentu Rdz (1 Mż) 18, 1–2.9–15
24.12.2020 Wrocław	czwartek 17:00	Wigilia Narodzenia Pańskiego Iz 11, 1–10

25.12.2020 Wrocław	piątek 10:00 18:00 PL	Narodzenie Pańskie Iz 52, 7–10
26.12.2020	sobota	Szczepan , diakon, pierwszy męczennik Kościoła
27.12.2020 Wrocław	niedziela 10:00	Jan , apostoł i ewangelista J 21, 20–24
28.12.2020	poniedziałek	Dzień Niewinnych Dzieci
29.12.2020	wtorek	Tomasz Becket , biskup, męczennik, 1170
Hasło stycznia <i>Wielu mówi: «Kto ukaże nam dobro?» Wznies nad nim światło oblicza swego, Panie!</i> <small>Ps 4, 7</small>		
01.01.2021 Wrocław	piątek 18:00	Uroczystość Imienia Jezus Rdz (1 Mż) 17, 1–13.23–27
02.01.2021	sobota	Bazyli Wielki i Grzegorz z Nazianzu , biskupi i nauczyciele wiary, 379 i 389
03.01.2021 Wrocław	niedziela 10:00	2. niedziela po Narodzeniu Pańskim Łk 2, 41–52
06.01.2021 Wrocław	środa 18:00 PL	Epifania (Objawienie Pańskie) Nabożeństwo Dziewięciu Czytań i Kolęd
10.01.2021 Wrocław	niedziela 10:00 18:00 PL	Chrzest Pański Rz 12, 1–8
13.01.2021	środa	Hilary , biskup Poitiers, nauczyciel wiary, 367
17.01.2021 Wrocław	niedziela 10:00	2. Niedziela po Epifani J 2, 1–11
20.01.2021	środa	Sebastian , męczennik, 288
21.01.2021	czwartek	Agnieszka z Rzymu , męczennica, 304
24.01.2021 Wrocław	niedziela 10:00 18:00 PL	3. Niedziela po Epifani Rut 1, 1–19a
25.01.2021	poniedziałek	Nawrócenie św. Pawła Apostoła
26.01.2021	wtorek	Tymoteusz i Tytus , towarzysze św. Pawła
28.01.2021	czwartek	Tomasz z Akwinu , prezbiter, nauczyciel wiary, 1274
31.01.2021 Wrocław	niedziela 10:00	Ostatnia Niedziela po Epifani 2 P 1, 16–21

Die Bekanntmachung über die Rückkehr zu dem herkömmlichen Gottesdienstkalender wird auf der Webseite der Gemeinde veröffentlicht – www.schg.pl/de

Monatsspruch November <i>Gott spricht: Sie werden weinend kommen, aber ich will sie trösten und leiten.</i> <small>Jer 31,9</small>		
01.11.2020 Breslau	Sonntag 10:00	Gedenktag der Entschlafenen 1. Kor 15,35–38.42–44a
05.11.2020	Donnerstag	Gustav II. Adolf , Bekenner, 1632
08.11.2020 Breslau	Sonntag 10:00 18:00 PL	Drittletzter Sonntag des Kirchenjahres 1. Thess 5,1–11
10.11.2020	Dienstag	Leo der Große , Bischof von Rom, Kirchenlehrer, 461
11.11.2020	Mittwoch	Martin , Bischof von Tours, Missionar, 397
15.11.2020 Breslau	Sonntag 10:00	Vorletzter Sonntag des Kirchenjahres Lk 16,1–9
22.11.2020 Breslau	Sonntag 10:00 18:00 PL	Ewigkeitssonntag Offb 21,1–7
23.11.2020	Montag	Clemens , Bischof von Rom, Märtyrer, 100
25.11.2020	Mittwoch	Katharina von Alexandrien , Märtyrerin, 4. Jh.
29.11.2020 Breslau	Sonntag 10:00	1. Sonntag im Advent Sach 9,9–10
30.11.2020	Montag	Andreas , Apostel und Märtyrer
Monatsspruch Dezember <i>Brich dem Hungrigen dein Brot, und die im Elend ohne Obdach sind, führe ins Haus! Wenn du einen nackt siehst, so kleide ihn, und entziehe dich nicht deinem Fleisch und Blut!</i> <small>Jes 58,7</small>		
04.12.2020	Freitag	Johannes von Damaskus , Priester, Kirchenlehrer, 749
06.12.2020 Breslau	Sonntag 10:00	2. Sonntag im Advent Jak 5,7–11
07.12.2020	Montag	Ambrosius , Bischof von Mailand, Kirchenlehrer, 397
13.12.2020 Breslau	Sonntag 10:00 18:00 PL	3. Sonntag im Advent Lk 1,67–79
14.12.2020	Montag	Johannes vom Kreuz , Priester, Kirchenlehrer, 1591
20.12.2020 Breslau	Sonntag 10:00	4. Sonntag im Advent 1. Mose 18,1–2.9–15
24.12.2020 Breslau	Donnerstag 17:00	Christvesper Jes 11,1–10

25.12.2020 Breslau	Freitag 10:00 18:00 PL	Christfest Jes 52,7–10
26.12.2020	Samstag	Stephanus , Diakon, erster Märtyrer der Kirche
27.12.2020 Breslau	Sonntag 10:00	Johannes , Apostel und Evangelist Joh 21,20–24
28.12.2020	Montag	Tag der unschuldigen Kinder
29.12.2020	Dienstag	Thomas Becket , Bischof, Märtyrer, 1170
Monatsspruch Januar <i>Viele sagen: »Wer wird uns Gutes sehen lassen?« Herr, lass leuchten über uns das Licht deines Antlitzes!</i> <small>Ps 4,7</small>		
01.01.2021 Breslau	Freitag 18:00	Namen-Jesu-Fest 1. Mose 17,1–13.23–27
02.01.2021	Samstag	Basilius der Große und Gregor von Nazianz , Bischöfe und Kirchenlehrer, 379 und 389
03.01.2021 Breslau	Sonntag 10:00	2. Sonntag nach Christfest Lk 2,41–52
06.01.2021 Breslau	Mittwoch 18:00 PL	Epiphanias (Erscheinungsfest) Der Gottesdienst der neun Lesungen und Weihnachtslieder
10.01.2021 Breslau	Sonntag 10:00 18:00 PL	Fest der Taufe Jesu Röm 12,1–8
13.01.2021	Mittwoch	Hilarius , Bischof von Poitiers, Kirchenlehrer, 367
17.01.2021 Breslau	Sonntag 10:00	2. Sonntag nach Epiphanias Joh 2,1–11
20.01.2021	Mittwoch	Sebastian , Märtyrer, 288
21.01.2021	Donnerstag	Agnes von Rom , Märtyrerin, 304
24.01.2021 Breslau	Sonntag 10:00 18:00 PL	3. Sonntag nach Epiphanias Rut 1,1–19a
25.01.2021	Montag	Bekehrung des Apostels Paulus
26.01.2021	Dienstag	Timotheus und Titus , Begleiter des Paulus
28.01.2021	Donnerstag	Thomas von Aquin , Priester, Kirchenlehrer, 1274
31.01.2021 Breslau	Sonntag 10:00	Letzter Sonntag nach Epiphanias 2. Petr 1,16–21

